czytam, więc wiem

Zostań Mecenasem Wiedzy

Nasza kampania społeczna trwa. Szczegóły na str. 9.

DZIŚ
po południu / w nocy

16⁰ 4⁰ >>2

GAZETA Białostocka
WSPÓŁCZESNA

Cena gazety w prenumeracie pocztowej 1,18 zł.

ISSN 0137-9488

www.wspolczesna.pl

21 września 2012
piątek
184(17623)
2,20 zł (w tym 8% vat)

Białystok/Łomża >> Mańczakowie dostaną pieniądze na leczenie synów

Lekarz odda im połowę nagrody

Andrzej Zdanowicz
andrzej.zdanowicz@mediaregionalne.pl

To nie my wygraliśmy te pieniądze, tylko nasze dzieci – mówi Piotr Mańczak z Łomży. – Dzięki nim będziemy mogli kontynuować codzienną walkę o życie naszych chłopców. W czwartek w białostockim sądzie apelacyjnym zakończyła się trwająca ponad rok batalia o sprawiedliwy podział wygranej w programie TV Polsat. Mańczakowie otrzymają połowę kwoty nagrody na leczenie swych synów.

Na początku 2011 roku łomżyński lekarz Henryk K. namówił państwa Mańczaków, by razem z nim uczestniczyli w programie „Milion od zaraz". Formuła teleturnieju polegała na tym, że uczestnicy przekonywali widzów, by za pośrednictwem sms-ów pomogli spełnić ich marzenia. Do wygrania był milion złotych. Henryk K. sugerował w programie, że wygrana zostanie przeznaczona na leczenie synów państwa Mańczaków cierpiących na nieuleczalną chorobę skóry, tzw. pęcherzycę. Historia rodziny poruszyła serca widzów. Dzięki temu drużyna z Łomży wygrała 300 tys. zł (po odliczeniu podatku). Pieniądze trafiły jednak na konto lekarza, a ten nie spieszył się, by przekazać je Mańczakom. Gdy sprawą zainteresowały się media, lekarz wpłacił 50 tys. zł na konto rodziny.

Zarówno rodzina, jak i łomżanie, którzy wysyłali na nich sms-y, poczuli się oszukani. Po namowach Mańczakowie skierowali sprawę do sądu. Ten w lutym wydał wyrok, na podstawie którego doktor, oprócz przekazanych 50 tys. zł, miał wypłacić na rzecz chłopców jeszcze 100 tys. zł. Jednak Henryk K. odwołał się od decyzji Sądu Okręgowego w Łomży.

Jego apelacja rozpatrywana była w czwartek. Mańczakowie przeżyli sporo nerwów zanim Sąd Apelacyjny w Białymstoku wydał wyrok. Szczególnie oburzyła ich wypowiedź mecenas reprezentującej Henryka K. Stwierdziła ona, że Mańczakowie na początku twierdzili, iż zadowoli ich każda złotówka, a później – grając na uczuciach opinii publicznej – domagali się większej części lub nawet całości wygranej. A przecież – jak twierdziła mecenas – Henryk K miał ją przeznaczyć na swoje marzenia, a i tak wykazał się hojnością i przekazał im 50 tys. zł.

Krystyna Mańczak nie mogła znieść tych cierpkich słów i wyszła z sali.

– Jak można było powiedzieć coś takiego – ripostował Szczepan Barszczewski, przedstawiciel Mańczaków. – Gdy pozwany rozmawiał z Mańczakami, mówił o tym, że chciałby sobie i żonie kupić rower tandem, resztę miał wydać na leczenie chłopców. To samo sugerował podczas programu. W jego trakcie mimochodem wspomniał, że chciałby wybudować klinikę chirurgii dziecięcej w Łomży. Zresztą wygranej nie starczyłoby nawet na jedną salę operacyjną.

Sąd przyznał mu rację.

– Formuła programu polegała na pokazaniu swoich marzeń. Henryk K. pokazywał w nim głównie chęć pomocy Mańczakom, jeśli chodziło mu o swoje marzenia to pokazał ich jedynie 20 procent – czytał w uzasadnieniu wyroku sędzia Bogusław Suter.

Sąd apelacyjny zgodnie z wyrokiem pierwszej instancji nakazał Henrykowi K. przekazanie Mańczakom 100 tysięcy złotych. Decyzja jest prawomocna i nie przysługuje od niej odwołanie.

– Dzięki tym pieniądzom będziemy mogli sfinansować operację naszego synka – cieszą się Mańczakowie.

Doktor, który był obecny na rozprawie, nie chciał komentować wyroku. ▲



Fot. Anatol Chomicz

Krystynę i Piotra Mańczaków, a nawet ich adwokata, głęboko dotknęły słowa o grze małżeństwa na uczuciach opinii publicznej, wypowiedziane podczas rozprawy przez mecenas doktora Henryka K.

Kraj >> Pory roku

To już jesień

Astronomiczna jesień rozpocznie się w sobotę, 22 września o godz. 16.49. Wtedy Słońce znajdzie się w punkcie równonocy jesiennej.

Orbita okołosłoneczna Ziemi wyznacza w przestrzeni płaszczyznę, którą astronomowie nazywają ekliptyką. Ekliptyka ta zrzutowana na rozgwieżdżone niebo przecina 13 gwiazdozbiorów – 12 dobrze znanych gwiazdozbiorów zodiakalnych i konstelację Wężownika. W tych właśnie trzynastu gwiazdozbiorach możemy obserwować Słońce na przestrzeni całego roku.

Gdyby oś obrotu naszej planety była nachylona pod kątem 90 stopni do ekliptyki, nie mielibyśmy pór roku. Na każdej szerokości geograficznej dzień trwałby zawsze tyle samo czasu, a Słońce zawsze górowało na jednej i określonej wysokości.

Na szczęście oś obrotu Ziemi tworzy kąt 66.5 stopnia z ekliptyką, dzięki czemu na naszej planecie występują zmiany pór roku spowodowane różną długością dnia. **(PAP)**

Białystok >>

Poświęcenie dzwonnicy

Już w najbliższą niedzielę odbędzie się poświęcenie dzwonnicy przy cerkwi pw. Świętego Ducha na Antoniuku w Białymstoku.

Będzie to międzynarodowe wydarzenie. Obecność na uroczystościach potwierdziło aż siedmiu biskupów z różnych zakątków świata: z Brazylii, Grecji, Białorusi i Rosji. Poświęcenia dokona natomiast zwierzchnik prawosławnej Cerkwi w Polsce, metropolita Sawa. Towarzyszyć mu będą abp białostocki i gdański Jakub oraz biskup supraski Grzegorz. Przywitanie hierarchów zaplanowano na godz. 9.30. Liturgia św. rozpocznie się o godz. 10. Uroczystości będą połączone z 30-leciem parafii. **(azda)**

promocja

SMSowo KOMFORTowo
Szczegóły na str. 11
Wyślij ogłoszenie SMS'em

Kramik:
7352
ogłoszenia
Dziś II część

W każdy piątek
SIEDEM DNI
POLSKA, SWIAT
16-stronicowy dodatek w prezencie wyłącznie dla Prenumeratorów
więcej str. 4.

Dobre historie

▲ **Otwórz oczy, zobacz dobrą perspektywę.** Gdzie? W naszym nowym wydawnictwie, które po raz pierwszy ukaże się w czwartek, 27 września. Mamy tam dla Was kilka historii prawdziwych, emanujących dobrą energią w trudnych czasach. >>4

W Magazynie:

▲ **Bo męska rzecz być daleko.** Piotr Łopaciński (na zdjęciu) w październiku wyjeżdża na pół roku do Afganistanu. Jego żona Wiola już się martwi, jak przeżyje bez niego najbliższe Boże Narodzenie i Wielkanoc. Tym bardziej, że niedawno straciła rodziców. >>Czytaj dziś



bial

Cytat dnia:



„Ważne jest, by nigdy nie przestać pytać. Ciekawość nie istnieje bez przyczyny. Kontemplując tajemnice wieczności, życia i cudownej struktury rzeczywistości, nie można uniknąć lęku. Wystarczy więc, jeśli spróbujemy zrozumieć choć trochę tej tajemnicy każdego dnia. Nigdy nie trać świętej ciekawości."

Albert Einstein

ALBERT EINSTEIN (1879-1955) – jeden z największych fizyków-teoretyków XX w., twórca ogólnej i szczególnej teorii względności. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki w 1921 r. za wyjaśnienie efektu fotoelektrycznego.

Czy wiesz, że...



▲ 21 września obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Pokoju. Obchody rozpoczyna Sekretarz Generalny ONZ, który uderza w Dzwon Pokoju (na zdj.) znajdujący się przed siedzibą ONZ w Nowym Jorku. Dzwon został podarowany przez japońską organizację World Peace Bell Association. Widnieje na nim napis: „Niech żyje absolutny pokój na świecie".

Pogoda >> na weekend

po południu / w nocy

BIAŁYSTOK

Piątek	Sobota	Niedziela
16⁰ 4⁰	15⁰ 5⁰	15⁰ 6⁰
Ciśnienie 1003 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 992 hPa

SUWAŁKI

Piątek	Sobota	Niedziela
15⁰ 3⁰	14⁰ 4⁰	14⁰ 5⁰
Ciśnienie 1001 hPa	Ciśnienie 993 hPa	Ciśnienie 989 hPa

ŁOMŻA

Piątek	Sobota	Niedziela
16⁰ 4⁰	15⁰ 5⁰	15⁰ 6⁰
Ciśnienie 1003 hPa	Ciśnienie 994 hPa	Ciśnienie 991 hPa

EŁK

Piątek	Sobota	Niedziela
15⁰ 4⁰	14⁰ 4⁰	14⁰ 5⁰
Ciśnienie 1003 hPa	Ciśnienie 995 hPa	Ciśnienie 991 hPa

Prawo >> Sądowy finał sprawy wypowiedzenia umowy znanemu lekarzowi

Szpital zapłacił odszkodowanie za zwolnienie z pracy profesora

GW nasz temat

Ponad 14 tysięcy złotych odszkodowania za sprzeczne z prawem wypowiedzenie umowy o pracę zapłacił Wojewódzki Szpital Zespolony w Białymstoku profesorowi Zbigniewowi Namiotowi. Według sądu, zwolnienie lekarza w ramach zwolnień grupowych, było wadliwe od strony formalnej i faktycznej.

Sprawę opisywaliśmy kilka miesięcy temu. Przypomnijmy: prof. Zbigniew Namiot, wieloletni pracownik Oddziału Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych WSZ w Białymstoku, pod koniec ub. roku stracił pracę w ramach tzw. zwolnień grupowych, które odbywały się w placówce. Był jednak jedynym lekarzem, który stracił zatrudnienie na tym właśnie oddziale, do tego jednym z trzech profesorów, pracujących w szpitalu, z dużym dorobkiem naukowym, cenionym przez pacjentów i współpracowników. Do zwolnienia wytypował go ordynator oddziału, z którym prof. Namiot jest skonfliktowany. Mimo protestów części pracowników oddziału, którzy podkreślali, że zatrudnienie profesora podnosi prestiż oddziału i placówki, dyrekcja decyzję ordynatora podtrzymała. Jak mówiła nam wtedy Urszula Łapińska, szefowa szpitala, to ordynatorzy typowali osoby do zwolnień, a ich decyzja była autonomiczna.

– Nie spełniałem żadnych kryteriów zwolnień, przyjętych w porozumieniu ze związkami zawodowymi, jak likwidacja stanowiska, częsta absencja lub niepełne zatrudnienie, brak jest też opinii związków zawodowych na temat mojego planowego zwolnienia – mówił nam prof. Namiot, który skierował sprawę do sądu pracy.

Sąd przyznał rację profesorowi. Uznał, że zwolnienie nie spełniało wymogów zwolnień grupowych, ani kryteriów zwolnień, przewidzianych przez porozumienie ze związkami zawodowymi. Według sądu, szpital nie uzasadnił w wypowiedzeniu, dlaczego akurat profesor, a nie jakikolwiek inny lekarz z oddziału, musiał stracić pracę. I że prawdopodobna przyczyna zwolnienia była inna. Nakazał wypłatę odszkodowania, szpital wyrok już wykonał.

– Wypłaciliśmy odszkodowanie, bo odwołanie do kolejne koszty – mówi dyrektor Łapińska.

Prof. Namiot z przywrócenia do pracy zrezygnował. – Wyrok jest zadowalający, ale szkoda że nie wszystkie aspekty tej sprawy zostały doprowadzone do szczęśliwego końca – mówi. **(luk)**

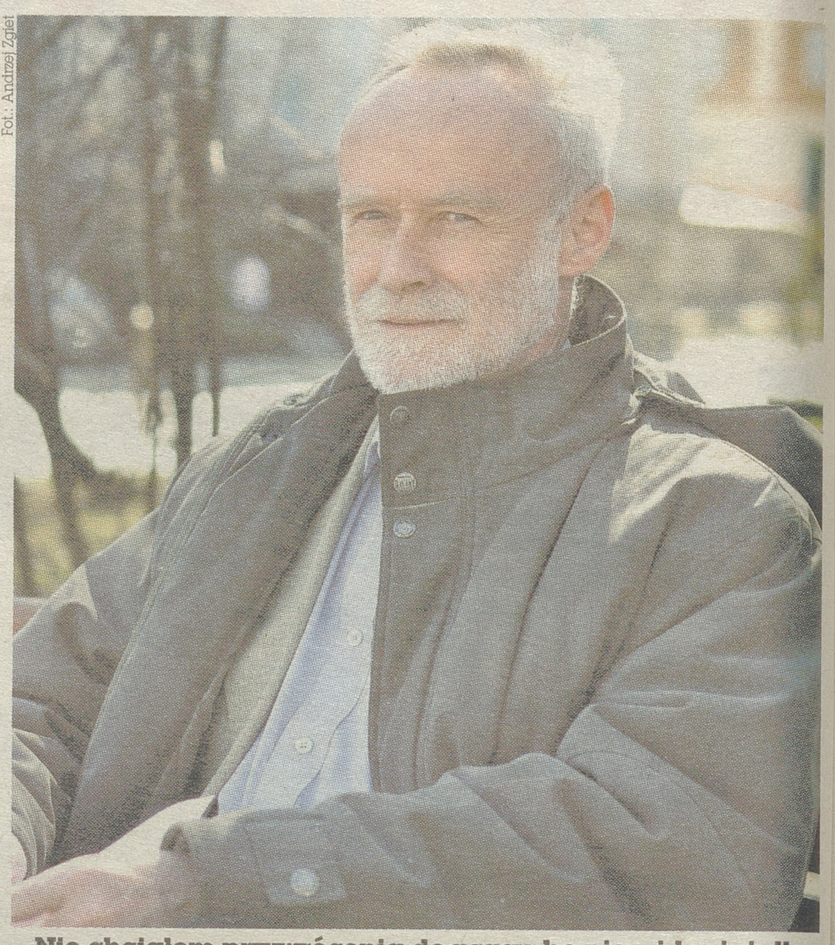

Fot. Andrzej Zgiet

– Nie chciałem przywrócenia do pracy, bo nie widzę już dla siebie miejsca w tym szpitalu – mówi prof. Zbigniew Namiot

Prawo >> Zaprosił kolegę na wódkę, pokłócił się z nim i pobił go na śmierć

59-letni rolnik ma spędzić za kratami 2,5 roku

Dwa ciosy prawie pustą butelką wódki w głowę i kilka uderzeń pięścią doprowadziły do śmierci 37-letniego Krzysztofa K., mieszkańca wsi w powiecie białostockim. Sprawcą był jego znajomy, dużo od niego starszy Józef K.

W czwartek przed Sądem Okręgowym w Białymstoku zapadł wyrok w sprawie tej tragedii. Za ciężkie uszkodzenie ciała Krzysztofa, które doprowadziło do jego śmierci, sędzia Anna Hordyńska wymierzyła 59-letniemu oskarżonemu 2,5 roku pozbawienia wolności. To o rok krótsza kara od tej, której domagał się prokurator.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła białostocka prokuratura. Ustaliła, że oskarżony Józef K. spotkał Krzysztofa K. 20 kwietnia wieczorem nad zalewem w Pietkowie. Zaproponował mu wspólne wypicie wódki u niego w domu. Tak też mężczyźni uczynili.

W pewnym momencie, w kuchni doszło między nimi do sprzeczki, która dość szybko przerodziła się w bójkę. Jej powodem był szwagier Krzysztofa. Józef miał o nim krytyczne zdanie, co nie podobało się młodszemu koledze.

W czasie bójki Józef chwycił kolegę od kieliszka jedną ręką za bark, a drugą zadawał mu ciosy w głowę. Po chwili złapał jeszcze ze stołu butelkę po wódce i dwa razy uderzył nią Krzysztofa w głowę. Potem kazał mu wyjść z jego domu. Pijanego pobitego mężczyznę odprowadził brat oskarżonego, który mieszkał w tym samym domu. W drodze Krzysztof dwa razy przewrócił się. Raz na chodnik.

Wiadomo, że brat Józefa odprowadził pokrzywdzonego tylko do bramki na podwórze, ponieważ bał się biegających po nim psów Krzysztofa. Około godziny 4.30 matka ofiary znalazła syna leżącego na podwórku. Myślała, że jest pijany. Dopiero około południa zorientowała się, że z Krzysztofem coś jest nie tak. Nie można było go dobudzić. W ustach i nosie miał krew.

Wreszcie, po południu 37-letni mężczyzna trafił do szpitala. Jego stan lekarz określił wtedy jako bardzo ciężki. Krzysztof K. przeszedł operację usunięcia krwiaka mózgu. Niestety, zmarł dwa dni później.

Czwartkowy wyrok jest nieprawomocny.

(mw)

Zdrowie >> Projekt rozwojowy dla klinik okazał się ogromnym sukcesem

Przyjeżdżają do nas pacjenci z całej Polski

Udaje nam się skutecznie pomagać pacjentom z wieloma poważnymi schorzeniami, mamy świetnie wyszkolonych lekarzy, doskonały sprzęt – mówi prof. Marek Rogowski, szef Kliniki Otolaryngologii Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, która wspólnie z Kliniką Neurochirurgii od dwóch lat realizuje projekt rozwojowy. Za niemal 2 mln zł z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju powstał w Białymstoku nowoczesny ośrodek endoskopowy.

Lata doświadczeń

Podczas odbywającego się właśnie w Białymstoku Ogólnopolskiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Chirurgii Podstawy Czaszki nasi lekarze będą podsumowywać kończący się w tym roku projekt. Dzięki dofinansowaniu, a także zaangażowaniu i współpracy lekarzy klinik neurochirurgii i otolaryngologii, w Białymstoku powstał interdyscyplinarny ośrodek oferujący pacjentom najbardziej zaawansowane na terenie kraju endoskopowe techniki chirurgii podstawy czaszki, jak też endoskopowe leczenie schorzeń kręgosłupa.



B. Maleszewska

Lekarze z klinik neurochirurgii i otolaryngologii współpracują ze sobą przy wykonywaniu przeznosowych operacji

Białostoccy neurochirurdzy wspólnie z otolaryngologami zabiegi endoskopowe podstawy czaszki wykonują już od kilku lat. Przez nos pacjenta docierają do takich miejsc w podstawie czaszki, do których metodą tradycyjną byłoby dotrzeć bardzo trudno. To zupełnie nową jakość operowania, zabieg jest też mniej inwazyjny dla pacjenta, który już po kilku dniach może iść do domu. Metodę endoskopową lekarze wykorzystują także w operacjach kręgosłupa.

Dzięki projektowi, medycy mogli rozwinąć swoje umiejętności i możliwości.

– Założenia projektu udało nam się wykonać, wyszkoliliśmy lekarzy, prezentujemy europejski poziom umiejętności, współpracujemy z ośrodkami zagranicznymi, jesteśmy cenieni w kraju, przyjeżdżają do nas pacjenci z całej Polski – wylicza prof. Rogowski.

Dzięki projektowi udało się też doposażyć ośrodek w nowoczesny sprzęt, jak nawigacja komputerowa, tory wizyjne, wiertarki, endoskopy.

– To aparatura na światowym poziomie, która pozwala na inny wymiar operowania – dodaje prof. Rogowski.

Wirtualne szkolenie

Jednym z elementów projektu jest też stworzenie, we współpracy z Politechniką Białostocką, internetowej platformy edukacyjnej dla lekarzy laryngologów, neurochirurgów i ortopedów z terenu całego kraju. Będą na niej udostępnione operacje wykonywane „on line", jak również multimedialna biblioteka przypadków i filmów z wykonanych operacji. W ten sposób osiągnięcia światowe w zakresie chirurgii endoskopowej będą mogły zostać przeszczepione do innych ośrodków. **(luk)**

Społeczeństwo >> Spotkanie kulinarne, jakiego jeszcze w mieście nie było

Białostockie Kulinarki to my!

Jest ich sześć i tworzą pierwszą w Polsce nieformalną grupę blogerek kulinarnych. Poznajcie „Kulinarki"!

Urszula Krutul
ukrutul@wspolczesna.pl



W. Wojtkielewicz

– Nie będziemy zakładać jednego wspólnego bloga, bo każda z nas jest inna i ma inne kulinarne inspiracje – zapewniają Kulinarki. – W przyszłości być może powstanie jakieś wspólne forum, na którym będziemy mogły wymieniać się informacjami dotyczącymi spotkań i wspólnych działań.

Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. To przysłowie zna chyba każdy. Jednak jeśli chodzi o Nieformalną Grupę Blogerek Kulinarnych „Kulinarki", do jedzenia jest dużo rzeczy. I to smacznych. Dziewczyny nie ukrywają przepisów na smakołyki. Przeciwnie – dzielą się nimi w blogach. Łączy je pasja do gotowania i miłość do jedzenia. Lubią różne rodzaje kuchni, chociaż każda się w czymś specjalizuje. I każdej też coś kiedyś nie wyszło.

– W najbliższą niedzielę będzie się można z nami spotkać – mówi Hania Matejczyk. – O godzinie 16 w Labalbalu przy ul. Warszawskiej organizujemy jesienną wymianę przetworów, którą nazwałyśmy Przetwornianka. Chodzi o to, żeby każdy, kto tak jak my kocha gotować, mógł przyjść i wymienić się z innymi przysmakami – oddać słoik grzybków za słoik konfitury śliwkowej itp. Będzie można się poznać, zintegrować i spędzić miło i kreatywnie czas.

Grupę Kulinarek tworzą: blogująca od mniej więcej 3-4 lat Ewa Przestrzelska, Edyta Żuk-Kempa pisząca od 4 lat, Hania Matejczyk blogująca już 4,5 roku, Sylwia Małachowska – od 15 miesięcy, Magda Majewska, która działa kulinarnie w sieci od 4 lat, a także Asia Kodłubańska, która swojego bloga prowadzi od półtora roku. – Pojechałyśmy z Edytą na spotkanie blogerek kulinarnych i pomyślałyśmy, że warto by było sprawdzić, ile jest nas w Białymstoku oraz okolicach – mówi Asia. – Zaczęłyśmy się ogłaszać w internecie i w taki sposób wszystkie się odnalazłyśmy.

Dziewczyny na niedzielnej Przetworniance nie poprzestaną. Mają kolejne pomysły. W październiku będzie na przykład czas na świętowanie Światowego Dnia Chleba.

– Wtedy na pewno czeka nas kolejna akcja – zapewnia Hania. – Na pewno nie damy o sobie zapomnieć!

A i my na pewno jeszcze o dziewczynach napiszemy. ▲

Religia >>

Utrudnienia w ruchu

Niedzielne uroczystości związane z 4. rocznicą beatyfikacji ks. Michała Sopoćki oraz procesją z relikwiami błogosławionego spowodują utrudnienia w ruchu oraz zmiany rozkładu komunikacji miejskiej.

W godz. 17.15-18 zamknięte zostaną ulice: Poleska (od kaplicy pw. św. Faustyny do ronda św. Faustyny Kowalskiej), al. 1000-lecia Państwa Polskiego (od ul. Poleskiej do ul. Radzymińskiej), ul. Radzymińskiej (od al. 1000-lecia PP do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego). Trasę procesji omijać będzie też komunikacja miejska. Autobusy linii 20 i 102 w obu kierunkach będą kursować ulicami: Jurowiecka – Poleska – Sitarska – Radzymińska – Zagumienna – Sokólska i dalej stałą trasą. Podobna trasą pojadą też autobusy linii 15, 27, 26. Natomiast ruch autobusów linii 22 w czasie przechodzenia procesji ul. Poleską będzie wstrzymany.

Uroczystości w kaplicy Sióstr Miłosierdzia Bożego przy ul. Poleskiej rozpoczną się o godz. 16. 30. Procesja z relikwiami błogosławionego wyruszy o godz. 17.30.

(azda)

Zaproszenie

▲ **TrzyRzecze zaprasza.** Już w piątek o godz. 18 w teatrze przy Młynowej 19 rozpocznie się czytanie dramatu „Zażynki" autorstwa Anny Wakulik. To finalistka tegorocznego Ogólnopolskiego Konkursu Dramatycznego Metafory Rzeczywistości w Poznaniu. Po czytaniu czeka nas spotkanie z autorką. Czytać będą Magdalena Bocianowska i Błażej Piotrowski. Wstęp jest bezpłatny.

(uk)

Zobacz, jak wygląda nowy budynek opery

▲ **Będzie można zwiedzić niemal cały gmach:** począwszy od głównego foyer, aż po szatnie. W niedzielę (23 września) czeka nas bowiem niepowtarzalna okazja, by na własne oczy przekonać się, jak od środka wygląda budynek Opery i Filharmonii Podlaskiej. Wszyscy przybyli do nowego gmachu przy ul. Odeskiej będą mieli możliwość zajrzenia na scenę, a także dokładnego zapoznania się z dekoracjami, które przygotowane są na zbliżające się wielkimi krokami otwarcie. Pod koniec miesiąca zaplanowano bowiem premierę opery „Straszny dwór" Stanisława Moniuszki, a także musicalu „Korczak".

Na zwiedzających czekać będą pracownicy opery. Odpowiedzą oni na pytania związane z samą inwestycją, jak również przygotowywanymi premierami oraz zbliżającym się sezonem koncertów symfonicznych.

Budynek będzie otwarty w godzinach 9-15.

(ak)

W obiektywie

Nasi tancerze mają wystąpić w piątek w programie „Got to Dance. Tylko taniec".

Grupa Szał z białostockiej Akademii Tańca Szał zaprezentuje teatr tańca i okaże się, czy przejdzie do półfinału. Jednak już od piątku do środy na naszych tancerzy będzie można głosować na stronie programu na portalu Face book.

– Pragniemy przekazać widzom coś więcej niż tylko taniec – mówi Bernadetta Ziółek, szefowa akademii Szał. – Swoimi ruchami w teatralny sposób opowiadamy historie, które dają do myślenia. Trzymamy kciuki.

(uk)



krtau

Komunikacja >> Europejski Dzień bez Samochodu

Przejedź się za darmo autobusami

Bezpłatna jazda autobusami, zwiedzanie zajezdni czy darmowe badania ciśnienia i glukozy, to tylko kilka atrakcji Dnia bez samochodu w naszym mieście. W sobotniej akcji udział weźmie Białostocka Komunikacja Miejska i Komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

Już w najbliższą sobotę – 22 września, białostoccy kierowcy będą m.in. mogli bezpłatnie poruszać się wszystkimi liniami komunikacji miejskiej. – Do takiego przejazdu wystarczy tylko aktualny dowód rejestracyjny – mówi Jarosław Wyszkowski, wicedyrektor BKM.

Żeby pojechać bez biletu, nie trzeba być właścicielem samochodu. – Jak ktoś ma przy sobie dowód rejestracyjny, to znaczy, że dane auto w tym czasie stoi pod domem i o to właśnie chodzi – dodaje Wyszkowski.

Oprócz bezpłatnych przejazdów autobusami, moc atrakcji przez cały dzień zapewnia Komunalne Przedsiębiorstwo Komunikacyjne.

– Będzie można zobaczyć zabytkowe autobusy, oddać krew oraz dowiedzieć się, jak bezpiecznie poruszać się rowerem w ruchu miejskim – zachęca Adam Horodeński, rzecznik prasowy KPK.

Impreza przy Składowej 7 rozpocznie się o 10 i potrwa do ok. 15.

– Dojechać do nas można zabytkowym „ogórkiem" z Rynku Kościuszki. Wyjazdy o 10 i 11 – informuje rzecznik.

O godz. 11.00 na placu KPK odbędzie się też II Konkurs na najlepszego kierowcę autobusu. Udział w nim wezmą osoby, które jeżdżą na co dzień autobusami białostockiej komunikacji miejskiej.

(iw)

W końcu naprawią alejki przy teatrze

▲ **– Mamy już wykonawcę, który przywróci ścieżki do poprzedniego stanu –** mówi Karol Świetlicki z Biura Prasowego Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

Poprawą alejek zajmie się białostocka firma Sokolik. Ma to kosztować 40 tys. zł. O dwóch piaszczystych ścieżkach przy Teatrze Dramatycznym pisaliśmy na początku sierpnia. Wtedy właśnie ogłoszono przetarg na ich naprawę.

Przypomnijmy, ze ścieżek został wymyty piasek przez potoki deszczówki jeszcze w czasie lipcowych ulew. Urząd szybko zauważył problem i ogrodził miejsce taśmami, lecz przez całe wakacje alejki szpeciły park. Teraz ma się to zmienić. W połowie października ścieżki mają odzyskać dawną świetność.

(iw)

biał

Nowe wydawnictwo >>

Otwórz oczy, zobacz dobrą perspektywę



Kim są ci państwo w tle? To Michał i Edyta Szubscy, którzy rzucili wypasioną pozycję warszawskiego establiszmentu na rzecz budowania własnej firmy i stylu życia w podbialostockim Poczopku.

Przemyśleli tę decyzję.

Wybrali Podlasie.

On, warszawianin, był prezesem giganta energetycznego Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Miesięcznik Forbes uznal go za Gracza Roku 2011 branży energetycznej.

Zrezygnował sam z tego stołka, żeby nie stanąć kiedyś samotnie na rogu Jerozolimskich i Marszałkowskiej, bez oddechu i może bez żony.

Ona, białostoczanka – zrezygnowała dla niego kiedyś z wielu ambicji, a gdy trzeba było, wzięła na siebie mozolną pracę budowy nowego życia w puszczy.

Po ich łące galopuje dziś Aragorn, Legolas i Bilbo.

A to tylko jedna z fajnych historii, które Wam opiszemy. Nie przeczytasz jej w internecie! Tylko w naszym specjalnym, pierwszy raz wydanym dodatku pt. „Podlaskie perspektywy".

Trafi do Was już w następny czwartek, 27 września.

Zapraszamy do kiosków !

Suwalszczyzna >> W wypadku zabiła siebie i dwoje dzieci

Kierowała po pijanemu!

Tomasz Kubaszewski
tomasz.kubaszewski@mediaregionalne.pl

Ta tragedia wstrząsnęła całą Polską. Bo w wypadku, który wydarzył się nieco ponad miesiąc temu pod Białobrzegami, zginęła matka z dwojgiem swoich dzieci: 2-letnią córeczką i 9-letnim synem. Teraz okazało się, że siedząca za kierownicą kobieta była pijana!

Wylecieli z samochodu

W niedzielny, sierpniowy ranek, kilka minut przed godziną 7, do policji w Augustowie zatelefonował kierowca przejeżdżający trasę z tego miasta do Białobrzegów. Zakomunikował, że niedaleko prostej na tym odcinku drogi leży przewrócone na dach auto.

Kiedy na miejsce dotarli ratownicy oraz policjanci, ich oczom ukazał się makabryczny widok. Niektóre ciała wyleciały poza kompletnie zniszczony samochód. Lekarzowi nie pozostało nic innego, jak tylko stwierdzić zgon całej trójki.



www.podlaska.policja.gov.pl

19 sierpnia 2012 r. Samochód, prawdopodobnie, uderzył w drzewo, a następnie przewrócił się na dach.

Tym, co od razu rzuciło się w oczy policjantom był brak fotelików. A dzieci w takim wieku mogą być przewożone wyłącznie w nich.

Funkcjonariusze stwierdzili także, że nikt nie miał zapiętych pasów bezpieczeństwa.

Ta informacja – o lekkomyślnej matce, która nie zadbała o bezpieczeństwo swoich dzieci, również obiegła całą Polskę.

Kobieta była mieszkanką wsi leżącej na Mazurach. Miała 31 lat. Tam, gdzie mieszkała cieszyła się dobrą opinią.

Za duża prędkość?

Policjanci przypuszczają, że samochód wypadł z drogi, uderzył w drzewo, po czym przewrócił się na dach. Dlaczego, skoro w tym miejscu znajduje się licząca sobie kilka kilometrów prosta? Zdaniem funkcjonariuszy, auto jechało prawdopodobnie z dużą prędkością. Uwagę matki mogły zaabsorbować dzieci. Kobieta odwróciła się, a kiedy z powrotem spojrzała na drogę, na reakcję było już za późno.

Wszystko wskazuje na to, że tragedia rozegrała się nawet kilkadziesiąt minut przed telefonem na policję od przejeżdżającego trasę kierowcy. Nie było bezpośrednich świadków zdarzenia, a przynajmniej nikt taki do organów ścigania się nie zgłosił.

Od denatki pobrano krew do badań. Właśnie przyszedł wynik. Okazało się, że miała 1,8 prom. alkoholu we krwi!

Prokuratura czeka jeszcze na opinię biegłego, który ma określić stan pojazdu oraz prawdopodobną prędkość, z jaką jechał.

promocja

W każdy piątek
SIEDEM DNI
POLSKA, ŚWIAT

16-stronicowy dodatek
w prezencie wyłącznie dla Prenumeratorów



- Prezentujemy
- Wyjaśniamy
- Komentujemy
- Tłumaczymy

najważniejsze, najistotniejsze i najciekawsze wydarzenia z Polski i ze świata z minionego tygodnia

Prenumeratę „Gazety Współczesnej" na październik można zamówić:

- w naszym Biurze Obsługi Klienta przy ul. św. Mikołaja 1 w Białymstoku lub
- u listonosza oraz w Placówkach Poczty Polskiej lub
- wpłacając na nasze konto kwotę 28 zł

dane do przelewu: Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa. Nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609

Więcej informacji pod telefonem 85 748 95 00
oraz e-mailem prenumerata@wspolczesna.pl
oraz na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl/prenumerata

Region >> Rozstrzygnięto przetarg na opracowanie koncepcji

Szpitale czekają na towarzystwo

Ruszają prace nad powołaniem przez samorząd województwa podlaskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych od zdarzeń medycznych. W TUW mogłyby się znaleźć wszystkie podlaskie szpitale. Jednak to, czy takie towarzystwo powstanie, zależy od tego, czy taka koncepcja będzie opłacalna.

Opłacalność przedsięwzięcia ma opracować specjalista, doktor nauk ekonomicznych Krystyna Backiel, która wystartowała w przetargu na opracowanie koncepcji TUW jako jedyny oferent. Był to już drugi przetarg, w pierwszym nie zgłosił się żaden chętny. Wybrana w przetargu wykonawczyni koncepcji ma m.in. przeanalizować opłacalność działalności Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych, określić źródła finansowania, oszacować składkę i świadczenia, liczbę zawieranych umów, wartości sum ubezpieczeniowych, przygotować projekt statutu towarzystwa i całą dokumentację finansową potrzebną do zarejestrowania towarzystwa w Komisji Nadzoru Finansowego.

Pomysł na powołanie TUW pojawił się po wejściu w życie od stycznia 2012 r. nowych przepisów, na mocy których szpitale miały wykupić dodatkowe ubezpieczenia od zdarzeń medycznych. To powoduje wzrost kosztów ubezpieczenia, jakie muszą ponosić szpitale. Obecnie jedynym podmiotem oferującym ubezpieczenie tego typu jest PZU S.A., który dyktuje monopolistyczne stawki, rzędu od 300 do ponad 700 tys. zł. Większości szpitali nie było stać na takie opłaty. W efekcie w województwie podlaskim dotąd ubezpieczyły się tylko trzy placówki: w Suwałkach, Wysokiem Mazowieckiem oraz białostocki MSW.

Tymczasem po ogólnopolskich protestach, posłowie znowelizowali ustawę i obowiązek ubezpieczenia przesunięty został na styczeń 2014 roku. Mają też zmienić się zasady wyliczania składki.

Szpitale, które wykupiły polisy negocjują teraz z ubezpieczycielem wypowiedzenie umów.

(luk)

Powiat sokólski >> Tragiczny wypadek na drodze

Kobieta zginęła po uderzeniu w rozrzutnik

Starsza kobieta zmarła, a kilkunastoletni chłopiec został ranny w wyniku zderzenia osobówki z rozrzutnikiem.

Do tragedii doszło w środę wieczorem na trasie między Miedzianowem a Zwierzyńcem Małym (pow. sokólski). 18-letni kierowca chevroleta, jadąc z Miedzianowa, na prostym odcinku drogi uderzył w tył rozrzutnika. Podczepiona do ciągnika maszyna stała częściowo na poboczu drogi. W wyniku zderzenia 90-letnia pasażerka osobówki zginęła na miejscu, a 13-letni chłopiec trafił do szpitala. 21-letni kierowca ciągnika i kierowca aveo byli trzeźwi.

(bisu)



www.podlaska.policja.gov.pl

Auto – od strony pasażera – po zderzeniu z maszyną było całkowicie rozbite

EUROPEJSKIE CENTRUM SZTUKI

OPERA I FILHARMONIA PODLASKA

Z pasji do sztuki

Zapraszamy na inaugurację sezonu artystycznego 2012/2013
w Operze i Filharmonii Podlaskiej – Europejskim Centrum Sztuki w Białymstoku



SEZON ARTYSTYCZNY X-XII 2012

„Straszny dwór" i musical „Korczak"

Terminy spektakli:

Straszny Dwór

październik: 9, 10 - godz. 10 ; **13 i 14** – godz. 19; **16 i 17** – godz. 10

listopad: 11, 18, 24 i 25 – godz. 19;

Korczak:

październik: 2 – godz. 10; **5** – godz.19; **21** – 18.30; **23 i 24** - godz. 10 ; **28** – godz.19;

listopad: 3 i 4 – godz.19; **14 i 15, 21 i 22** – godz.10;

grudzień: 2 - godz. 19

Bilety w cenie od 25 zł do 75 zł

Na stronie internetowej Opery i Filharmonii Podlaskiej
www.oifp.eu
można kupić bilety w trybie online.
Wystarczy kliknąć na zakładkę Zamów bilet (na górze strony)

Koncerty, impresariat, festiwale

Anita Lipnicka&John Porter - 7 października, godz. 19, Sala koncertowa ul. Podleśna 2 (bilet – 69 zł)

Festiwal Filmowy „Camera!ta", Projekcja filmu „Mania" ; koncert VOO VOO 18-20 października, godz. 17, Duża scena (bilet - od 15 do 40 zł)

Koncert w ramach festiwalu „Jesień Bardów" - 28 października, godz. 15, Scena Kameralna (wstęp wolny)

Druga pięćdziesiątka Piotra Bałtroczyka - 5 listopada, godz. 19, Duża scena, ul. Odeska 1

Maciej Maleńczuk, Psychocountry - 22 listopada, godz. 19, Duża scena, ul. Odeska 1

Cygańskie czary – Elena Rutkowska z zespołem - 29 listopada, godz. 19, Duża scena, ul. Odeska 1

Leszek Możdżer - 1 grudnia, godz. 19, Duża scena, ul. Odeska 1

Koncert symfoniczny - W.A. Mozart – Symfonia C-dur Jowiszowa KV 551; A. Bruckner – III Symfonia d-moll - **6 grudnia**, godz. 19, Duża scena, ul. Odeska 1 (bilet - od 15 do 50 zł)

Powitanie nowego roku - 31 grudnia, 13 stycznia 2013, Duża scena, ul. Odeska 1

Koncerty abonamentowe
od października do grudnia 2012 roku

Październik: 12, 19,25,
Listopad: 9, 16, 23, 30
Grudzień: 7, 14 ,15 , 20, 21

Ceny abonamentów
w I i II strefie 356 zł – normalny 285 zł – ulgowy
w III i IV strefie 322 zł – normalny 258 zł – ulgowy

Na każdy spośród koncertów objętych abonamentem można też kupić pojedyncze bilety w cenie:
bilet normalny – od 30 do 50 zł; ulgowy – od 24 do 40 zł ; studencki od 15 do 20 zł;
szkolny od 10 do 15 zł; zaproszenie – 20 zł;
wejściówka normalna – od 15 do 25 zł; wejściówka ulgowa – od 10 do 20 zł;

Rodzaj i cena biletu zależą od koncertu.

Wszystkim tym, którzy wykupią abonament - raz w miesiącu przysługuje 20% zniżka na pozostałe przedstawienia i koncerty OiFP (nie dotyczy Nowego Impresariatu)

Inauguracja – po raz pierwszy w nowej siedzibie przy ulicy Odeskiej - będzie miała niezwykle uroczysty charakter, ale też Opera i Filharmonia Podlaska jest zupełnie wyjątkowym centrum życia kulturalnego w Polsce.

Śmiała i twórcza inicjatywa jego stworzenia zrodziła się z pasji do sztuki, ale także z nieustannej potrzeby rozwoju, z pragnienia zmian. Fundamentem tej inwestycji jest, trwająca już pół wieku, działalność Filharmonii Podlaskiej. Budowę nowego gmachu opery rozpoczęto w 2006 roku. Został on zaprojektowany przez cenionego architekta i urbanistę Marka Budzyńskiego. Ogromna i imponująca konstrukcja powstała ze szkła, kamienia, betonu i stali nierdzewnej. Pomimo swego monumentalnego charakteru, nowy obiekt Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki doskonale komponuje się z krajobrazem pobliskiego Parku Centralnego. Jednocześnie, dzięki nowoczesnym rozwiązaniom projektowym i technicznym, dysponując własnym studiem nagrań oraz warunkami do realizacji radiowotelewizyjnych, opera jest w stanie rozwijać różnorodną działalność teatralną i muzyczną. Tworzyć też będzie atrakcyjną przestrzeń konferencyjną i wystawienniczą. Wszystkie te zróżnicowane przedsięwzięcia znajdą dla siebie miejsce w trzech atrakcyjnych przestrzeniach: Dużej scenie, Sali kameralnej i Amfiteatrze.
O wysoką jakość artystyczną projektów realizowanych w Operze i Filharmonii Podlaskiej – Europejskim Centrum Sztuki zadba Roberto Skolmowski, wybitny reżyser operowo-teatralny, pełniący jednocześnie funkcję Dyrektora Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki.



Straszny Dwór
– operowa komedia romantyczna

Najwybitniejsza muzycznie polska opera XIX wieku skomponowana przez Stanisława Moniuszkę, z librettem Jana Chęcińskiego, otworzy sezon 2012/2013 w nowym gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej.
Stanisław Moniuszko kończył ją tuż po upadku powstania styczniowego i chciał swoim rodakom zrobić prezent „ku pokrzepieniu serc". W głównych rolach wystąpią m.in.: Agnieszka Rehlis (mezzosopran), Agnieszka Dondajewska (sopran), Pavlo Tolstoy i Rafał Bartmiński (tenor), Anna Lubańska (mezzosopran) i Adam Kruszewski (baryton).

STRASZNY DWÓR Libretto: J. Chęciński, Kierownictwo muzyczne: M. Dondajewski, Inscenizacja i reżyseria: R. Skolmowski, Scenografia: P. Dobrzycki, Kierownik chórur: Violetta Bielecka



Korczak
– przypowieść o potędze życia

Wspaniała, wzruszająca historia o miłości, przyjaźni i poświęceniu. Miłości różnej, jak odmienni są ludzie i ich historie. Tak jak historia przywiązania i poświęcenia Janusza Korczaka do swoich podopiecznych, wielkiej historii miłosnej katolika Marka do Gołdy – Żydówki, których rozdzieliła wojna i mur getta, ale też skomplikowanych losów dwójki najlepszych przyjaciół: Izaka i Buly. Czasami naprawdę miłość, życie bywają silniejsze niż śmierć. Wielkie wzruszenia i przeżycia gwarantowane, a muzyka Chrisa Williamsa na długo pozostanie w waszych sercach.

MUSICAL KORCZAK, muzyka: Chris Williams, libretto: Nick Stimson, reż.: R. Skolmowski, Kierownictwo muzyczne: T. Płatek, Scenografia: P. Dobrzycki. J. Korczak: T. Steciuk/D. Aleksander.



Jarosław Dworzański
marszałek województwa podlaskiego

Przypadł mi w udziale obowiązek dokończenia tej budowy, którą zaprojektowali i rozpoczęli moi poprzednicy. Ale swój udział w tym dziele mają wszyscy mieszkańcy, bo to między innymi dzięki ich podatkom powstał gmach i mogą być przygotowywane pierwsze premiery. Chciałbym, by Opera i Filharmonia Podlaska stała się – dzięki Waszej życzliwości i zainteresowaniu – prawdziwym Europejskim Centrum Sztuki.



Roberto Skolmowski
dyrektor Opery i Filharmonii Podlaskiej

Właśnie tu, w Białymstoku, mieście łączącym Europę Zachodnią ze Wschodem, potrzebny jest ośrodek artystyczny otwarty na środowiska mniejszości narodowych, równie zainteresowany współpracą z krajami Europy Wschodniej i krajami nadbałtyckimi.
Zadaniem Opery i Filharmonii Podlaskiej – Europejskiego Centrum Sztuki jest teraz integrowanie tych środowisk i propagowanie wielokulturowości, z której słynie ten region.



Paweł Dobrzycki
scenograf teatralny, malarz, grafik i architekt

Takie instytucje jak Opera i Filharmonia Podlaska pełnią ogromną, i ciągle przez wiele osób niedocenianą, rolę kulturotwórczą w życiu nie tylko miasta, ale i regionu. To jest pobudzenie intelektualne społeczeństwa, podniesienie atrakcyjności miejsca dla inwestorów, którego nie da się przełożyć na bezpośrednie, wyliczalne w krótkim okresie skutki ekonomiczne.
Pozwalają na kształtowanie w młodych pokoleniach nawyków kulturowych.

INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Rozmowa >> z Jędrzejem Dondziło, pomysłodawcą festiwalu Up To Date

Sama muzyka to dziś za mało

▲ Zdobyliście sponsora strategicznego, którym jest Original Source i Białystok wypadł z nazwy...?

– Wypadł z nazwy, ale nie wypadł z naszego serca. To jest festiwal białostocki i on nie może już być bardziej białostocki. Nie rozumiem zupełnie pretensji niektórych odnośnie tego, że Białegostoku nie ma w nazwie. My na każdym kroku akcentujemy, że jesteśmy z Białegostoku, bo to jest tak istotna część tego festiwalu, że nie mógłby on istnieć bez tego miasta. Robimy go po białostocku, siłami białostoczan, to się odbywa tutaj i nigdzie indziej nie miałoby racji bytu. Sponsor nam bardzo pomaga. Mamy umowę na 3 lata i dzięki temu pewną stabilność finansową. Super nam się współpracuje. Sponsor rozumie naszą wizję, my rozumiemy filozofię ich marki i wszystko bardzo fajnie się zbiega.

▲ Festiwal już zyskał ogromną popularność. Łatwo jest zrobić tego typu imprezę w Białymstoku?

– Są opinie, że to jest najszybciej rozwijający się festiwal w Polsce. Bardzo nas to cieszy. Dużą satysfakcją jest to, że praca, którą wykonujemy, opłaca się i widać efekty naszego działania nie tylko w Białymstoku, ale też w Polsce.

Na pewno nasza ekipa wkłada w organizację festiwalu całe serce. Pracujemy non-stop, przez cały rok. Wszystko robimy sami, bo chcemy zachować charakter „do it yourself". Żeby ludzie czuli, że to co robimy jest autentyczne, nasze, białostockie i że to jest robione przez zapaleńców, a nie przez specjalnie przygotowaną firmę.

▲ Jak byś porównał Up To Date do innych festiwali?

A. Zgiet



Jędrzej Dondziło to dj, animator kultury i pomysłodawca festiwalu Up To Date. Podkreśla iż jest to festiwal białostocki, ponieważ ludzie działający przy jego organizacji pochodzą stąd i tu chcą działać.

– Jeżeli chodzi o artystów, to sądzę, że nasz line up jest na pewno niespotykany. Łączymy hip-hop i muzykę elektroniczną, a mało festiwali to robi. Jest bardzo dużo sztuki i kładziemy nacisk na to, żeby to się z edycji na edycję nie zmieniało. Jednak pamiętamy, że to muzyka jest głównym czynnikiem, który przyciąga ludzi. Cieszę się, że mikstura hip-hopu i muzyki elektronicznej działa. Dobierając artystów staramy się, żeby to była muzyka ambitna. Nie sięgamy po to, co jest najbardziej oczywiste, ale kierujemy się tym, żeby przyjechało tu jak najwięcej ludzi. To byłoby pójście na łatwiznę, a nam o to nie chodzi. Chcemy zarażać tym co bardzo lubimy, pokazywać coś nowego, ale jednocześnie nie zapominać o klasykach. Program jest różnorodny, będą różne fajne wydarzenia dodatkowe. Zostawiamy dużo niespodzianek na sam dzień festiwalu.

Zaserwujemy więcej niż tylko muzykę, piwo, sceny, nagłośnienie i barierki. Chodzi nam o to, żeby każdy kto tu przyjedzie, wrócił za rok. Nawet jeśli nie znajdzie w programie swoich ulubionych artystów. Żeby wrócił dla klimatu, ludzi i przeżycia czegoś niepowtarzalnego.

▲ Jak wspomniałeś, stawiacie też na sztukę. W tym roku wielkie zaskoczenie i poruszenie sprawił Open'er, który do swojego line up'u dodał teatr. U was teatr jest praktycznie od początku?

– Na pierwszej edycji były akcenty. Ciężko nam było robić coś większego, bo mieliśmy bardzo skromny budżet i działaliśmy na zasadzie eksperymentu. Od drugiej edycji teatr zajmował już stałe miejsce w programie, bo teatr musi być! Musi być jakiś performance na żywo. Sama muzyka na festiwalu to już w tych czasach za mało. Festiwali jest w Polsce coraz więcej i trzeba szukać fajnej formuły.

▲ Wśród widzów jest dużo osób z Białegostoku, ale nie tylko...?

– Białystok oczywiście jest, bardzo się z tego cieszymy i zapraszamy więcej ludzi od nas, żeby przekonali się do niszowych rzeczy. Około 40 procent frekwencji ubiegłorocznego festiwalu to byli ludzie spoza Białegostoku, w tym z zagranicy – z Białorusi, Niemiec, Litwy, Ukrainy i Czech.

W tym roku udało nam się zdobyć, dzięki uprzejmości i pomocy urzędu marszałkowskiego, a także konsulatu Białorusi kilkadziesiąt darmowych wiz dla ludzi z Białorusi, którzy zadeklarowali, że chcą przyjechać na festiwal. Bardzo cieszymy się z tego sukcesu. Fajne jest to, że sami artyści zauważają festiwal i chwalą się nim. Wcześniej nie wiedzieli, że taki zakątek jak Białystok w ogóle istnieje. A teraz tu wracają.

▲ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Urszula Krutul.

Wygraj bilet

Tegoroczna edycja festiwalu odbywa się pod nazwą Original Source Up To Date. Odbędzie się 21 i 22 września w Białymstoku na Węglowej. Pełen program znajdziecie na stronie www.uptodate.pl. Mamy dla Was karnety. Piszcie w piątek w godz. 11-11.05 na ukrutul@wspolczesna.pl. W mailu podajcie swoje dane, nr telefonu i uzasadnienie, dlaczego chcecie bilet.

Nie przegap

▲ Białystok >> Stowarzyszenie Starej Motoryzacji i Techniki Moto-Retro zaprasza na wystawę pojazdów polskich w weekend hali muzeum na Węglowej. Ekspozycje będzie można oglądać w sobotę w godzinach 10-20 oraz w niedzielę w godzinach 10-17.

▲ Michałowo >> W niedzielę w Michałowie podczas Święta Grzyba będą królowały grzyby w każdej postaci: do oglądania i rozpoznawania, do kupienia, spróbowania, a w szczególności – do zbierania. Odbędzie się też konkurs grzybobrania wyłaniający „Władcę Grzybowego". Oprawę muzyczną zapewnią m.in. zespół Narwa z Narwi, Akademia Gitary Hard Gok, Archiwum. Gwiazdami wieczoru będą: Orkiestra Dni Naszych z Warszawy oraz Haydamaky z Kijowa.

▲ Supraśl >> Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu z okazji Międzynarodowego Dnia Uśmiechu organizuje wystawę, której współtwórcami będą mieszkańcy. W Galerii Zmiennej prezentowane będą stare fotografie mieszkańców z dzieciństwa. Można je przesyłać na adres ckirsuprasl@wp.pl, następnie zostaną opisane i zaprezentowane na wystawie galerii. Wernisaż planowany jest na 5 października.

▲ Białystok >> W niedzielę o godz. 16 w ratuszu wystąpią Zuzanna Sosnowska i Jolanta Adamska.

(ak)

reklama
KOMINY SPRZEDAŻ
CENY PRODUCENTA
DOWÓZ GRATIS!!!
WWW.PUSTAKI.COM
KOŚCIUKI 44, tel: 512-015-091

Białystok >> O Czarnobylu na scenie na inaugurację sezonu

To będzie niecodzienna premiera

To nie będzie zwykła premiera, ale prapremierowe czytanie o charakterze artystycznej improwizacji.

Teatr Dramatyczny na inaugurację sezonu artystycznego przygotowuje pierwszą wersję sztuki na postawie głośnego reportażu białoruskiej pisarki „Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości". To opowieść o dramatach świadków czarnobylskiej tragedii. Na scenie nie zobaczymy jednak ostatecznego efektu, do czego przyzwyczajona jest białostocka publiczność.

– Sztuka premierę będzie miała w styczniu. To co zobaczymy w ten weekend na scenie może jeszcze ulec zmianie – mówi Agnieszka Korytkowska-Mazur, reżyserka spektaklu.

Premiera „Czarnobylskiej modlitwy" odbędzie się w sobotę o godz. 19. Wcześniej – w ramach inauguracji sezonu – zapanowano kilka ciekawych atrakcji. Będzie potańcówka, którą poprowadzi 74-letnia DJ Wika, koncerty oraz prezentacja nowego logo teatru.

(ak)

W. Wojtkiewicz



Sztuka pokazuje pychę człowieka, który w zetknięciu z nauką umieszcza siebie na piedestale, a w momencie nieszczęścia jest bezradny i bezbronny

Nasz patronat: Pokaz mody „The Shadow"

W piątek, 21 września o godz. 21 białostocki Klub M7 stanie się kolebką mody. Wszystko za sprawą premiery kolekcji „The Shadow" autorstwa Przemysława Guryn i i Aleksandry Koryckiej. Projektanci inspirowali się klasycznymi materiałami, dodając do tego nowoczesny i designerski krój.

– Dominować będą odcienie szarości i granatu – zapewnia Przemek Guryn. – Zobaczymy 30 projektów damskich i kilka męskich. Wizażem podczas pokazu zajmą się Agnieszka Piekut i Katarzyna Tałaj, a fryzurami Marcin Miedźwiedziew. Panie wchodzą za darmo, panowie – 10 zł. Mamy dla Was bilety. Piszcie w piątek o godz. 11 na adres ukrutul@wspolczesna.pl. W treści wpiszcie dane, nr tel. i uzasadnienie, dlaczego chcecie zaproszenie.

(uk)

A. Chomicz



bial.maz

Puck >> Błędy w sprawie śmierci dzieci

Prokurator źle reagował

Podczas kontroli w puckiej prokuraturze stwierdzono uchybienia i zaniedbania w śledztwie, dotyczącym śmierci dwójki dzieci, które znajdowały się pod opieką rodziny zastępczej w Pucku. Wszczęto postępowanie wyjaśniające, odsunięto też od sprawy prokuratora.

– Przeprowadzona analiza akt wykazała, że w sprawie tej dopuszczono się uchybień i zaniedbań. W szczególności stwierdzono brak właściwej reakcji na wpływające do sprawy informacje – poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Grażyna Wawryniuk. Dodała, że informacje, na które śledczy mieli „niewłaściwie zareagować", pojawiły się w śledztwie już po śmierci pierwszego dziecka.

32-letnia Anna C. i 39-letni Wiesław C. z Pucka, jako rodzina zastępcza, od stycznia opiekowali się pięciorgiem rodzeństwa. 3 lipca doszło do śmierci 3-letniego chłopca, a 12 września zmarła jego 5-letnia siostra. W obu przypadkach rodzice zastępczy utrzymywali, że stało się to w następstwie wypadku. W tym tygodniu śledczy ustalili ostatecznie, że rodzeństwo zmarło wskutek przemocy ze strony małżonków. Rodzice zastępczy usłyszeli zarzuty, przyznali się do winy, a w środę zostali aresztowani na trzy miesiące.

Prokuratura w Pucku będzie nadal prowadziła postępowanie w sprawie śmierci dzieci. Gdańska prokuratura okręgowa wystąpiła jednak o zmianę prowadzącego je śledczego. Rzeczniczka przypomniała też, że prokuratura okręgowa objęła nadzorem puckie śledztwo.

Szef Prokuratury Rejonowej w Pucku Piotr Styczewski powiedział, że podtrzymuje swoje stanowisko, które przedstawił w środę mediom, iż po śmierci chłopca śledczy nie dysponowali żadnymi informacjami, które mogłyby podawać w wątpliwość wersję rodziców zastępczych dotyczącą śmierci dziecka lub nasuwać przypuszczenia, że w rodzinie dochodziło do przemocy. **(PAP)**

Śledczy w PCPR

Prokuratura w Gdyni zbada rzetelność i staranność pracy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Pucku, które umieściło w rodzinie zastępczej Anny i Wiesława C. piątkę dzieci. Wątpliwości pojawiły się w trakcie badania przez Prokuraturę Okręgową w Gdańsku akt prowadzonego przez jednostkę w Pucku śledztwa w sprawie śmierci dzieci. Śledczy sprawdzą staranność PCPR przy doborze rodzin, mogących stanowić rodziny zastępcze, a także sposób sprawowania nad nimi kontroli.

Warszawa >> Nowe stawki VAT

Obiady w szkołach nie zdrożeją

Komitet Stały Rady Ministrów przyjął w czwartek projekt zmian w VAT. Resort finansów zrezygnował z podwyżki VAT na dania gotowe, ale też z podniesienia limitu prezentów o małej wartości.

Przygotowany przez Ministerstwo Finansów projekt zakłada m.in. wprowadzenie faktury uproszczonej, którą przedsiębiorcy będą mogli stosować do 450 zł.

Projekt przewiduje zmiany stawek VAT na niektóre towary. Podwyższona ma być do 23 proc. stawka m.in. dla wełny szarpanej oraz odpadów zwierzęcych surowych, niejadalnych np. sierści czy szczecin, kości, skorup żółwi. 23-proc. stawką zostaną opodatkowane zwolnione teraz z VAT tzw. usługi pocztowe niepowszechne, które są świadczone przez Pocztę Polską. Podstawową stawką zostaną objęte także wyroby sztuki ludowej, które obecnie podlegają 8-proc. podatkowi.

Resort finansów zrezygnował natomiast z planowanej podwyżki z 5 proc. do 8 proc. VAT na sprzedaż lodów oraz dań i posiłków gotowych. Ministerstwo Edukacji Narodowej postulowało, by utrzymać 5-proc. VAT na posiłki dostarczane w ramach żywienia dzieci i młodzieży w jednostkach systemu oświaty. **(PAP)**

Holandia >> Serbski zbrodniarz do Polski

Bo bezpieczny tylko u nas

Sąd zdecyduje, czy serbski zbrodniarz wojenny gen. Radislav Krstić będzie w polskim więzieniu odbywał karę za masakrę bośniackich muzułmanów w Srebrenicy w 1995 r.

Do Polski zwrócił się z takim wnioskiem Międzynarodowy Trybunał Karny dla b. Jugosławii w Hadze, który skazał generała na 35 lat więzienia. Nasz kraj zawarł w 2008 r. umowę z ONZ o wykonywaniu wyroków Trybunału w sprawie przekazywania skazanych Polsce.

O sprawie napisała w czwartek „Gazeta Wyborcza". Według niej Trybunał prosił Polskę o przyjęcie Krsticia, bo żaden kraj na Zachodzie nie jest w stanie zapewnić mu bezpieczeństwa. Dwa lata temu Krsticia, gdy odsiadywał wyrok w Anglii, napadło trzech muzułmańskich współwięźniów, którzy poderżnęli mu gardło; Serb ledwo przeżył.

Latem 1995 r. generał kierował atakiem na muzułmańską enklawę w Srebrenicy. Jego żołnierze dokonali wtedy masowych egzekucji około. 8 tys. osób.

Serba utrzymywałby polski podatnik, co kosztowałoby około 24 tys. zł rocznie. **(PAP)**

Krótko

▲ **Gdańsk.** Sąd Rejonowy Gdańsk-Północ w czwartek ogłosił upadłość Amber Gold sp. z o.o. w Gdańsku i wezwał wierzycieli firmy do zgłoszenia wierzytelności w terminie trzech miesięcy. Sąd oddalił wniosek osoby fizycznej o ogłoszenie upadłości z możliwością zawarcia układu i ogłosił upadłość likwidacyjną. Sporządzenie uzasadnienia postanowienia odroczono na siedem dni. Nie wiadomo więc, jaka jest wartość ujawnionego i zabezpieczonego majątku upadłej spółki oraz jakie są koszty postępowania upadłościowego. Spółka Amber Gold kusiła klientów wysokim oprocentowaniem inwestycji, znacznie przewyższającym oprocentowanie lokat bankowych.

▲ **Warszawa.** Solidarna Polska złożyła w czwartek w Sejmie obywatelski projekt noweli ustawy o systemie oświaty, mający na celu przywrócenie modelu nauczania historii w szkołach ponadgimnazjalnych, który obowiązywał przed 1 września br. Pod projektem zebrano 150 tys. podpisów. Według obecnych przepisów, uczniowie w II i III klasie szkoły ponadgimnazjalnej wybierają przedmioty, jakich uczyć się będą na poziomie rozszerzonym, a jakich jako uzupełniających. Ci, którzy zdecydowali się uczęszczać np. do klasy przyrodniczej, politechnicznej lub ekonomicznej mają obowiązkowy przedmiot „Historia i społeczeństwo". Tylko ci uczniowie, którzy zdecydują się zdawać historię na maturze, uczą się tego przedmiotu w pełnym wymiarze.

▲ **Warszawa.** Wydawca i naczelni „Faktu" oraz dziennika.pl mają przeprosić kardiochirurga Mirosława G. za nazwanie go „doktorem śmierć", który „zabijał w rządowym szpitalu", oraz zapłacić mu 80 tys. zł zadośćuczynienia – to prawomocny wyrok Sądu Apelacyjnego y w Warszawie. Sąd nieznacznie zmienił wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z czerwca 2011 r. – obniżył kwotę zadośćuczynienia ze 150 tys. do 80 tys. zł. Artykuły ze wspomnianymi zwrotami ukazały się po zatrzymaniu G. przez CBA w lutym 2007 r. „Już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie" – mówił wtedy o G. ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro. **(PAP)**

reklama

LIDER RYNKU ENERGETYCZNEGO W POLSCE

Nowa umowa – lepsza cena!

Ale uważaj na przedstawicieli firm stosujących nieuczciwe praktyki. Rewelacyjne warunki finansowe zwykle nie uwzględniają wielu ukrytych kosztów.
Sprawdź nasi W PGE ceny możesz negocjować.
Przyjdź do najbliższego Biura Obsługi Klienta PGE i sprawdź, ile możesz zaoszczędzić na obniżeniu kosztów energii.
Listę Biur Obsługi Klienta znajdziesz na www.gkpge.pl/bok

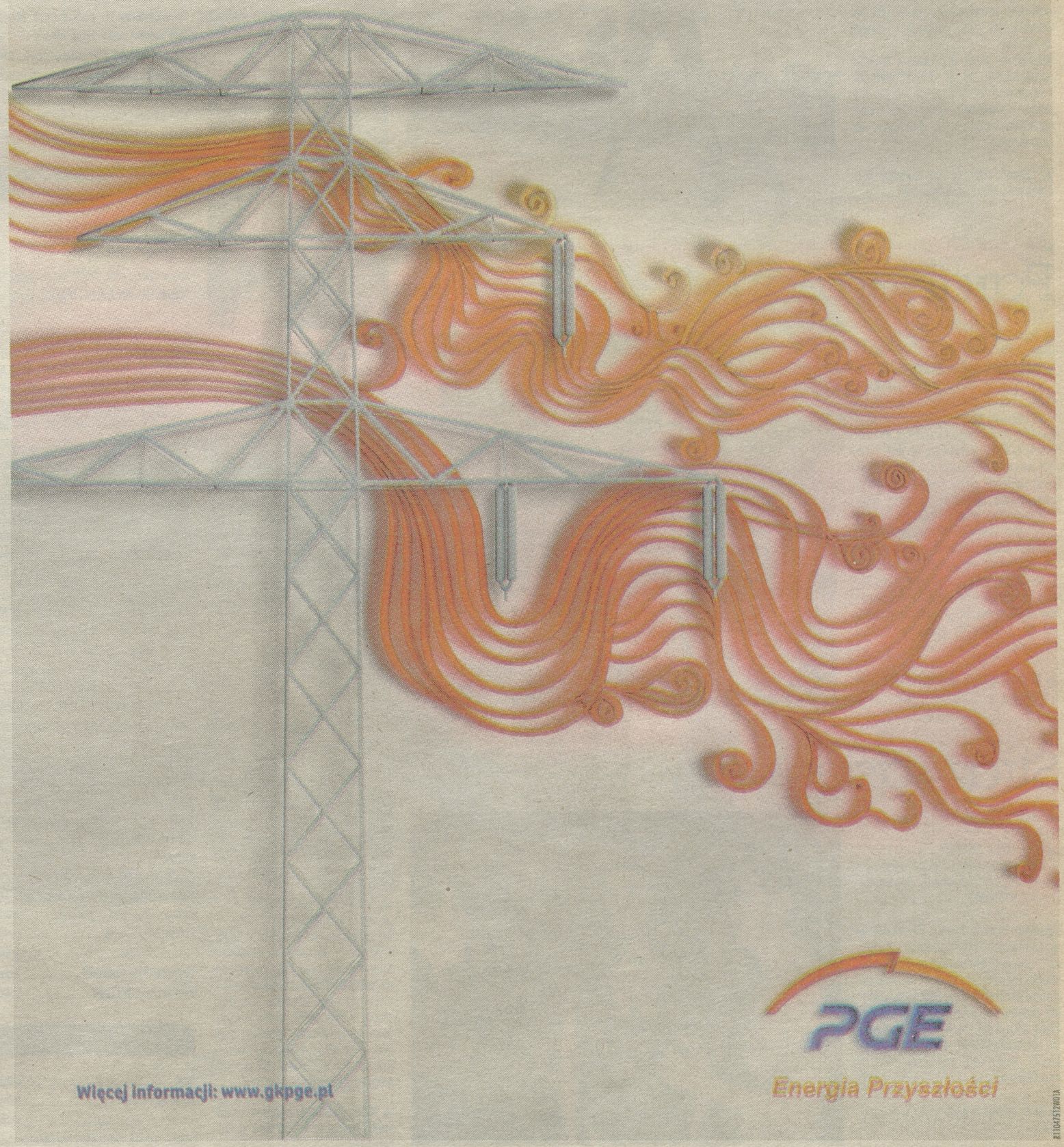

Więcej informacji: www.gkpge.pl

PGE
Energia Przyszłości

Jesteś Bogiem



▲ **Jesteś Bogiem**
Polska, 2012
▲ **Reż.: Leszek Dawid**
▲ **Wyk.:** Dawid Ogrodnik, Tomasz Schuchardt, Marcin Kowalczyk, Arkadiusz Jakubik, Marcin Dorociński, Przemysław Bluszcz.

„Jesteś Bogiem" to film o legendarnej grupie Paktofonika, która na zawsze zmieniła oblicze polskiego hip-hopu. Za sprawą niezwykłej historii Piotra Łuszcza – Magika, Sebastiana Salberta – Rahima i Wojciecha Alszera – Fokusa rzesze wiernych fanów PFK, a także kinomani spragnieni prawdziwego obrazu Polski, prześledzą losy trzech kumpli z Mikołowa i Katowic, którzy dzięki oryginalnym utworom, takim jak słynny „Jestem Bogiem", stali się głosem pokolenia młodych Polaków.
Paktofonika powstała w 1998 r., a jej nazwę, oznaczającą „pakt zawiązany przy brzmieniu głośnika", wymyślili Magik i Rahim.
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Millenium w Łomży, Heliosy w Białymstoku.

Resident Evil: Retrybucja



▲ **Resident Evil: Retrybucja**
Niemcy, USA 2012
▲ **Reż.: Paul W.S. Anderson**
▲ **Wyk.:** Milla Jovovich, Michelle Rodriguez, Sienna Guillory, Kevin Durand, Johann Urb, Bingbing Li

Śmiercionośny wirus T korporacji Umbrella nadal sieje spustoszenie na ziemi, przemieniając populację globu w legiony żarłocznych nieumarłych. Ostatnia nadzieja rasy ludzkiej, Alice, budzi się w sercu najlepiej ukrytego centrum operacyjnego Umbrelli i odkrywa więcej ze swojej tajemniczej przeszłości w miarę jak zagłębia się w kompleks.
Nie mając bezpiecznej przystani, Alice dalej ściga odpowiedzialnych za wybuch zarazy – od Tokio po Nowy Jork, Waszyngton i Moskwę. Kulminacyjne odkrycie zmusi ją do przemyślenia wszystkiego co uważała dotąd za prawdę.
Wspierana przez przyjaciół i nowych sojuszników, Alice musi walczyć i przetrwać wystarczająco długo aby uciec z wrogiego świata będącego na skraju zapomnienia. Odliczanie się rozpoczęło.

▲ **Kino:** Heliosy w Białymstoku, Cinema Lumiere w Suwałkach.

ParaNorman



▲ **Paranorman**
USA, 2012
▲ **Reż.: Chris Butler, Sam Fell**

Akcja filmu ParaNorman rozgrywa się w miasteczku Blithe Hollow czerpiącym korzyści ze słynnego polowania na czarownice, które odbyło się na jego terenie jakieś 300 lat temu. 11-letni Norman Babcock spędza mnóstwo czasu podziwiając co atrakcyjniejsze fragmenty filmów grozy i studiując wiedzę dotyczącą duchów. W rzeczywistości, Norman obdarzony jest zdolnością porozumiewania się ze zmarłymi, m.in. z ukochaną babcią. Chłopiec zdecydowanie woli takie towarzystwo od wiecznie podenerwowanego ojca, odurzonej matki i płytkiej starszej siostry Courtney...

▲ **Kino:** Helios w galerii Biała w Białymstoku.

Straż sąsiedzka



▲ **Straż sąsiedzka**
USA, 2012
▲ **Reż.: Akiva Schaffer**
▲ **Wyk.:** Ben Stiller, Vince Vaughn, Jonah Hill, Richard Ayoade, Rosemarie DeWitt, Will Forte

Czterech znudzonych mieszkańców przedmieścia zakłada „straż sąsiedzką", aby pod pretekstem patrolowania okolicy wyrwać się z domu i uniknąć rodzinnych obowiązków. Beztroska zabawa zmienia się w walkę o przetrwanie, kiedy odkrywają, że w pobliżu pojawili się przedstawiciele obcej cywilizacji, którzy dążą do przejęcia władzy nad światem...

▲ **Kino:** Helios w galerii Alfa w Białymstoku.



▲ **Merida waleczna**
USA, 2012
▲ **Reż.: Mark Andrews,**
Merida jest porywczą córką króla Fergusa. Niezależna i zdecydowana, postępuje wbrew prastarym zwyczajom. Jej czyny sprowadzają na królestwo chaos i zniszczenie. Dziewczyna szuka pomocy u tajemniczej staruszki...

▲ **Kino:** Sokół w Sokółce, Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w galerii Biała w Białymstoku.



▲ **Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł**
USA, 2012
▲ **Reż.: Bradley Raymond**

Magiczna podróż Dzwoneczka i jej przyjaciół do zakazanego, pełnego tajemnic Zimowego Lasu, gdzie ciekawość przygód prowadzi wróżkę do niezwykłego odkrycia, które zmieni nie tylko jej życie, ale zjednoczy w Przystani Elfów wróżki ciepłych i zimnych pór roku. W Przystani Elfów trwają przygotowania do zimy. Jak o każdej porze roku wróżki mają masę pracy. Jest jednak coś co rozprasza uwagę Dzwoneczka...

▲ **Kino:** Millenium w Łomża, Heliosy w Białymstoku, Iskra w Augustowie, Centrum Kultury w Zambrowie, Cinema Lumiere w Suwałkach.



▲ **Ted**
USA, Wielka Brytania, 2012
▲ **Reż.: Seth MacFarlane**
▲ **Wyk.:** Mark Wahlberg, Mila Kunis
Film opowiada historię Johna Bennetta, którego życzenie z dzieciństwa sprawia, że ożywa jego ukochany pluszowy miś, Ted. Prawie 30 lat później bajka dobiega końca. Ted nie ma zamiaru opuścić Johna... ku rosnącej irytacji jego dziewczyny Lori Collins. Chociaż rozdrażnienie Lori stale rośnie, gdyż John całe dni spędza na paleniu trawki i piciu piwa z Tedem, a jego kariera stoi w miejscu, tak naprawdę to nie ona jest najbardziej sfrustrowana...
▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Iskra w Augustowie, Heliosy w Białymstoku.



▲ **W drodze**
USA, 2012
▲ **Reż.: Walter Salles**
▲ **Wyk.:** Kristen Stewart
Młody pisarz Sal Paradise w towarzystwie przyjaciela Deana Moriarty'ego, oraz jego wyzwolonej dziewczyny Marylou, rusza w szaleńczą wyprawę po Ameryce. Podróżują razem autostopem i jeżdżą kradzionymi samochodami, szukając przygód, narkotyków, alkocholu i wolnej miłości. Ich wędrówka jest spełnieniem marzenia całej generacji...

▲ **Kino:** Cinema Lumiere w Suwałkach, Helios w galerii Alfa w Białymstoku.

KINA > BIAŁYSTOK

KINO HELIOS
Galeria Biała, ul. Czesława Miłosza 2, (tel. 85 710 81 90), www.heliosnet.pl

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Jesteś Bogiem	10.00*, 12.30, 14.45, 17.00, 19.15, 21.30.
3D Paranorman	12.30, 16.30, 20.30.
2D Paranorman	10.30*, 14.30, 18.30.
3D Resident Evil: Retrybucja	9.45*, 12.15, 14.15, 17.15, 19.45, 22.15.
Wieczór panieński	16.45, 18.45, 20.45.
Dwoje do poprawki	10.00*, 12.15, 14.30, 16.45, 19.30**, 21.45.
Zakochani w Rzymie	12.00, 14.15, 17.45, 20.00.
Ted	11.00, 13.15, 15.30, 18.00, 20.15, 22.30.
Pamięć absolutna	19.00, 21.30.
3D Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł	11.30, 15.30.
2D Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł	13.30, 17.30**.
2D Merida Waleczna	12.00, 16.00.
3D Madagaskar	14.00.
2D Madagaskar	9.30*.

* seans tylko w dniu 22-23.09, seanse w dni powszednie (poniedziałek-piątek) są możliwe wyłącznie dla grup zorganizowanych liczących min. 20 osób po wcześniejszej rezerwacji.
** brak seansu 27.09.
Cennik biletów:
Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 18 zł, junior/senior 18 zł.
Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 16 zł, junior/senior 16 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.
Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).
Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 21 zł, junior/senior 21 zł.
Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 19 zł, junior/senior 19 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 23 zł, junior/senior 23 zł.

KINO HELIOS
Galeria Alfa, ul. Świętojańska

tytuł	godzina
Piątek, sobota, niedziela	
Straż sąsiedzka	11.00, 13.15, 15.30, 17.45, 19.45, 22.00.
Jesteś Bogiem	11.15, 13.30, 15.45, 18.00, 20.15, 22.30.
3D Resident Evil: Retrybucja	11.30, 14.00, 16.30, 19.00, 21.30.
Dwoje do poprawki	10.30*, 12.45, 16.15, 18.30**, 20.45.
Pamięć absolutna	15.00, 17.30.
Ted	10.15*, 12.30, 14.45, 17.00, 19.15, 21.30.
W drodze	20.00.
Zakochani w Rzymie	17.15, 19.30, 21.45.
3D Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł	10.00*, 12.00, 14.00.
2D Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł	11.00, 13.00, 15.15.

* seans tylko w dniu 22-23.09, seanse w dni powszednie (poniedziałek-piątek) są możliwe wyłącznie dla grup zorganizowanych liczących min. 20 osób po wcześniejszej rezerwacji.
** brak seansu 27.09.
Cennik biletów:
Cennik biletów 2D: pon., śr., czw. po godz. 13.30: norm.: 21 zł, ulg. 17 zł, junior/senior 17 zł.
Tani wtorek! norm. 18 zł, ulgowy 15 zł, junior/senior 15 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 23 zł, ulg. 19 zł, junior/senior 19 zł.
Od poniedziałku do piątku, na seanse do godziny 13.30 każdy bilet kosztuje jedynie 15,00 zł! (Promocja nie obejmuje seansów 3D).
Cennik biletów 3D: pon., śr., czw.: norm. 24 zł, ulg. 20 zł, junior/senior 20 zł.
Tani wtorek! norm. 21 zł, ulgowy 18 zł, junior/senior 18 zł.
Piątek-niedziela oraz święta: norm.: 26 zł, ulg. 22 zł, junior/senior 22 zł.

TEATRY

Białostocki Teatr Lalek
ul. Kalinowskiego 1

Puszek, (sb.), godz. 16.00, (ndz.), godz. 11.00.
Biegun, (sb.,ndz.), godz. 18.00.

Teatr Dramatyczny
ul. Elektryczna 12

Czarnobylska modlitwa – premiera, (sb.), godz. 19.00. Scena: duża. Cena: premiera – 35 zł, (ndz.), godz. 19.00. Scena: duża. Cena: premiera – 35 zł; bilet normalny – 33 zł; ulgowy – 27 zł; bilet szkolny – 18 zł.

KINA > BIAŁOSTOCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Sokółka SOKÓŁ	Merida Waleczna	piątek, sobota, niedziela
Dąbrowa Biał. LOTOS	Nietykalni	niedziela

KINA > SUWALSZCZYZNA

kino	tytuł	godzina
Suwałki CINEMA LUMIERE	Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł 3D	(pt.), 12.45, 16.30, (sb.,ndz.), 11.00, 12.45, 14.30
	Merida Waleczna	(sb.,ndz.), 11.30
	Ted	(pt.), 14.30, 18.15, (sb.,ndz.), 16.15, 18.15
	W drodze	(pt.,sb.,ndz.), 20.15
	Resident Evil: Retrybucja 3D	(pt.,sb.,ndz.), 13.30, 15.45, 18.00, 20.30
	Jesteś Bogiem	(pt.,sb.,ndz.), 11.00, 13.15, 15.30, 17.45, 20.00
Augustów ISKRA	Dzwoneczek. Sekret magicznych skrzydeł	(pt.), 17.15, (sb.,ndz.), 15.15
	Ted	(pt.), 19.15, (sb.,ndz.), 17.15, 19.15
Zambrów CENTRUM KULTURY	Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł 3D	(sb.,ndz.), 14.30
	Odwróceni zakochani	(sb.,ndz.), 17.00
	Pamięć absolutna	(sb.,ndz.), 19.30

KINA > MAZURSKIE

kino	tytuł	godzina
Międzyrzec Podl. Sława	Epoka Lodowcowa 4	piątek, sobota, niedziela
Gołdap DOM KULTURY	Yuma	piątek, sobota, niedziela
Olecko MAZUR	Step Up 4 Revolution	piątek, sobota, niedziela

KINA > ŁOMŻYŃSKIE

kino	tytuł	godzina
Łomża MILLENIUM	Dzwoneczek i sekret magicznych skrzydeł 3D	(pt.), 16.15, (sb.,ndz.), 14.30, 16.15
	Jesteś Bogiem	(pt.,sb.,ndz.), 18.00, 20.15
Grajewo DOM KULTURY	Zakochani w Rzymie	sobota, niedziela
Łosice DOM KULTURY	2 Dni w Nowym Jorku	piątek, sobota, niedziela

KINA > OSTROŁĘCKIE

kino	tytuł	godzina
Ostrołęka Jantar	Step Up 4 Revolution 3D	(pt.), 16.00, (sb.,ndz.), 14.00, 16.00
	Jesteś Bogiem	(pt.,sb.,ndz.), 18.00, 20.00

piątki, soboty, niedziele i dni świąteczne 2D – 16 zł 18 zł, 3D – 18 zł 20 zł

Zapraszamy szkoły do promowania czytania

Dyrektorzy szkół, nauczyciele, uczniowie. Jeśli macie ciekawe pomysły na to, jak promować czytanie i rozwijanie zainteresowań, podzielcie się nimi. Weźcie udział w naszej kampanii społecznej „Czytam, więc wiem". Dołączyło do nas już wiele szkół. Są to placówki z Białegostoku, Suwałk, Łomży czy Ciechanowca. Pierwsze publikacje na temat ich dokonań już się ukazały. Piszcie o swoich działaniach na adres: wiem@mediaregionalne.pl lub dzwońcie pod nr tel. 85 748 74 25.

Akcja ruszyła w miniony poniedziałek, a prowadzą ją wspólnie „Gazeta Współczesna" i „Kurier Poranny". Wybranym szkołom zafundowaliśmy prenumeratę obu dzienników – wydania papierowe i elektroniczne. Oferujemy im również specjalny dodatek edukacyjny „Wiem". Znajdziecie tam informacje ze świata nauki – ciekawostki czy wyniki najnowszych badań, zaprezentowane w atrakcyjnej szacie graficznej. Chcielibyśmy, by dodatek stanowił inspirację zarówno dla nauczycieli, jak i uczniów. Ci pierwsi mogą go wykorzystać jako element uatrakcyjniający zajęcia. Młodzi natomiast znajdą tu informacje, których nie ma w podręcznikach. Dzięki nim poszerzą swoją wiedzę i rozwiną zainteresowania. Pierwszy numer „Wiem" ukazał się 11 września. Kolejne będziemy publikować w każdy wtorek. Szkoły otrzymają od nas także tygodnik „7 Dni Polska, Świat", w którym przeczytają o najważniejszych i najciekawszych wydarzeniach w kraju i na świecie. O kampanii społecznej „Czytam, więc wiem" można też poczytać w naszych serwisach interneto-wych: www.wspolczesna.pl/wiem oraz www.poranny.pl/wiem. **(jsz)**

Mecenasi Wiedzy >> Oni świetnie wiedzą, w co inwestują. Pomagają więc szkołom, które cenią.

Tu uczyły się ich dzieci

To było dobre miejsce na naukę – takie osobiste, rodzinne względy często decydują o zaangażowaniu się przedsiębiorców w akcję „Czytam, więc wiem".

Maryla Pawlak-Żalikowska
maryla.zalikowska@mediaregionalne.pl

Nasz syn uczył się w Technikum Gastronomicznym w Zespole Szkół Gastronomicznych w Białymstoku – opowiada nam Krystyna Jakubiuk z Niewodnicy Nargielewskiej. – Byliśmy z tej szkoły bardzo zadowoleni. I choć syn wybrał potem inną ścieżkę edukacyjną, w Wyższej Szkole Administracji Publicznej, bardzo dobrze wspominamy białostocki gastronomik i to właśnie jego uczniom ufundowaliśmy prenumeratę związaną z waszą akcją „Czytam, więc wiem".

Firma J.K.J. Krystyna Jakubiuk zajmuje się od 16 lat hurtowym i detalicznym handlem obuwiem młodzieżowym, damskim i męskim. Jest obecna na białostockim rynku przy ul. Kawaleryjskiej i ma sklep „Mój Styl" w Bielsku Podlaskim. Jak mówi pani Krystyna, zawsze jak tylko mogą, robią z mężem Jerzym jakiś ukłon w stronę potrzebujących. Tym razem po prostu w stronę młodych ludzi, którzy szukają wiedzy o otaczającym ich świecie.

Podobna motywacja skłoniła do włączenia się w akcję „Czytam, więc wiem" właścicieli firmy JMP Wózki Widłowe, którzy ufundowali prenumeratę Społecznej Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Narewskiej w Białymstoku. Jak nam powiedział Jacek Paluchiewicz, o wyborze szkoły zadecydowały względy rodzinne. W ten sposób firma JMP Wózki Widłowe dołączyła do szybko rosnącego grona Mecenasów Wiedzy.

Przedsiębiorstwo rozpoczęło działalność w Białymstoku w 1997 r. jako niezależny prywatny importer nowych i używanych wózków widłowych nissan. Obecnie ma w swojej ofercie prawie wszystkie rodzaje wózków magazynowych i widłowych, terenowych oraz ładowarek teleskopowych.

– Od kilku lat reprezentujemy w regionie najlepsze światowe marki, tj. „Nissan", „Manitou", „Mecalac", itd. – wymienia Jacek Paluchiewicz. – Prowadzimy zarówno sprzedaż, leasing, jak i wynajem wózków, ładowarek oraz podnośników koszowych zapewniając profesjonalny serwis na wysokim, światowym poziomie.

Dziękujemy raz jeszcze wszystkim przedsiębiorcom, którzy włączyli się w naszą akcje. I zapraszamy kolejnych.

Podziękowania

Nazwa firmy Mecenasa Wiedzy zostanie m.in. wymieniona na stronach kampanii www.poranny.pl/wiem i www.wspolczesna.pl/wiem, na łamach „Kuriera Porannego" i „Gazety Współczesnej", tygodnika „WIEM. Nauka, Polska, Świat".
Informacja na temat Mecenasa i jego gestu opublikowana będzie na stronie internetowej szkoły, która otrzyma prenumeratę.

promocja



Nasz plebiscyt >> Wyślij kupon i zagłosuj na swego listonosza

Został jeszcze tylko tydzień

Za tydzień publikujemy ostatni kupon w naszym plebiscycie.

Urszula Bisz
urszula.bisz@mediaregionalne.pl

Przed nami więc jeszcze tylko trzy kupony, które opublikujemy we wtorek, czwartek i piątek. Głosowanie w plebiscycie „Współczesnej" na najsympatyczniejszego listonosza jednak wciąż trwa. Został tydzień na głosowanie. Przypominamy, że zdobywca największej liczby głosów Czytelników otrzyma od nas 2 tys. zł. Laureaci II i III miejsca – odpowiednio 1,5 tys. zł oraz 1 tys. zł.

Wciąż otrzymujemy od Państwa mnóstwo kuponów. Świadczy o tym wydłużająca się lista kandydatów, która do czwartku liczyła już 180 nazwisk (jest ich aż o 41 więcej niż tydzień temu). Każdy ma jednak szansę na wygraną, ponieważ na zgłoszenia czekamy jeszcze do końca września.

Jak na razie niezmiennie pierwsze miejsce zajmuje 55-letnia Danuta Niecikowska, listonoszka ze Szczuczyna. Kobieta w zawodzie listonosza pracuje już ponad 11 lat.

– Jest niezwykle aktywna, bierze udział w sprzedaży prenumeraty „Gazety Współczesnej" oraz innych usług np. zakładanie rachunku banku pocztowego. Pani Danuta zawsze pierwsza zgłasza się do nowych zadań, a jej praca przynosi dobre efekty – chwali listonoszkę Zofia Downar, naczelniczka Urzędu Pocztowego w Szczuczynie. – Do tego jest osobą bardzo otwartą.

– Bardzo się cieszę z tych głosów poparcia – mówi sama zainteresowana. – Bardzo mi miło. Ludzie mówią, że głosują na mnie, bo przynoszę im gazety i pocztę od lat.

Czy pani Danuta wygra? Wszystko zależy od naszych Czytelników. Jak widać po głosowaniu z tego tygodnia, wiele się może jeszcze zmienić. Poza panią Danutą w czołówce zmienili się wszyscy pozostali liderzy.

Jeśli chcesz poprzeć swego listonosza, głosuj. Każdy Czytelnik może wysłać nieograniczoną liczbę kuponów. Jeden kupon oznacza jeden głos.

Aby wesprzeć swojego kandydata, wystarczy wypełnić kupon (drukowany w każdy wtorek, czwartek i piątek aż do 28 września) i dostarczyć go do naszej redakcji na adres: Gazeta Współczesna, ul. św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok z dopiskiem „Mój listonosz".

Na zgłoszenia czekamy również w redakcjach w Suwałkach i Łomży. Chętni kupony mogą też zostawić w urzędzie pocztowym lub przekazać swemu listonoszowi. Wyniki ogłosimy w październiku. Nagrody czekają również na 10 Czytelników, którzy najciekawiej uzasadnią swój wybór.

KUPON ZGŁOSZENIOWY

MÓJ LISTONOSZ

Imię i nazwisko zgłaszanego listonosza

.....

Miejscowość/urząd pocztowy

.....

Zgłaszający:
Imię i nazwisko osoby zgłaszającej

.....

Adres zamieszkania

.....

.....

Telefon

.....

Mój listonosz jest:*

.....

.....

.....

.....

.....

* pole nieobowiązkowe



Konkurs >> Zaplanuj domowy budżet

Coraz mniej czasu na przysyłanie pra

Konkurs dotyczący planowania domowego budżetu przekroczył półmetek. Przypominamy, że nadesłana praca powinna być realną kalkulacją, czyli przykładem miesięcznych przychodów i obliczeniem poszczególnych wydatków.

Nie trzeba oczywiście przedstawiać wysokości swojego miesięcznego wynagrodzenia – założenia budżetu mogą mieć czysto hipotetyczny charakter. Powinny być jednak możliwe do przełożenia na rzeczywistość.

Maksymalna objętość prac to dwie strony formatu A4. Nie ma znaczenia, jaka będzie ich konstrukcja – mogą to być tabele, wymienienie i podliczenie w punktach miesięcznych wydatków, wykresy czy nawet rysunki. Prosimy, aby zgłaszając się do konkursu, podać swoje dane kontaktowe.

Propozycje Waszych d wych budżetów można d czyć np. pocztą: Media Reg ne sp. z o.o. Od w Białymstoku, ul. Św. Mi 1, 15-419 Białystok (z dopi na kopercie: Konkurs Za swój domowy budżet)

Projekt jest dofinans przez Narodowy Bank P w ramach programu ed ekonomicznej. Warto dod w poniedziałek z „Gazetą W czesną" ukaże się specjal datek pt. Twój poradnik o sach.

partner

NBP
Narodowy Bank Po

Białystok >> Dan Wright zagra koncer

Rock na lodowisku

Dan Wright, który – jak twierdzą jego fani – muzykę ma we krwi, to walijski wokalista rockowy. Od lat tworzył i grał w Irlandii, w 2009 roku przeniósł się do Madrytu, gdzie kontynuuje swoją karierę. Ciężko było zacząć od nowa, ciężko było odnaleźć się w nowej rzeczywistości, ale twórczość wokalisty została zauważona w Hiszpanii i tam Dan Wright dalej rozwija się artystycznie.

Andy Rodo jest profesjonalnym muzykiem sesyjnym, kompozytorem i promotorem muzycznym w Rzymie. W samym ubiegłym roku zagrał ponad 100 koncertów i uczestniczył w pokaźnej liczbie festiwali na t całej Europy. Aktualnie Wright wspólnie z Andy nagrywają płytę „To ws jest Rock & Roll", która m świeżym spojrzeniem i eks jącą interpretacją rock&roll

Tego oryginalny duet b można zobaczyć na kon w Białymstoku. Wystąpi w tę, 29 września w hali lodo MOSiR przy ul. 11 Listopad czątek o godz. 20. Bile przedsprzedaży kosztują dostępne w biurze ogłosze zety Współczesnej" przy u Mikołaj 1 i na portalu T pro.pl. W dnu koncertu ko 60 zł.

Kandydaci zgłoszeni w plebiscycie „Mój listonosz"

1. Danuta Niecikowska, Szczuczyn. **2.** Tomasz Nicgorski, Wysokie Mazowieckie. **3.** Tomasz Kłopotowski, Ciechanowiec. **4.** Antoni Pałasiewicz, Grajewo. **5.** Danuta Wasilewska, Mońki. **6.** Jan Masalski, Kobylin Borzymy. **7.** Halina Świerszcz, Piątnica. **8.** Dariusz Borawski, Szczuczyn. **9.** Krzysztof Rzońca, Kobylin Borzymy. **10.** Barbara Kaliszewska, Szczuczyn. **11.** Maria Łuba, Piątnica. **12.** Robert Chrzanowski, Piątnica. **13.** Zbigniew Załoga, Wysokie Mazowieckie. **14.** Tadeusz Gałązka, Zambrów. **15.** Lech Zalewski, Wysokie Mazowieckie. **16.** Waldemar Bartłomiejczuk, Wysokie Mazowieckie. **17.** Czesław Malinowski, Łomża. **18.** Grażyna Krajewska, Łomża. **19.** Ewa Trzaska, Szczuczyn. **20.** Tomasz Biały, Wysokie Mazowieckie. **21.** Stanisław Koc, Ciechanowiec. **22.** Wiesław Borzymowski, Łapy. **23.** Urszula Barwicka, Szypliszki. **24.** Sławomir Cimoch, Grajewo. **25.** Dariusz Aponik, Szypliszki. **26.** Witold Tumialis, Szypliszki. **27.** Marta Tomkiewicz, Suwałki. **28.** Małgorzata Wasilewska, Grodzisk. **29.** Tomasz Kowalczyk, Łomża. **30.** Krzysztof Radzewicz, Sejny. **31.** Adam Ciesnowski, Bielsk Podlaski. **32.** Urszula Perkowska, Łapy. **33.** Lidia Maliszewska, Narewka. **34.** Lucyna Gierałdowska, Goniądz. **35.** Ireneusz Sabak, Klukowo/Ciechanowiec. **36.** Antoni Pakasiewicz, Grajewo. **37.** Jerzy Moczydłowski Łapy. **38.** Józef Pac, Bielsk Podlaski. **39.** Wiesław Góralczyk, Piątnica. **40.** Andrzej Godlewski, Zambrów. **41.** Jarosław Bielkiewicz, Hajnówka. **42.** Ireneusz Szymczyk, Szypliszki. **43.** Edyta Ułaniowicz, Raczki. **44.** Barbara Żebrowska, Łomża. **45.** Józef Koncewicz, Augustów. **46.** Jan Bielski, Wysokie Mazowieckie. **47.** Arkadiusz Wójcicki, Szczuczyn. **48.** Grzegorz Depczyński, Czyżew. **49.** Jarosław Szałaszewicz, Rutka Tartak. **50.** Iwona Chmielewska, Szczuczyn. **51.** Wiesław Lelusz, Białystok. **52.** Cezary Bromboszcz, Białystok. **53.** Krzysztof Laskowski, Mońki. **54.** Jacek Kuropatwa, Czyżew. **55.** Bożena Jankowska, Nowe Piekuty. **56.** Aleksander Mackiewicz, Narewka. **57.** Kamil Kadaj, Augustów. **58.** Krzysztof Łupiński, Łapy. **59.** Jan Kononiuk, Hajnówka. **60.** Jarosław Starczewski, Orla/Bielsk Podlaski. **61.** Mirosław Woroniecki, Czarna Białostocka. **62.** Marek Walentowicz, Wysokie Mazowieckie. **63.** Jolanta Karyga, Ciechanowiec. **64.** Wiesław Szlaszyński, Filipów. **65.** Wiesław Brzozowski, Łapy. **66.** Antoni Wilamowski, Goniądz. **67.** Andrzej Karecki, Białystok. **68.** Stanisław Kobeszko, Białystok. **69.** Jan Strękowski, Strękowizna/Nowinka. **70.** Mirosława Bołtryk, Narewka. **71.** Edyta Kozłowska, Nowe Piekuty. **72.** Czesław Waśko, Suchowola. **73.** Stanisław Wysocki, Białystok. **74.** Dariusz Bolesta, Suwałki. **75.** Cecylia Klim, Białystok. **76.** Paweł Borowski, Bielsk Podlaski. **77.** Grzegorz Czerepko, Mońki. **78.** Mariusz Wasilewski, Białystok. **79.** Marek Raducha, Dąbrowa Białostocka. **80.** Katarzyna Łaszczuk, Nowe Piekuty. **81.** Jerzy Drozd, Narewka. **82.** Jerzy Olesiuk, Bielsk Podlaski. **83.** Henryk Wiak, Białystok. **84.** Jerzy Moczydłowski, Poświętne. **85.** Sławomir Mystkowski, Białystok. **86.** Ryszard Woźniewski, Tykocin. **87.** Zdzisław Zimnoch, Bocki. **88.** Zbigniew Mikucki, Suwałki. **89.** Edyta Ułanowicz, Raczki. **90.** Leszek Wasilewski, Bielsk Podlaski. **91.** Krzysztof Laskowski, Mońki. **92.** Jolanta Karuga, Ciechanowiec. **93.** Mariusz Sawicki, Białystok. **94.** Henryk Szeszko, Augustów. **95.** Adam Kłujszo, Białystok. **96.** Krzysztof Łupiński, Łapy. **97.** Bogusław Polak, Łapy. **98.** Jan Kobrzyński, Łomża. **99.** Jacek Ostapowicz, Augustów. **100.** Katarzyna Łaszczuk, Nowe Piekuty. **101.** Jarosław Chrzanowski, Augustów. **102.** Mieczysław Pohlman, Stare Juchy. **103.** Mirosław Pruszko, Łomża. **104.** Grzegorz Borowski, Białystok. **105.** Iwona Chomicka Łycko, Białystok. **106.** Jan Konopka, Zambrów. **107.** Leonid Tomczuk, Bielsk Podlaski. **108.** Wiaczesław Ziuzia, Hajnówka. **109.** Stanisław Tokarzewski, Białystok. **110.** Urszula Brawicka, Szypliszki. **111.** Piotr Ciecierski, Radziłów. **112.** Henryk Uliak, Białystok. **113.** Kazimierz Woźniewski, Knyszyn. **114.** Krzysztof Borzymowaski, Łapy. **115.** Robert Kadłukowski, Ełk. **116.** Mirosław Kołodziński, Białowieża. **117.** Radosław Świeżyński, Szypliszki. **118.** Jarosław Lisiewicz, Sejny. **119.** Karol Jasiński, Łomża. **120.** Artur Kalinowski, Białystok. **121.** Wojciech Sobolewski, Szczuczyn. **122.** Sławomir Zawalich, Kolno. **123.** Kamil Dmoch, Tykocin. **124.** Tadeusz Sierzputowski, Augustów. **125.** Adam Niewiadomski, Hajnówka. **126.** Marta Turowicz, Suwałki. **127.** Antoni Jackiewicz, Suwałki. **128.** Adam Wakowski, Grajewo. **129.** Grzegorz Brzozowski, Łapy. **130.** Tadeusz Struk, Dąbrowa Białostocka. **131.** Marek Witkowski, Augustów. **132.** Jerzy Modrzycki, Łapy. **133.** Krzysztof Oleński, Białystok. **134.** Tadeusz Krzyżewski, Szypliszki. **135.** Leszek Karpiński, Bargłów Kościelny. **136.** Cezary Bromboszcz, Białystok. **137.** Marian Rećko, Sokółka. **138.** Ryszard Andryszczyk, Suwałki. **139.** Jarosław Antonowicz, Białystok **140.** Arkadiusz Główka, Ełk. **141.** Dorota Kosińska, Drohiczyn. **142.** Marek Raszkiewicz, Płaska. **143.** Krzysztof Ryszuta, Sokółka. **144.** Bohdan Karpiesiuk, Białystok. **145.** Andrzej Świątłowski, Hajnówka. **146.** Paweł Siemion, Hajnówka. **147.** Jan Owłaszuk, Hajnówka. **148.** Krystyna Łabieniec, Suchowola. **149.** Tadeusz Chajnowski, Łomża. **150.** Leon Dawidzuk, Zabłudów. **151.** Piotr Drobnikowski, Białystok. **152.** Cezary Drozd, Narewka. **153.** Waldem Dyra, Białystok. **154.** M sław Gajko, Białystok. Marek Gilewski, Bielsk P laski. **156.** Wojciech Ja ski, Wysokie Mazowiec **157.** Wiesław Jasiński, S walki. **158.** Krzysztof Ka ski, Białystok. **159.** Mare Kaszkiewicz, Płaska. **160** Michał Kisły, Białystok. Małgorzata Kobrzyniec Mońki. **162.** Jan Koszkowski, Łapy **163.** ria Koziej, Białystok. **164** Karol Lamański, Dąbrow Białostocka. **165.** Wojcie Łazarski, Białystok. **166.** nusz Łukaszuk, Białystok **167.** Paweł Maleszewsk Bielsk Podlaski. **168.** Wie sław Mrówczyński, Biały stok. **169.** Wiktor Pierfucz Bielsk Podlaski. **170.** Jar sław Rogalski, Białystok **171.** Roman Russel, Choroszcz. **172.** Jarosław Timoszuk, Wasilków. **173** Leszek Zdanewicz, Suchowola. **174.** Justyna Zdanowicz, Puńsk. **175.** S nisław Grubkajtys, Wizaj **176.** Robert Zdanowicz, B łystok. **177.** Danuta Rudzińska, Tykocin. **178.** Bogusław Gabruś, Suwał **179.** Dariusz Giczan, Dąb wa Białostocka. **180.** Hen ryk Radkowski, Szczuczyn

ZA TREŚĆ REKLAM I OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

AUTOMOTO

CZĘŚCI

❑ SPRZEDAM

OPONY zimowe, felgi - najtaniej 698-195-597

KUPIĘ

AUTA całe, do kasacji, naprawy, odbiór 503-163-134.
AUTOKOMIS,SZYBKI skup do 50.000 zł. 500-008-130.
AUTOZŁOMOWANIE, tel. 665-828-400.
KAŻDĄ starą Toyotę, busy japońskie 500100099.
LEGALNE złomowanie aut, zaświad. 693-705-805.
PRZYCZEPĄ campingowa do2000zł 502-947-117.
ZŁOM i auta na złom kupię, 503-057-090.
ZŁOMOWANIE pojazdów, 85/869-14-31

SPRZEDAM

SPRZEDAM trabant S1.1(1991), 1900 zł, 515-955-496.
TOYOTA Avensis 2.0TD (1999). 510-472-174.
VW Touran, 2.0TDi, 2004, DSG, 500-091-105.

MOTORY

❑ SPRZEDAM

KAWASAKI EX500, 2006 r, 15-tys. km, firmowy kufer, nowe opony, stan techniczny bdb, ubezpieczenie/przegląd do 2013. tel: 862791116.

BIZNES

KREDYTY/POŻYCZKI

ABSOLUTNIE atrakcyjna pożyczka chwilówka. Najniższe koszty, bez BIK-u, wypłata natychmiast, bez ograniczeń wiekowych również zajęcia komornicze. Daiglob Piechocka Sp. J. Repertorium A 3888/2011, 600-700-304.

ALE SZYBKA GOTÓWKA - NAWET 5000 ZŁ! PROSTE ZASADY, BEZ ZBĘDNYCH FORMALNOŚCI. PROVIDENT: 600 400 295 7 DNI W TYGODNIU 7:00-21.00.

ATRAKCYJNE pożyczki bez BIK , ZUS, US do 500 tys. zł do 30 lat dla wszystkich. Tel. 85/653-70-60.

BANKOWE kredyty gotówkowe. Akceptujemy różne źródła dochodu. Wysokie kwoty. Szybka decyzja. Białystok (85)742-13-21 Bielsk Podlaski (85)657-85-26.

BEZ zaświadczeń pożyczka 500zł natychmiast całe województwo, tel. (85)732-30-22.

DOBRE POŻYCZKI! POD DOPŁATY DLA ROLNIKÓW, TANIE KONSOLIDACYJNE, NA OŚWIADCZENIE. WYSOKIE LOKATY, PEWNE UBEZPIECZENIA. SKOK „RAFINERIA". BIAŁYSTOK TEL. (85)742-70-47, ŁOMŻA TEL. (86)215-12-10. ZAPRASZAMY!

KREDYT do 40 tys. zł na oświadczenie. Kontakt z doradcą. 517-161-880.

NOWOŚĆ. Chwilówka bez BIK 669-663-749.

POŻYCZKA bez BiK. Całe województwo, tel. 668-681-844.

POŻYCZKI, kredyty, tel. 606-672-679.
SZYBKA pożyczka, tel. 664-064-179.

MATERIAŁY BUDOWLANE

SPRZEDAM

KAMIEŃ brukowiec, przebrany. 50 zł/t, 608-102-818.

MATRYMONIALNE

BIURA MATRYMONIALNE

BIURO „Mariaż", 604-167-379, (85)675-13-15.
ŁOMŻA - Świat Singla: Al. Piłsudskiego 6, kl. A II p., tel. 790-718-540.

NAUKA

TECHNIKUM Mechaniczne –zaoczne, bezpłatne (po ZSZ) Broniewskiego 14 Białystok ogłasza nabór na technika pojazdów samochodowych, tel. (85)651-34-79.

BEZPŁATNA NAUKA
w szkołach zaocznych TWP

➢ **POLICEALNE STUDIUM ZAWODOWE**
(matura nie jest wymagana)
- technik administracji (2 lata)
- technik archiwista (2 lata)
- technik bhp (1,5 roku)
- technik informatyk (2 lata)
- technik rachunkowości (2 lata)

➢ **LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE**

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej ul. Warszawska 2, Białystok tel. 85 7435106, 85 7435705 www.twp.bialystok.pl

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ

KUPIMY ZADŁUŻONE MIESZKANIA W BIAŁYMSTOKU DO 60M2, AMICUS 600473703

SPRZEDAM

BARDZO tanio sprzedam biznes z możliwością kontynuowania wynajmu lokalu, świetnie prosperujący salon fryzjerski i kosmetyczny w pełni wyposażony o wysokim standardzie. Centrum miasta. Możliwość odkupienia marki. tel. 600-012-713,
BLASZAKI garaże- tanio i solidnie, (85)730-18-00, 694-052-905.
BLASZAKI garaże tanio, transport montaż gratis, 506-900-520, (52)348-71-48, (41)263-27-42.
BLASZAKI, solidne, wzmocnione (85)874-53-66.
DOM. 140m2, 32 a. k/Wąsosza. 782-032-982.
DZIAŁKA 1.700 m2 we wsi Łaziuki ,gmina Tykocin wraz z domem drewnianym 60 m2 (do remont) Dojazd asfaltem, 34 km od Białegostoku. 698-410-651.
DZIAŁKA 6ha, naj j.Orzyskim, linia brzegowa, możliwość odrolnienia, tel. 608-452-972.
EŁK, ul.Nadrzeczna, bliźniak 128/426mkw, 4 przestronne pokoje, możliwość kupna z wyposażeniem, bezpośrednio od właściciela, 320.000 zł do neg, tel. 603-960-221.
GARAŻ murowany, os. Dziesięciny, 784-876-867.
GARAŻE blaszane, bramy garażowe, kojce -dowóz, montaż gratis -cały kraj. Raty! 512-853-323; 85/66-72-108; 86/225-23-11; 29/642-34-61 www.konstal-garaze.pl
GARAŻE blaszane-wzmocnione. Dowóz, montaż gratis-cały kraj Producent (85)7335211, 509038426 www.robstal.pl, Raty.
GARAŻE, blaszaki - tanio, tel. 505-126-033.
MAGAZYN 2000 mkw., + waga wozowa, położenie centrum Białej Piskiej. 608-452-972.
MIESZKANIE 90 mkw., Suwałki, Skłodowskiej, parter, słoneczne, centrum, 500-091-105.
MIESZKANIE, ul. Pogodna, 85 m2, ekskluzywnie wykończone, 2-letnie, 502-977-815.
NOWE szeregówki i bliźniaki, 694-299-572.
NOWOCZESNE 53m2 Bojary 2-pok 503-112-411
PÓŁWYSEP o pow. 43ha, nad jez. Dąbrowa Mała w Dąbrównie k/Grunwaldu, możliwość zabudowy, tel. 600-015-254.
PRYWATNE jezioro k/Ełku 14ha, z małą wyspą, prądem, wokół ziemia 45 ha, możliwość podziału lub rekreacji, tel. 608-452-972.
SPRZEDAM działki budowlane, Mońki ul. Magazynowa, tel. 517-140-416.
TEREN uzbrojony, ogrodzony, przemysłowy, z wiatami, pow. 2ha, możliwość budowy stacji paliw, Drygały pow. Pisz. Ziemia rolna, 50ha, tel. 608-452-972.
WYSPĘ Hertę na jez. Wulpińskim k/Olsztyna, 7ha, tel. 608-452-972..
ZACHODNIA 3-pokojowe, 65m2 komfortowe do wprowadzenia, bezpośrednio, tel. 604-123-120.
2000M2, budow., Leśna Polana, 85/717-72-24
2-POK, Parkowa, 45m2, IV/IVp., balkon, do zamieszkania od zaraz,178.00zł Amicus 8691171
2-POK., bezp., do wprowadzenia. 693-339-404
59 m2, parter +2 garaże, Łyski k/Białegostoku, dojazd 103, 606-605-244.

STANCJE

POKOJE studentom, MPK nr 11. 692-543-082,
POKÓJ w centrum -studentce/wi, 85/74-217-09.
STUDENTKOM pokój kuchnia łazienka 884-383-675

WYNAJMĘ

DO wynajęcia lokal użytkowy 23 m2, ul. Swobodna. Kontakt wandka@hotmail.com
LOKAL 62m2, 2 solaria, 602-432-324.
POKÓJ w centrum, tel. 78-419-33-02.
SIEMIATYCZE. Oddam w dzierżawę 3 ha ziemi uprawnej przy Ciechanowieckiej, 100 m od DK. Kontakt od godz. 19. (85)655-23-21
2-POK. os. Mickiewicza studentom. 608-035-581
2-POK., umeblowane w centrum. 608-161-131
2-POKOJOWE Antoniuk, tel. 500-215-466.
2-POKOJOWE, Ip, Wysoki Stoczek, 700 zł +opłaty, 606-605-244.
3-POKOJOWE Leśna Dolina, 607-980-034,

PRACA

ZATRUDNIĘ

DO pracy przy koniach, z zamieszkaniem; 502-762-642.
DO telemarketingu zatrudnię. Dobre warunki, sprawdzony produkt, rozbudowujemy zespół. Białystok, tel. 602-445-868.
GOSPODARSTWO rolne. tel. 502-638-896.
KIEROWCA C+E z B-stoku, tylko UE, 660-46-49-46.
KIEROWCĘ w transporcie międzynarodowym, Europa Zachodnia- Rosja, tel. 511-946-114.
MĘŻCZYZNĘ do gospodarstwa, 693-297-360.
MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie, 500-186-499
MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie, 500-237-803.
MĘŻCZYZNĘ w gospodarstwie, 509-974-069.
PANIE na overlock, krawcowe. (85)652-67-45
SPRZĄTANIE obiektu handlowego w Białymstoku. Panowie - mile widziani z orzeczeniem o niepełnosprawności 664 462 823.
USA wizy wyjazdy, tel. 501809644.
ZATRUDNIĘ pomocnika na budowę. Wyjazdy. Tel 518 969 528.
ZATRUDNIĘ pracowników z doświadczeniem do pracy przy elewacjach. Mile widziane prawo jazdy kat.B. Tel 797 232 446.

ROLNICTWO

KUPIĘ

****
**********BYD
ŁO każdej kondycji. Całe Podlasie. 532-728-536.

**********BYDŁO** wybrakowane. Wyrejestrowanie, faktura. Najwyższe ceny, tel. 663-041-519, 695-187-861.

FIRMA KUPI BYDŁO, NIE NADAJĄCE SIĘ DO CHOWU, DO 10 ZŁ/KG, OD GOSPODARSTWA. FAKTURA, TEL. 518-229-128.

KAŻDE zboże, rzepak, kukurydzę, bobik, łubin, kupię. 609-521-837.

KNURY kupię, tel. 694-933-680, 85/685-22-45.
KWOTĘ mleczną., tel. 509-974-069.
SKUP koni oraz bydła rzeźnego. 603-651-516.

SKUP słomy, siana, kukurydzy. BIOMAZ Czyżew, 86/275-59-20.

SPRZEDAM

***500** maszyn ze Szwecji, kombajny zbożowe różne 30 sztuk, Ursusy, Zetory, pługi, talerzówki, agregaty, żmijki, grubery, wały, gniotowniki, rozsiewacze, siewniki, przetrząsarki, przednie napędy. Raty 0,6% m-c.. Przasnysz 692-999-007.
DOJARNIE rurociągowe, schładzalniki mleka- montaż, zamiana, atesty, tel. (87)423-48-77, 603-860-885.

JAŁOWICE cielne hodowlane w ciągłej sprzedaży na bazie w Krasowie Wielkim 8 koło Szepietowa, tel./fax: (86)476-16-91, tel/fax:(65)573-86-31, tel. (65)572-73-36.

JAŁÓWKI hodowlane wysokocielne 509-974-069.
JAŁÓWKI zacielone LM, tel. 666-890-265.
ODDAM suchą słomę, Choroszcz, 512-175-179.
OWIJARKA samozaładowcza Pronar. Z-245. 2011 r. mało używana. 25000 zł., tel. 606-612-592.
ROL-MIX oferuje jałowice hodowlane z dolewem HF oraz jałówki mięsne. Dowóz zwierząt do odbiorcy, 602-731-229, (61)437-75-27.
T-25 (1987)nowe opony, oryginalna kabina, stan bdb,9.500, gm. Szumowo.505-891-040

RÓŻNE

KUPIĘ

***ZŁOM** kupię, odbiorę.508-127-829.
BRZOZA, dąb, grab, olcha, jesion, 661-921-290.
BRZOZĘ, olchę, dąb, las, tel. 501-179-456.
LAS, tel. 694-426-665.
SKUP katalizatorów, wysokie ceny. 601-299-454.

SPRZEDAM

DRZEWO opałowe, trociny, 502-824-112.

DRZEWO opałowe. 90 zł /mp. 513-272-793.
TARTAK Stara Rozedranka- usługi 664-489-333.
TUJE „Szmaragd". 604-162-189 po 15.
WYPOSAŻENIE sklepu spożywczego, 600-266-796.

INNE

WRÓŻKA, egzorcyzmy, tel. 605-344-883.

TURYSTYKA

***BELGIA,** Holandia, Niemcy -soboty, niedz., pon. klima,DVD (85)747-00-01 602-664-771.

SMSowo KOMFORTowo

ZLEĆ OGŁOSZENIE DROBNE DO: GAZETA WSPÓŁCZESNA

Jak zlecić ogłoszenie?

- Wpisz w telefonie komórkowym dowolnej sieci SMS-a z treścią ogłoszenia. Zacznij od podania kodu wsp i po kropce numeru rubryki, w której ma się znaleźć ogłoszenie, np. 01, a dalej - po odstępie (spacji) - jego treść. Całość powinna wyglądać np. tak:
  wsp.01 opiekunke do dziecka tel. 123456
- Wyślij SMS-a z treścią ogłoszenia pod numer:
  79988 - cena: **11,07 zł** brutto - ogłoszenie standardowe.
  91455 - cena: **17,22 zł** brutto - ogłoszenie w kontrze.
- Otrzymasz potwierdzenie przyjęcia ogłoszenia z naszego Biura Ogłoszeń, które sprawdzi czy jest ono zgodne z zasadami określonymi w regulaminie przyjmowania ogłoszeń.
- Twoje ogłoszenie znajdzie się w Gazecie Współczesnej w najbliższym możliwym terminie.
- Maksymalna długość ogłoszenia (wraz ze spacjami i interpunkcją) to 130 znaków.
- Regulamin wysyłania i publikowania ogłoszeń przez SMS dostępny jest na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl

Wyślij ogłoszenie SMS'em

Wykaz rubryk - ogłoszeń SMS do Gazety Współczesnej

01 Praca/Zatrudnię
02 Praca/Szukam pracy
03 Automoto/Kupię
04 Automoto/Sprzedam
05 Automoto/Części
06 Automoto/Inne
07 Nauka
08 Nieruchomości/Sprzedam
09 Nieruchomości/Kupię
10 Nieruchomości/Poszukuję
11 Nieruchomości/Zamienię
12 Nieruchomości/Wynajmę
13 Nieruchomości/Stancje
14 Komputery
15 Turystyka
16 Zwierzęta
17 Biznes
18 Rolnictwo/Sprzedam
19 Rolnictwo/Kupię
20 Różne/sprzedam
21 Różne /kupię
22 Różne/inne
23 Maszyny urządzenia
24 Materiały budowlane
25 Życzenia
26 Zakupy
27 Zdrowie
28 Usługi

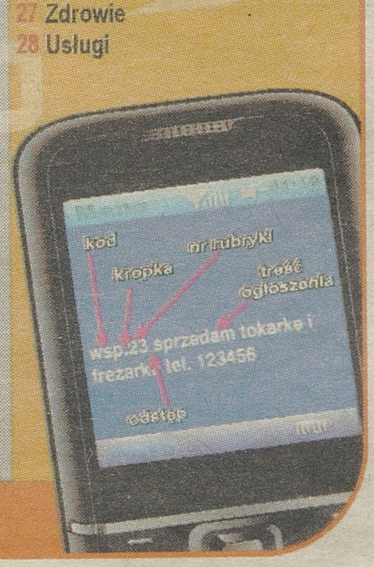



ul. Ryska, BUDYNEK A i B



ul. Antoniukowska, BUDYNEK D1 i D2

Zobacz nasze aktualne promocje na stronie www.jaz-bud.pl



ul. Ślusarska

nowe Bojary · JAZ-BU www.jaz-bud.pl · Galeria Antoniuk

Budujemy radość

Przedsiębiorstwo Budowlane JAZ-BUD Sp. z o.o.
15-843 Białystok, ul. Świętokrzyska 3,
tel. 85 651 49 49, e-mail: biuro@jaz-bud.pl

Osiedle Lisia Góra
Spółdzielnia Mieszkaniowa w Wasilkowie oferuje mieszkania w cenie 3380zł/m²
Ekologiczne położenie na skraju lasu i dogodny dojazd. Tel. 85 718 53 98
RodzinaNaSwoim.pl

TURYSTYKA

ANTWERPIA, Bruksela,Holandia - wtorek, środa, sobota, niedz., dvd, komfortowe mercedesy, tel. 85/662-16-00, 608-835-822.
BELGIA Holandia Niemcy- sobota, 606-379-966.
BELGIA Holandia czw. śr., pt. 502-701-966.
BELGIA Holandia sb., nd., pn., wt., 602176530.
BELGIA- sobota wieczór, niedziela. 604-855-461.
HOLANDIA, Belgia: piątek, wtorek 518-349-303.
NIEMCY -Tomek -wtorek -piątek, 609-929-022.

USŁUGI

AUTOMOTO

AUTOHOLOWANIE 24h auta busy in.604359907.
AUTOHOLOWANIE osobowe, ciężarowe do 10t. 504-974-277.

BUDOWA, REMONT

* POLBRUK solidnie, tel. 606-910-934..
BUDOWA silosów na kiszonkę -własne szalunki, 605-300-397.
DOMY, dachy, docieplenia, obory. 508-087-748.
DOMY, docieplenia, wykończenia 781-892-292.
ELEWACJE, ocieplanie domów, regipsy, adaptacje poddaszy, Suwałki, ok., 510-412-369.
HYDRAULIKA kompleksowo VAT, 602-720-628.
KRYCIE papą solidnie, 516-321-649.
KRYCIE, więźba, budowa poddaszy. Elewacje, ocieplenie domów. Suwałki, ok. 501-564-471.
OBORY, domy, szamba, roboty wykończeniowe, elektryczne.„Anbet" Grajewo., tel. 663-481-621.
POLBRUK, tanio, solidnie. 506-920-373.
POSADZKI agregatem 510453001.
POSADZKI agregatem, 605-300-397.
POSADZKI agregatem, tel. 604-400-174.
PRZYDOMOWE oczyszczalnie ścieków. Sprzedaż, montaż, gwarancja, tel. 601-176-431.
STANY surowe -duże doświadczenie, duże upusty na materiały. 501-088-077.
STUDNIA, pompy ciepła, 604-651-727.
STUDNIE głębinowe tanio,sprawdź 600-772-149.
STUDNIE głębinowe, solidnie! 604-677-213
STUDNIE wiercone - solidnie! 504-320-592.
SZAMBA BETONOWE TANIO 515 373 550
SZAMBA betonowe wodoszczelne Transport, montaż. (48)321-53-85, 604-251-341.
TYNKI gipsowe, cementowe, 664-823-107.
TYNKI tradycyjne tel. 502-053-516.
TYNKI, poddasza, remonty, tel. 664-198-801.
WYKOŃCZENIA wnętrz, remonty, dociepelnia, rabat na materiały, tel. 692-194-708.

CZYSZCZENIE DYWANÓW

ASAF: dywany, tapicerki. 698-913-967.

DACHY

DACHY -krycie!! Najtaniej!! 604-590-996.
DACHY, krycie, więźby, 518-213-579.

HYDRAULICZNE

HYDRAULIK solidnie 85/7419382, 668-18-36-66.
PRZYŁĄCZA, instalacje sanitarne, 668-401-313.

NAPRAWA RTV

NAPRAWA LCD i RTV 85/6617-631, 602-120-966.

OGRODZENIA

POGOTOWIE bramowe autom bramy 856632639.

OKNA I DRZWI

OKNA drzwi- najniższe ceny, profesjonalny montaż, 85/746-14-46, 602-488-413.

PRZEPROWADZKI

TRANSPORT, przeprowadzki, tel. 693-433-543.

ROLNICTWO

NAPRAWY ciągników silników osi. 607-607-679.
WYCISKANIE soków, owoce/warz. 665-179-836.

ŚLUSARSKIE

BALUSTRADY, inne -stal nierdzewna 693071261.

TRANSPORT

STAREM czarnoziem,żwir, pulpa, 694-434-392.

TYNKARSKIE

TYNKI agregatem, Suwałki, ok. 510-412-369.
TYNKI tradycyjne agregatem, 784-998-940.
TYNKI wewnętrzne, remonty, tel. 665-06-39-30.

INNE

OGRODY, trawniki, nawadnianie!!! 604-590-996.

ZAKUPY

HURTOWNIE

MARS hurtownia odzieży używanej.Bezpośrednie dostawy z Anglii, Irlandii,Niemiec. B-stok, Kleeberga 22, 85/664-72-11 602-393-013

ZDROWIE

CHIRURG

CHIRURGIA plastyczna, Dr Janusz Greese Łyko, Centrum Med. MEDREX,ul. Krakowska 9, www.medrex.pl, 85 749 94 43, 607 734 083.

LASEROWE leczenie żylaków kończyn dolnych z USG Doppler, Centrum Med. MEDREX, ul.Krakowska 9, www.medrex.pl, 85 749 94 43, 607 734 083.

GASTROLOG

ENDOSKOPIA, komfortowa gastroskopia przeznosowa Centrum Med. MEDREX. www.medrex.pl, Białystok, Stary Rynek 2, 85 741 15 71, 531 876 999.

GINEKOLOG

A-Z Ginekolog Tanio 502-865-184.
GABINET ginekologiczny, Lipowa 6 602-170-344.
GINEKOLOG pomoc 515-399-939.

PSYCHIATRA

„PSYCHIATRYCZNE CENTRUM CHOROSZUCHA"- ALKOHOLOWE ODTRUCIA (TAKŻE DOMOWE,CAŁODOBOWO). ESPERAL (CHIRURG), NERWICE, DEPRESJA, ZABURZENIA SEKSUALNE, SNU, LĘKOWE. PODLEŚNA 16 LOK. 2. (85) 732 77 35, 698-664-783. WWW.CPCHOROSZUCHA.PL

ALKOHOLOWE odtrucia, esperal, psychiatria. VIRTUS, Antoniuk Fabryczny 10, (85)661-53-33

USG

PROFESJONALNE USG: Doppler, jamy brzusznej, nerek, prostaty i tarczycy, Centrum Medyczne MEDREX,ul.Krakowska 9, www.medrex.pl, 85 749 94 43, 607 734 083.





STUDIA PODYPLOMOWE I PRAKTYKI
· szacowanie · zarządzanie
· pośrednictwo w obrocie nieruchomościami
STUDIA PODYPLOMOWE
· zarządzanie BHP
NOT
Ośrodek Doskonalenia Kadr
ul. M. Skłodowskiej-Curie 2, pok. 113,15-950 Białystok,
tel./fax 85 742 12 75 www.not.bialystok.pl



OGŁOSZENIE

Burmistrz Miasta Grajewo na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2010 r Nr 102, poz. 651 z późn. zm.) informuje, iż na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Grajewo zostanie wywieszony na okres **21** dni od dnia **21.09.2012 r.** do dnia **12.10.2012 roku** do publicznej wiadomości:

1. Wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetar-gowej.
2. Wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy i najmu.
3. Wykaz lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemców.

Bliższe informacje pod nr. tel. (86) 273-0 824 lub 273-0 825.

W każdy piątek
SIEDEM DNI
POLSKA, ŚWIAT
16-stronicowy dodatek w prezencie wyłącznie dla Prenumeratorów
Prezentujemy najważniejsze, najistotniejsze i najciekawsze wydarzenia z Polski i ze świata z minionego tygodnia

Prezentujemy



Komentujemy





Wyjaśniamy

Analizujemy





Tłumaczymy

Prenumeratę "Gazety Współczesnej" na październik można zamówić:
▲ w naszym Biurze Obsługi Klienta przy ul. św. Mikołaja 1 w Białymstoku lub
▲ u listonosza oraz w Placówkach Poczty Polskiej lub
▲ wpłacając na nasze konto kwotę 28 zł
dane do przelewu: Media Regionalne Sp. z o.o. Oddział w Białymstoku, ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Nr konta 33 1050 0099 6557 0012 0034 9609
Więcej informacji pod telefonem 85 748 95 00
oraz e-mailem prenumerata@wspolczesna.pl
oraz na stronie internetowej: www.wspolczesna.pl/prenumerata

GAZETA WSPÓŁCZESNA
OGŁOSZENIA I REKLAMY PRZYJMUJĄ

Biuro Obsługi Klienta

Białystok, ul. św. Mikołaja 1, tel. 85 748 96 02, 748 96 03, fax 748 96 06, e-mail: *ogloszenia.bialystok@mediaregionalne.pl*
Grajewo, ul. Wojska Polskiego 6 lok. 25, tel./fax 86 272 89 15

Obsługa Agencji Reklamowych, tel. 85 748 74 33

Doradcy ds. klienta

Białystok, tel. 85 748 95 91 do 93, 748 95 97, 748 95 98, 748 74 44, tel./fax 748 74 40, 748 74 43 e-mail: *reklama.bialystok@mediaregionalne.pl*

Regionalne Biuro Obsługi Reklam

Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 65, lok. 3, tel./fax 85 730 34 90
Ełk, ul. Pułaskiego 24, tel./fax 87 610 85 05
Łomża, ul. Długa 6, tel. 86 216 64 64, fax 216 56 97
Suwałki, ul. Kościuszki 78A, lok. 4, tel. 565 37 80, tel./fax 87 566 57 26

Agencje ogłoszeniowe

Augustów, ul. 3 Maja 31, tel. 87 643 19 97 - WGN Nieruchomości
Augustów, ul. Żabia 3A, tel. 87 643 06 72 - Theo
Bielsk Podlaski, ul. Mickiewicza 60, tel./fax 85 730 19 20 - Aba Plus Antoni Murawski
Hajnówka, ul. 3 Maja 45, tel./fax 85 682 46 03, 682 33 77 - Sobex Nowy
Łomża, ul. Stary Rynek 13, tel. 86 216 74 44, fax 86 216 71 07 - TV Łomża
Mońki, ul. Białostocka 29, tel. 85 716 21 91 - Kurier
Ostrów Mazowiecka, ul. Pocztowa 3 lok. 5, tel. 29 642 80 34 - Tygodnik Ostrołęcki (wydanie ostrowskie)
Sokółka, os. Centrum 21, tel. 85 711 25 28 Biuro Usług Doradczych
Wysokie Mazowieckie, ul. Długa 22, tel./fax 86 275 24 08 - Vidking
Zambrów, ul. Wojska Polskiego 22, tel./fax 86 271 25 25 - Globtour

www.wspolczesna.pl

WSPOLCZESNA.pl

fadbet s.a. ul. 27 Lipca 60, 15-182 Białystok tel. 85 664 40 71, kom. 606 827 782
www.fadbet.com.pl

APARTAMENTY PRZY OPERZE
ul. Kijowska w Białymstoku



Apartamenty przy Operze super lokalizacja, duży wybór apartamentów i mieszkań, miejsca postojowe w garażu podziemnym, windy – wszystkie piętra + garaż, podwyższony standard ceny do negocjacji

BUDYNEK MIESZKALNO-USŁUGOWY
ul. 27 Lipca 23 w Białymstoku



świetna lokalizacja, duży wybór małych mieszkań, miejsca postojowe w garażu podziemnym, winda - wszystkie piętra +garaż przystępne ceny do negocjacji

BUDYNEK MIESZKALY
ul. Św. Boboli 3A w Białymstoku (starosielce Płd.)



- lokal użytkowy na parterze o pow. 125m cena = 3500 zł/m² netto
- mieszkanie 101m² +taras 54m²(GRATIS!!!) cena - 3300 zł/m² brutto

centralna klimatyzacja, duży wybor lokali usługowych, miejsca postojowe w garażu podziemnym, winda - wszystkie piętra+garaż przystępne ceny do negocjacji



ZAWSZE NAJŚWIEŻSZE OGŁOSZENIA



WSPÓŁCZESNA

Twój partner w poszukiwaniu pracownika.
ZDZ BIAŁYSTOK



Szukasz kompetentnego pracownika?
Szukaj z nami!
Skorzystaj z bazy pracowników przeszkolonych w ramach projektu "Wiek i wiedza - kompleksowe wsparcie prowadzące do zatrudnienia bezrobotnych osób po 50 roku życia".
Zadzwoń 85 742 41 51
resztę zrobimy za Ciebie!
Nr agencji zatrudnienia 31/A

KAPITAŁ LUDZKI
UNIA EUROPEJSKA EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY
Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Realizowany na podstawie umowy podpisanej z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Białymstoku.
R12328212W01a
www.zdz.bialystok.pl

Targi Spożywcze Ostrołęka 2012
26 września



RABATY DO -70%
- konkursy
- licytacje towarów
- cenne nagrody

PROWADZISZ SKLEP?
PRZYJDŹ

HALA WIDOWISKOWO-SPORTOWA
im. Arkadiusza Gołasia w Ostrołęce, ul. Traugutta 1

TARGI PROWADZI
PIOTR BAŁTROCZYK

więcej informacji:
www.spshandel.pl
sps handel Centrum Dystrybucji
A0254120 1g

Piłka nożna >> Liga Mistrzów

Messi ratuje Barcę



PAP

Lionel Messi strzelił w Moskwie dwie bramki

Piłkarze Barcelony mieli kłopoty w meczu inauguracyjnej kolejki Ligi Mistrzów ze Spartakiem Moskwa, ale ostatecznie wygrali u siebie 3:2. W najciekawszym spotkaniu środowej serii gier broniąca trofeum Chelsea zremisowała w Londynie z Juventusem Turyn 2:2.

Barcelona przegrywała do 71. minuty z drużyną ze stolicy Rosji 1:2, ale od czego jest Lionel Messi... Argentyńczyk w ciągu dziewięciu minut strzelił dwa gole, zapewniając wicemistrzom Hiszpanii trzy punkty.

Wcześniej bramkę dla Katalończyków zdobył Cristian Tello (w 14. minucie), a dla gości... Brazylijczyk Dani Alves (samobójczy gol w 29. minucie) i jego rodak Romulo (59), W podstawowym składzie Spartaka wystąpiło zaledwie dwóch Rosjan.

W wyrównanym, bardzo ciekawym spotkaniu grupy E Chelsea prowadziła z Juventusem już 2:0 po dwóch golach w ciągu trzech minut sprowadzonego latem za 40 mln dolarów Brazylijczyka Oscara. Szczególnej urody było drugie trafienie. Utalentowany pomocnik obrócił się przed polem karnym i kopnął bez zastanowienia, a podkręcona piłka wpadła tuż pod poprzeczkę.

Mistrzowie Włoch jeszcze przed przerwą zdobyli jednak gola kontaktowego po płaskim strzale Chilijczyka Arturo Vidala, a wynik ustalił w 80. minucie wprowadzony na boisko chwilę wcześniej Fabio Quagliarella, który sprytnie wykorzystał sytuację sam na sam (kopnął piłkę między nogami Petra Cecha).

▲ **Wyniki środych spotkań 1. kolejki Ligi Mistrzów:**
Grupa E: Szachtar Donieck – FC Nordsjaelland 2:0 (1:0), Chelsea Londyn – Juventus Turyn 2:2 (2:1)
Grupa F
Lille – BATE Borysów 1:3 (0:3), Bayern Monachium – Valencia 2:1 (1:0).
Grupa G
Barcelona – Spartak Moskwa 3:2 (1:1), Celtic Glasgow – Benfica Lizbona 0:0
Grupa H
Manchester United – Galatasaray Stambuł 1:0 (1:0), SC Braga – CFR Cluj 0:2 (0:2)

(PAP)

Tenis >> Turniej WTA Tour w Kantonie

Ula w półfinale

Urszula Radwańska awansowała do półfinału turnieju tenisowego WTA Tour na twardych kortach w Kantonie (pula nagród 220 tys. dolarów). W ćwierćfinale rozstawiona z numerem czwartym Polka pokonała Chanelle Scheepers z RPA 6:1, 7:5.

21-letnia krakowianka, która zajmuje najwyższe w karierze 39. miejsce w światowym rankingu, po raz drugi w ciągu kilku dni awansowała do półfinału imprezy WTA. Przed tygodniem tę fazę rywalizacji osiągnęła również w identycznie dotowanym turnieju w Taszkencie.

Z Cheepers Polka zmierzyła się w Kantonie także przed rokiem i wtedy w ćwierćfinale przegrała w trzech setach. Od tego czasu w klasyfikacji WTA przesunęła się o 66 pozycji w górę i w czwartek zrewanżowała się rozstawionej z numerem piątym rywalce. Mecz trwał prawie godzinę i 39 minut.

W Chinach młodsza z sióstr Radwańskich zarobiła już 10 200 dolarów i zyskała 130 punktów do rankingu tenisistek.

Jej półfinałową rywalką będzie Su-Wei Hsieh, która pokonała w czwartek Francuzkę Mathilde Johansson 6:3, 6:0. Z reprezentantką Tajwanu, obecnie 53. tenisistką świata, Polka nigdy wcześniej nie grała. Hsieh w lutym tego roku odniosła największy sukces w karierze, triumfując w turnieju WTA w Kuala Lumpur. **(PAP)**

▲ **Wyniki ćwierćfinałów:**
Urszula Radwańska (Polska, 4) – Chanelle Scheepers (RPA, 5) 6:1, 7:5; Su-Wei Hsieh (Tajwan) – Mathilde Johansson (Francja) 6:3, 6:0.

Lotto

Losowania z 19 września
Kaskada: 4, 6, 7, 10, 11, 12, 13, 16, 18, 21, 22, 24
Joker 6 **Cztery liczby ze zbioru 50 liczb:** 14, 29, 30, 44.
Multi Multi (godz. 14): 2, 5, 6, 10, 21, 24, 25, 32, 37, 40, 41, 43, 46, 52, 54, 56, 59, 63, 68, 73. **Plus.** 24
Multi Multi (godz. 22.15): 6, 12, 17, 18, 23, 26, 31, 32, 35, 40, 41, 43, 44, 46, 47, 50, 64, 68, 72, 75 **Plus:** 31.

Piłka nożna >> Jerzy Engel o reformie rozgrywek najmłodszych drużyn

Koniec ligomanii młodzieży

Zakończenie „ligomanii" dzieci i młodzieży, to jeden z etapów reformy szkolenia wśród najmłodszych piłkarzy w Polsce – przyznał dyrektor techniczny PZPN, a wcześniej selekcjoner reprezentacji Jerzy Engel.

– Przeprowadziliśmy reformę rywalizacji dzieci i młodzieży polegającą na zakończeniu „ligomanii" i gry na dużych boiskach. Stawiamy na małe gry, m.in. siedmiu na siedmiu czy dziewięciu na dziewięciu, i małe turnieje z udziałem zawodników do lat 12 – powiedział Engel podczas czwartkowej konferencji „Piłka nożna w Polsce – stan i perspektywy rozwoju", która odbywa się w Sejmie.

60-letni szkoleniowiec (urodził się 6 października 1952 roku), który prowadził kadrę biało-czerwonych podczas mistrzostw świata w 2002 roku w Korei Południowej i Japonii, zwrócił uwagę również na zmiany w kategorii juniorów młodszych i starszych.

– W pierwszej rundzie rozgrywki odbywają się jak dawniej, czyli każdy zespół gra z każdym. Ale na półmetku dwa najlepsze z każdego województwa awansują do ligi makroregionalnej. Trafia do nich łącznie osiem drużyn z czterech związków.

W ten sposób najlepsi rywalizują ze sobą systemem mecz i rewanż, zaś trochę słabsi walczą z innymi słabszymi. To jeden ze sposobów na podniesieni poziomu wyszkolenia młodzieży w ekipach U-17 i U-19 – dodał były trener m.in. Polonii Warszawa, Legii Warszawa i Wisły Kraków.

Engel pokusił się również o ocenę poszczególnych reprezentacji młodzieżowych. „Chciałbym zwrócić uwagę na U-19 wadzoną przez Janusza B To zespół, który będzie miał sę powalczyć o igrzyska 201 spół Marcina Dorny U-17 z brązowy medal mistrzostw py, pozostawiając w pokon polu wiele znakomitych dr a kolejną ciekawą ekipą jest Mirosława Dawidowskiego. centuje kolejna reforma, w trenerzy wybierani są z ko sów, są zatrudniani na et Razem z nimi na stałe są tre bramkarzy, analityk i leka przyznał.

promocja

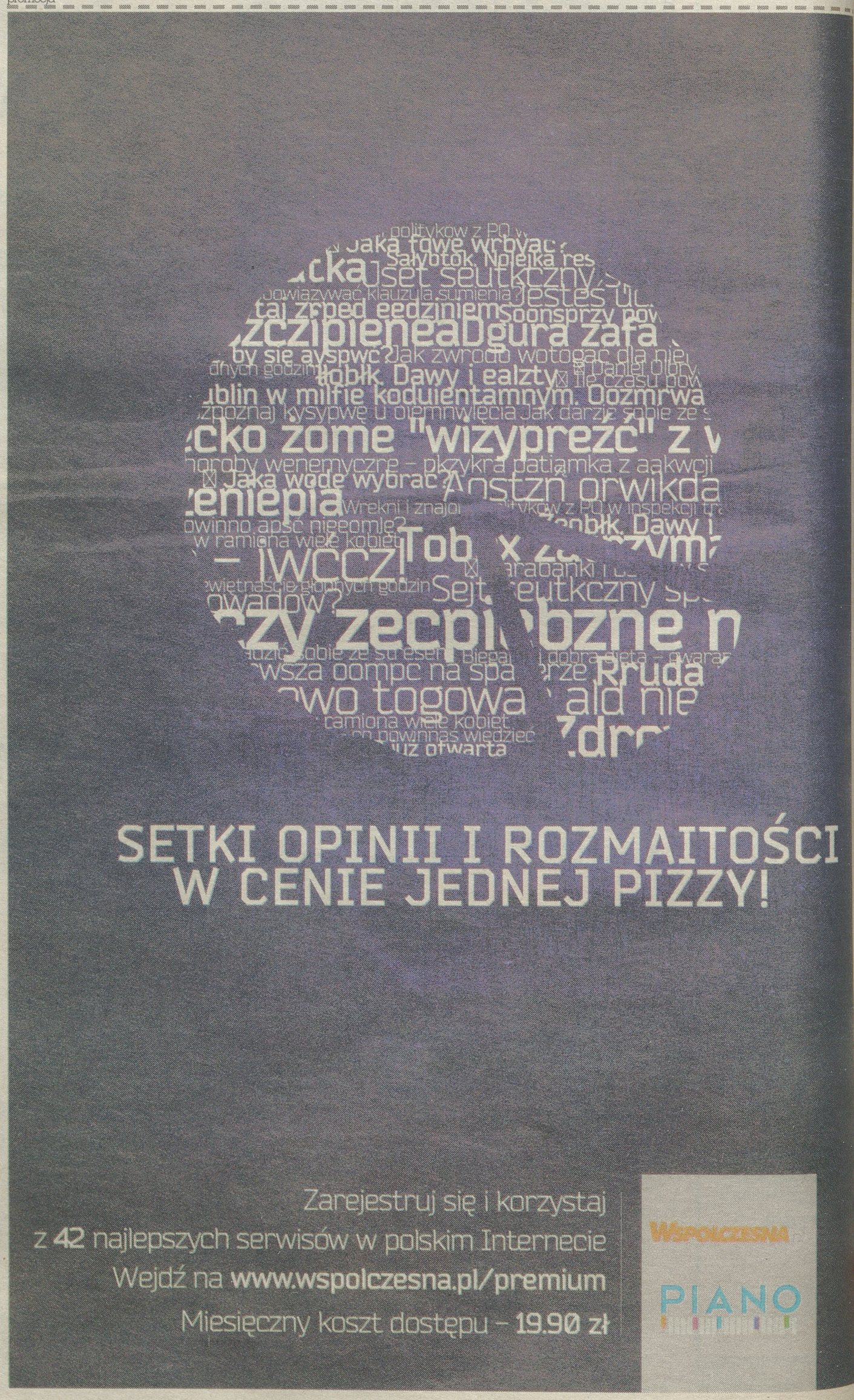

Relaks na sportowo

PIŁKA NOŻNA
T-Mobile Ekstraklasa
Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (sobota, godz. 13.30 na Stadionie Miejskim przy ul. Słonecznej w Białymstoku).
III liga
Sobota. Sokół Ostróda – Dąb Dąbrowa Białostocka (18), Płomień Ełk – Olimpia 2004 Elbląg (16), Olimpia Zambrów – Warmia Grajewo (15), Mrągowia Mrągowo – Granica Kętrzyn (15), ŁKS 1926 Łomża – Huragan Morąg (16), MKS Korsze – Motor Lubawa (16).
Niedziela
Orzeł Kolno – Start Działdowo (16), Tur Bielsk Podlaski – Wissa Szczuczyn (16).
IV liga
Sobota
Promień Mońki – Sparta Augustów (16), Piast Białystok – Znicz Suraż (16), Magnat Juchnowiec Kościelny – Gryf Gródek (16.30)
Niedziela
Sokół Sokółka – Cresovia Siemiatycze (16), Puszcza Hajnówka – Sparta 1951 Szepietowo (15), Pogoń Łapy – Włókniarz Białystok (16), LZS Narewka – Hetman Białystok (15), KS Michałowo – Hetman Tykocin (14).
Klasa okręgowa
Sobota
Narew Choroszcz – Rudnia Zabłudów (15 w Łyskach), KS Wasilków – Sudovia (16)
Niedziela
Polonia Raczki – Forty Piątnica (15), Orlęta Czyżew – Pomorzanka Sejny (14), ŁKS II Łomża – Wigry II Suwałki (16), MKS Mielnik II – Gieret Giby (13), KS Sniadowo – Iskra Narew (14), Krypnianka Krypno – Korona Dobrzyniewo (14).
PIŁKA RĘCZNA
II liga mężczyzn. MOKS Słoneczny Stok Białystok – Prus Siedlce (niedziela, godz. 14 w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej w Białymstoku).
TENIS STOŁOWY
I liga mężczyzn. MOKS Słoneczny Stok Białystok – SCK HALS Warszawa (sobota, godz. 16 w hali SP 49 przy ul. Armii Krajowej w Białymstoku).
ZAPASY
XXIV Miedzynarodowy Memoriał im. Antoniego i Jerzego Dabrowskich w stylu klasycznym kadetów i młodzików (sobota, w godz. 14-18 i niedziela wgodz. 10-12.30 w hali Centrum Edukacji w Supraślu).

(mark)

Piłka nożna >> Przed 9. kolejką trzeciej i czwartej ligi

Kontynuują wspinaczkę

Już tylko trzy punkty dzielą ŁKS 1926 Łomża od pierwszego miejsca w tabeli trzeciej ligi.

Miłosz Karbowski
milosz.karbowski@mediaregionalne.pl

Drużyna Sławomira Kopczewskiego spokojnie robi swoje. Ostatnie trzy spotkania wygrała w efektownym stylu. Trzy „oczka" dzielą biało-czerwonych od szczytu tabeli, na którym znajduje się Mrągowia Mragowo. W sobotę łomżan czeka przeprawa na własnym stadionie z Huraganem Morąg.

– Wynik oczywiście buduje atmosferę. Nic to jednak nie zmienia w naszej pracy. Trenujemy bardzo ciężko, bo tylko taka konsekwentna postawa może nas doprowadzić do sukcesu. Jest coraz lepiej. Nowi zawodnicy potrzebowali czasu, by wkomponować się w drużynę, pewne mechanizmy zaczęły działać – mówi Kopczewski.

W trzeciej lidze bardzo interesująco zapowiadają się derbowe mecze. Olimpia Zambrów podejmie Warmię Grajewo. Zambrowianie są „w gazie", ale z „Wilkami" zawsze idzie im jak po grudzie.



K. Jamkowski

Piotr Murawski to jeden z z najlepszych zawodników Tura, którzy mogą zagrozić bramce Wissy Szczuczyn

– Warmia nam nie leży. Z pięciu spotkań Olimpii, od kiedy ja jestem jej trenerem, dwa zremisowaliśmy i ponieśliśmy trzy porażki. Każdy wynik jest możliwy. Zresztą, praktycznie cała liga, poza odstającym na razie Orłem Kolno, jest w tym roku bardziej wyrównana i stoi na nieco wyższym poziomie niż w poprzednim sezonie – mówi grający trener Olimpii Krzysztof Zalewski.

W derbach spotykają się też para beniaminków. Opromieniony dwoma zwycięstwami Tur Bielsk Podlaski chce kontynuować wspinaczkę w tabeli. Rywalem jest Wissa Szczuczyn. W obu ekipach zabraknie kluczowych zawodników. Mateusz Jakubowski z Tura pauzuje za kartki, a Igor Berezowski z Wissy wyjeżdża na ślub siostry. Szczuczynianie mają nawet więcej kłopotów kadrowych.

– Nie chcę zdradzać szczegółów, by za dużo nie podpowiadać trenerowi Pieczywkowi (szkoleniowiec Tura – przyp. red.). Musimy poćwiczyć nowe ustawienia. Pozostaję jednak optymistą. Czasem życie wymusza na nas pewne działania i okazują się trafione – mówi trener Wissy Janusz Limberger.

W IV lidze hitem kolejki będzie mecz czwartego w tabeli Magnata Juchnowiec Kościelny z wiceliderem, Gryfem Gródek. Oba zespoły preferują ofensywny futbol, strzelają wiele bramek, mają w ataku błyskotliwych piłkarzy. Sobotnie konfrontacja w Juchnowcu nie zawiedzie. ▲

Siatkówka >> Ślepsk gra w Siedlcach

Ich ostatni turniej

Maraton przedsezonowych towarzyskich turniejów kończą w ten weekend siatkarze Ślepska Suwałki. Na zawodach w Siedlcach zagrają w gronie samych pierwszoligowców. Z gospodarzami – Jadarem oraz Czarnymi Radom zmierzą się już po raz drugi, a pierwszy z Energetykiem Jaworzno, przeciwko któremu 6 października zainaugurują rozgrywki.

– Nie będzie żadnego ukrywania, ani udziwnień w ustawieniach – zapewnia Tomasz Wasilkowski, trener suwalczan. – Musimy zagrać swoją siatkówkę, polegającą na walce o każdą piłkę. Jak będziemy mocni, to rywalom nie pomoże rozgryzanie naszych zawiłości taktycznych.

Szkoleniowiec Ślepska uważa, że czwarty już w tym miesiącu turniej może być najtrudniejszy dla jego podopiecznych. Drużyna cały czas trenuje na pełnych obrotach. Z obciążeń zacznie schodzić dopiero od początku października. Do Siedlec jedzie cała 14-osobowa kadra, ale nie wszyscy siatkarze wystąpią w podobnym wymiarze czasu.

– Będą grali ci, którzy na to zasługują. Liga coraz bliżej, najwyższy czas na krystalizowanie się podstawowej szóstki – przekonuje trener Ślepska.

Wciąż jeszcze gościnnie w biało-niebieskich barwach zagra Wojciech Winnik.

– Od kilku dni rozważa on naszą ostateczną propozycję kontraktu – mówi Michał Wiszniewski, prezes Ślepska. – Odpowiedź ma nam dać w poniedziałek i myślę, że będzie ona na tak. **(ab)**

Siatkówka >> AZS w prawie pełnym składzie zagra w turnieju w Baranowiczach

Trynidadki spadły z nieba

Właśnie odebrałem dziewczyny z lotniska. Mam je w samochodzie i będziemy jechać do Białegostoku – powiedział nam tuż po godzinie 18. dyrektor sportowy AZS-u Białystok Sebastian Humbla. W czwartek cztery reprezentantki Trynidadu i Tobago, wytęsknione przez klub i trenerów, wreszcie postawiły nogi na polskiej ziemi. W weekend zagrają w barwach AZS-u w towarzyskim turnieju w Baranowiczach.

Channon Thompson, Rheeza Grant, Krystle Esdelle i Sinead Jack dosłownie „spadły z nieba". Ośmioosobowa drużyna, z jedną środkową Edytą Rzenno, nie wytrzymałaby już fizycznie kolejnego turnieju w tak skromnym składzie. W Baranowiczach będzie już 12 dziewczyn.

– Tratwa wreszcie dopłynęła – żartuje trener Czesław Tobolski. – Nie ma co się spodziewać wielkich wyczynów. Dziewczyny z Trynidadu będą po 20-godzinnej podróży, zmieniają strefę klimatyczną i czasową. Zagrają, jak zagrają, ważne, że już są i jest nas więcej.

Karaibki muszą przestawić zegarki o 6 godzin naprzód. Czyli gdy przyjdzie wstać o 8 rano, one na razie będą czuły się jak o 2 w nocy. Ale już są. W Baranowiczach zabraknie więc tylko leczącej kontuzję nogi Anny Łozowskiej.

Na Białorusi akademiczki zagrają trzy mecze. Rywalkami będą gospodynie – Atlant, silna Urałoczka Jekaterynburg z Rosji i jeden z zespołów ligi czeskiej.

(milk)



A. Zgiet

Channon Thompson i Sinead Jack zakończyły sezon reprezentacyjny i wróciły do AZS-u Białystok

GAZETA WSPÓŁCZESNA

Wydawca: Media Regionalne Spółka z o.o. 00-838 Warszawa, ul. Prosta 51. **Redakcja:** 15-419, Białystok, ul. św. Mikołaja 1; **Dyrektor Zarządzający Oddziału:** Krzysztof Paliński; **Redaktor Naczelny:** Konrad Kruszewski - tel. 85 748 74 00, fax 85 748 74 01; **Sekretariat Redakcji** - tel. 85 748 74 74; **Dział Sportowy** - tel. 85 748 74 80; **Dział Magazynu** - tel. 85 748 74 58. **Biuro Reklam i Ogłoszeń** - tel. 85 748 96 02; **KRAMIK** - tel. 85 748 74 48; **Przedstawiciele Handlowi** - tel. 85 748 74 41.
ODDZIAŁY REDAKCJI: Bielsk Podlaski tel./fax 85 730 67 86; **SUWAŁKI** ul Kościuszki 78a lok.4, 16-400, tel./fax 87 566 30 00, 87 563 14 83, biuro ogłoszeń - tel./fax 87 566 57 26; **ŁOMŻA** ul. Długa 6, 18-400, tel. 86 216 78 99, 86 215 10 25, biuro ogłoszeń - tel/fax. 86 216 56 97; **GRAJEWO** ul. Wojska Polskiego 6, 19-200, tel. 86 273 90 33, biuro ogłoszeń - tel./fax 86 272 89 15; **EŁK** ul. Pułaskiego 24, 19-300, tel. 87 621 59 16, 87 621 08 05, fax 87 610 85 05, biuro ogłoszeń - tel. 87 610 85 05.
Druk: Drukarnia w Ignatkach, Ignatki 40/2, 16-001 Kleosin.
Prenumeratę przyjmują „RUCH" SA (Białystok, Ełk, Łomża, Ostrołęka), Urzędy Pocztowe oraz listonosze do 20. każdego miesiąca; informacje: Dział Kolportażu - tel./fax 85 748 74 24.
Nr indeksu 350133. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń. Na podstawie art. 25 ust. 1 pkt 1 b ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych Media Regionalne Sp. z o.o. zastrzega, że dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w "Gazecie Współczesnej" jest zabronione bez zgody Wydawcy.

GW sport
www.wspolczesna.pl

Nocna, niedzielna Grand Prix Singapuru otworzy azjatycko-amerykańską część sezonu Formuły 1.



ISSN 0137-9488

Piłka nożna >> Dwanaście spotkań i ani jednej porażki

Z Piastem zawsze było dobrze

Jagiellonia Białystok w sobotę stanie przed dużą szansą zainkasowania trzech punktów. W meczu T-Mobile Ekstraklasy spotka się u siebie z Piastem Gliwice – drużyną z którą nigdy jeszcze nie przegrała.

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@mediaregionalne.pl



Fot. A. Zgiet

Tomasz Frankowski (przy piłce) w spotkaniu z Piastem Gliwice będzie miał okazję zdobyć bramkę numer 164 w ekstraklasie.

Białostoccy kibice nie wyobrażają sobie, by żółto-czerwoni mogliby nie wygrać spotkania z beniaminkiem z Gliwic. Przemawia za tym nie tylko statystyka dotychczasowych konfrontacji obu drużyn, ale także umiejętności piłkarzy. Ponadto do Jagi powoli wracają zawodnicy po kontuzjach.

I tak w sobotę, zapewne na środku obrony obok Michała Pazdana, ujrzymy Nigeryjczyka Ugochukwu Ukaha. Trener Tomasz Hajto do dyspozycji będzie miał także Lukę Gusicia, który odpokutował już karę jednego meczu za czerwoną kartkę ze spotkania z Górnikiem Zabrze.

Z Piastem nie zagrają jeszcze trzej Tomkowie: Zahorski i Bandrowski, którzy na razie ćwiczą na treningach indywidualnie oraz Porębski, który dopiero co zaczął trenować z pełnymi obciążeniami po urazie stawu skokowego.

Podopieczni Marcina Brosza – po dwóch porażkach w pierwszych meczach po 1:2 z Górnikiem Zabrze i Zagłębiem Lubin – sięgnęli po dwa ważne zwycięstwa pokonując u siebie Pogoń Szczecin 1:0 i na wyjeździe Lechią Gdańsk 2:1. Do Białegostoku Piast wyruszył już w czwartek. Do drużyny ze Śląska powrócił po kartkach hiszpański pomocnik Alvaro Jurado. Niewykluczone, że przy Słonecznej może także pojawić się razem z Piastem El Mehdi Sidqy. Marokańczyk trenuje już od pewnego czasu z drużyną z Gliwic. Jednak nie może w niej zagrać z powodu braku zezwolenia na pracę w Polsce.

– Jestem przekonany, że Piast zagra u nas raczej mocno cofnięty. Mają dwóch zawodników, którzy dobrze czują się w kontrataku – Rubena Jurado i Tomasza Podgórskiego. Musimy zwrócić na nich uwagę – mówi trener Jagi Tomasz Hajto.

Żółto-czerwoni z Piastem potykali się dwanaście razy. Nie doznali porażki wygrywając sześć razy i tyle samo remisując. W ekstraklasie dwukrotnie Jagiellonia wygrała po 2:0 i dwa razy zremisowała – 1:1 i 0:0.

Mecz rozpocznie się na Stadionie Miejskim w sobotę, o godzinie 13.30.

Ekstraklasa

Program 5. kolejki piłkarskiej ekstraklasy:
21 września, piątek
Korona Kielce – Podbeskidzie Bielsko-Biała (godz. 18.00)
Legia Warszawa – Polonia Warszawa (20.30)
22 września, sobota
Jagiellonia Białystok – Piast Gliwice (13.30)
Ruch Chorzów – Zagłębie Lubin (15.45)
Wisła Kraków – Lechia Gdańsk (18.00)
23 września, niedziela
Śląsk Wrocław – PGE GKS Bełchatów (14.30)
Lech Poznań – Pogoń Szczecin (17.00)
24 września, poniedziałek
Widzew Łódź – Górnik Zabrze (18.30)

1. Widzew	4	12
2. Legia	4	10
3. Lech	4	10
4. Polonia	4	7
5. Śląsk	4	7
6. Pogoń	4	6
7. Górnik	4	6
8. Jagiellonia	**4**	**6**
9. Lechia	4	6
Piast	4	6
11. Wisła	4	4
12. Podbeskidzie	4	2
13. Zagłębie	4	1
14. Korona	4	1
Ruch	4	1
16. Bełchatów	4	0

Piłka nożna >>

Wielkie derby stolic

Piątkowe derby Warsz... oraz poniedziałkowy ... lidera Widzewa Łódź z nie... nanym w tym sezonie, ale ... mym w tabeli Górnikiem Za... zapowiadają się jako najcie... sze wydarzenia 5. kolejki pi... skiej ekstraklasy.

Legia z Polonią o pry... w stolicy i ligowe punkty spo... ją się już po raz 55. Pozycja ... beli i bilans dotychczasow... meczów (23 wygrane, 16 r... sów, 15 porażek) faworyta ... upatrywać w gospodarz... którzy będą mogli li... na wsparcie kibiców. „Cz... Koszule" jednak z wyjaz... w tym sezonie przywiozły ... plet punktów, a z ostat... ośmiu derbowych potyc... przegrały tylko jedną.

– Legia gra bardzo ofensyw... i skutecznie, dzięki czemu ... bywa dużo bramek. Polonia... tomiast może przeciwstawi... rywalowi dobrą organizacj... którą pokazała już w mecz... z Lechią Gdańsk i Wisłą Kra... Właśnie w tym elemencie m... zaskoczyć drużynę z Łazienk... skiej. Jednak znając siłę at... Legii na własnym boisku, to ... że się okazać zbyt mało. Dlate... podopieczni Jana Urbana są ... cydowanym faworytem tej ry... lizacji" – powiedział były tre... Legii Maciej Skorża.

Marek Citko, który wyst... wał w obydwu warszawsk... klubach, spodziewa się, że ... równo Legia, jak i Polonia pos... wią na atak, na czym zyskać m... że widowisko. „Spodziewam ... dużo ciekawszego spotkania ... te ostatnie" – powiedział.

Osłabieniem Polonii będz... brak w składzie kontuzjowane... Marcina Baszczyńskiego. W Leg... niepewny jest występ Jakub... Koseckiego i Michała Żyry.

(PA...

Piłka nożna >> Wigry przed wyjazdowym meczem z Radomiakiem

Co za nimi, tego się nie da odwrócić

Podłamane środową porażką ze Stalą Wigry zmierzą się z Radomiakiem w Radomiu. Suwalczanie ponieśli ją w dużej mierze na własne życzenie.

Trener Donatas Vencevicius musiał popracować z podopiecznymi nie tylko nad mocno kulejącą skutecznością, ale i nad psychiką. – Trudno, tego nie da się już odwrócić, nie ma się już co zamartwiać, bo trzeba grać dalej – przekonuje szkoleniowiec. – W Radomiu, zresztą jak w każdym meczu, powalczymy o zwycięstwo. W tej lidze nie ma drużyn nie do pokonania – uważa.

Niepokonany w tym sezonie, ale tylko na własnym stadionie, na który przychodzi nawet 3,5 tys. kibiców, jest Radomiak. Beniaminek rewelacyjnie, od trzech zwycięstw z rzędu rozpoczął rozgrywki, ale i na tym poprzestał. Dorzucił jeszcze dwa remisy, wygraną nie może pochwalić się od pięciu kolejek.

– Nie interesują mnie problemy innych, patrzę na grę swojego zespołu – mówi Vencevicius. – Na pewno byłaby ona lepsza, gdyby nie ciągłe, przymusowe roszad w składzie.

Karę za czerwoną kartkę odcierpiał już gruziński stoper Aleksander Kotoian. Vencevicius liczy też na powrót narzekającego na uraz kostki prawoskrzydłowego Pawła Grudzińskiego.

(ab)



Fot. W. Drazba

Biało-niebiescy muszą szybko otrząsnąć się po porażce ze Stalą Stalowa Wola. W sobotę Wigry czeka ciężkie starcie z niepokonanym u siebie Radomiakiem

II liga

Mecz 8. kolejki:
Znicz Pruszków – Radomiak Radom 2:0 (1:0).
Bramki: Krzysztof Kopciński 20, Marcin Rackiewicz 46

1. Wisła Puławy	8	17	12-5
2. Resovia	8	16	12-3
3. Puszcza	8	16	15-10
4. Unia	8	14	13-11
5. Pelikan	8	13	10-7
6. Wisła	8	13	11-9
7. Concordia	8	12	10-6
8. Znicz	8	12	5-3
9. Radomiak	8	11	11-13
10. Stal St. W.	8	11	6-9
11. Olimpia	8	10	6-5
12. Stal Rz.	8	8	8-8
13. Wigry	**8**	**8**	**6-8**
14. Pogoń	8	8	7-10
15. Garbarnia	8	8	7-13
16. Siarka	8	7	3-6
17. Świt	8	7	7-16
18. Motor	8	4	5-12

GW magazyn tydzień

21 września 2012
piątek
184(17623)



Fot. A. Zgiet

Iwona i Jarosław Parzych (na zdjęciu) są małżeństwem od 6 lat. Połączył ich Białystok. Poznali się, gdy ona przyjechała z Sejn na studia, a on – z okolic Orzysza do pracy. Teraz rozłączy ich Afganistan. Jarek wyjeżdża właśnie na wojskową misję. Na pół roku zostawia żonę z dwójką dzieci. Przyznają, że będzie im bardzo ciężko...

>>4

Żołnierze pożegnali rodziny. Na pół roku.

w magazynie

Dorota Naumczyk
dnaumczyk@wspolczesna.pl

*Czy zdarzyło ci się wyjść z pracy wcześniej, bez wiedzy szefa? A może kserowałeś na firmowym sprzęcie swoje prywatne dokumenty? Przypomnij sobie, ile prywatnych rozmów wykonałeś ze służbowego telefonu. I pewnie nawet nie za bardzo czułeś z tego powodu wyrzuty sumienia. To oznacza, że jesteś typowym Polakiem, częścią zjawiska zwanego anomią pracowniczą. O tym, jacy jesteśmy, i w jaki sposób oszukujemy swoich pracodawców piszemy na str. 5 w tekście pt. **„Pracownicy kradną jak w PRL-u”**.*

*Na stronie 6 zaś znajdziecie opowieść o tych, którym pracę udaje się znaleźć niezwykle rzadko. Mowa tu o osobach niepełnosprawnych intelektualnie. Aktualnie w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Białymstoku zarejestrowanych jest ponad stu bezrobotnych z upośledzeniem umysłowym. Wszyscy oni marzą o normalnej pracy, wśród zdrowych ludzi, bo dla nich to być albo nie być w społeczeństwie. Jednak pracodawcy zazwyczaj mają mnóstwo obaw związanych z zatrudnianiem takich osób. Jednak, jak się okazuje, nie wszyscy. Pewna białostocka firma znalazła miejsca pracy dla dwójki takich niepełnosprawnych. Szczegóły w tekście **„Ania metkuje, Paweł porządkuje”** (na str. 6).*

*Na str. 7 zaś opisujemy tragedię, którą kilka dni temu żyła cała Polska. Zmarła dwumiesięczna dziewczynka. Prokurator oskarża jej rodziców o znęcanie się nad niemowlakiem ze szczególnym okrucieństwem. Czy rzeczywiście matka dziewczynki, bardzo dobra uczennica, mogła się do tego posunąć? O rodzinnym dramacie przeczytacie w tekście **„Co ci zrobiłam, mamusiu?”**.*

*W tym magazynie znajdziecie też pierwszą część opowieści pt. **„Wyjęci spod prawa”**. Okazuje się bowiem, że na liście najsłynniejszych gangsterów świata znajduje się kilku Polaków. Jeden z nich, Heniek Wojciechowski, usiłował zabić najbardziej znanego gangstera, czyli Ala Capone. Majer Suchowliński zaś zlecił zabójstwo Fidela Castro i przyczynił się do stworzenia światowej stolicy hazardu, Las Vegas. Kolejny – Rysiek Kozina – wciąż jest jednym z dziesięciu najpotężniejszych mafiosów świata. Tę gangsterską opowieść snujemy na str. 10/11.*

*Na stronie 12 zaś piszemy o katechezach przedmałżeńskich. Jak się bowiem okazuje, niektórzy narzeczeni po przejściu przez takie kursy postanawiają... się rozstać. Dochodzą bowiem do wniosku, że wyznają różne wartości i w najważniejszych sprawach nie dojdą do porozumienia. „Świadczy to o ich dojrzałości” – twierdzi jeden z księży prowadzących takie katechezy. A co na to sami kursanci? Można przeczytać w tekście **„Czasami to kurs przeciwmałżeński”**.*

Na stronie 8 zaś drukujemy rozmowę z Robertem Burneiką, litewskim kulturystą w środowisku internautów znanym jako Hardkorowy Koksu. Dlaczego czuje się on bardziej Polakiem niż Litwinem? Odsyłamy na str. 8.

przegląd tygodniowy

Białystok



W poniedziałek w Białymstoku obchodzono 73. rocznicę wkroczenia do Polski Armii Czerwonej. Uroczystość odbyła się w południe na Cmentarzu Wojskowym przy ulicy 11 Listopada. Obecni byli przedstawiciele władz miasta, kombatanci, harcerze. Uczcili pamięć ofiar sowieckiej napaści na Polskę złożeniem kwiatów i zapaleniem zniczy w asyście pocztów sztandarowych. 17 września 1939 roku Związek Radziecki złamał pakt o nieagresji, realizując ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow. Efektem tych działań był rozbiór osamotnionej Polski.

Białystok

W poniedziałek na ławie oskarżonych zasiedli były dyrektor Aeroklubu Białostockiego – Henryk S. oraz Adam H. i Krzysztof H. z firmy, której zlecił prace porządkowe na terenie lotniska. Prokuratura zarzuca pierwszemu ułatwienie nielegalnej wycinki drzew i uzyskania drewna wartego ponad 286 tys. złotych, a pozostałym, że ponad 90 procent drewna wywieźli z Krywlan i przywłaszczyli. Oskarżeni nie przyznają się do winy. Grozi im do 10 lat więzienia.

Bielsk Podlaski



Tablicę poświęconą pamięci deportowanych na Syberię i do Kazachstanu odsłonięto w poniedziałek w bielskiej bazylice. W uroczystości wzięli udział ludzie, którym udało się wrócić ze Wschodu oraz rodziny tych, którzy nie mieli tyle szczęścia. Podczas uroczystości przypominano, że w latach 1940-56 tylko z Bielska Podlaskiego i okolic deportowano na Wschód ponad czterysta osób. W skali całej Polski liczbę wywiezionych szacuje się na 1,3 do nawet 1,7 milionów Polaków.

Kupiski Stare koło Łomży

Tydzień temu, w piątkowy poranek, nieopodal sali weselnej w podłomżyńskich Kupiskach Starych policja znalazła zwłoki mężczyzny. Na ciele można było dostrzec wyraźne ślady pogryzienia.

Okazało się, że nieżyjący mężczyzna to Krzysztof W., który dzień wcześniej pił alkohol z Eugeniuszem S. i jego bratem Waldemarem w ich domu Kupiskach Starych koło Łomży. Kiedy zasnął przy stole, współbiesiadnicy wyrzucili go z chałupy i w tym momencie mężczyzna został zaatakowany przez psa gospodarzy. Sytuację obserwował Waldemar S., który dopiero po dłuższej chwili na pomoc wezwał swojego brata, właściciela psa. Mężczyźni oswobodzili Krzysztofa. Pogryziony o własnych siłach opuścił posesję braci, ale zasnął 200 metrów dalej, obok domu weselnego. Ugryzienia okazały się śmiertelnie. Bo według lekarzy to właśnie wykrwawienie w wyniku ran kąsanych i wychłodzenie organizmu były przyczyną śmierci 50-latka.

Waldemar S. już usłyszał zarzut, że zachował się biernie i nie wezwał pomocy, a także, że nie zachował dozoru nad zwierzęciem. Mężczyzna przyznał się do winy. Prokuratura zastosowała wobec niego dozór policyjny. Za popełniony czyn grozi mu od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.



Region

Kibice Jagiellonii Białystok kilkukrotnie bez powodu używali hamulca bezpieczeństwa zatrzymując pociąg, którym podróżowało około 160 sympatyków drużyny piłkarskiej po sobotnim meczu ekstraklasy z Polonią Warszawa. Gdy dojechali do Łap awanturujący się mężczyźni oświadczyli, że nie mają biletów i chcą wysiąść. Na stacji pociąg opuściła grupa ok. 100 kibiców. Skład ruszył dalej, lecz ponownie został zatrzymany hamulcem bezpieczeństwa. Kibice uspokoili się dopiero na widok policjantów.

Również w niedzielę nie obyło się bez interwencji mundurowych. Po IV-ligowym meczu pomiędzy drużynami Sparty 1951 Szepietowo i Sokoła Sokółka 10 osób zostało zatrzymanych. Byli to mieszkańcy powiatów: wysoko-mazowieckiego, łomżyńskiego, hajnowskiego i białostockiego.

Sokółka – Kamionka Nowa

17-latek zginął, a jego o rok starszy kolega trafił do szpitala w wyniku piątkowego wypadku na trasie Sokółka – Kamionka Nowa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że jechali oni motorem do Kamionki Nowej. Na łuku drogi 17-latek, kierujący suzuki, prawdopodobnie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu, a następnie na pobocze. Kierowca zginął na miejscu, a 18-letni pasażer został przetransportowany śmigłowcem do szpitala w Białymstoku. Kierujący nie posiadał prawa jazdy.

Sokółka

Uczestnicy rajdu Eco Challenge, który trwał od piątku do soboty, mieli do pokonania 80 km. Start i metę wyznaczono w Sokółce. W imprezie udział wzięło 48 załóg z terenu całej Polski. Czterem załogom udało się zebrać komplet punktów. W kategorii samochodów z wyciągarką mechaniczną wygrali Marcin Owczarek i Krzysztof Pawlak z Warszawy. Wśród samochodów z wyciągarką elektryczna najlepsza była załoga Marek Bąkowski i Przemek Jurewicz z Garwolina. W klasie turystyk triumfowali Adam Stolarczyk i Krzysztof Damaziak z Warszawy. W kategorii quady pierwsze miejsce zajął Karol Lenkiewicz, a drugie Klaudia Jurczenia – oboje z klubu 4x4 Sokółka.

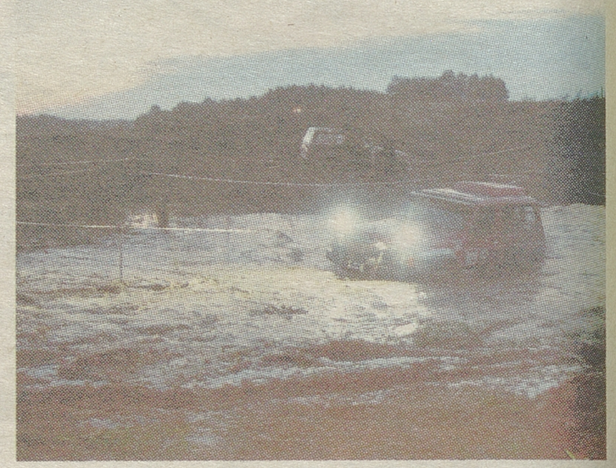

Suwałki

W sobotę do Suwałk licznie zjechali przeciwnicy farm wiatrakowych z kilku gmin. – Chcę, aby ci ludzie mieli możliwość wymiany doświadczeń, a jednocześnie uzbroili się w wiedzę na ten temat – mówił Jarosław Zieliński, poseł PiS, organizator pierwszej tego typu konferencji na Suwalszczyźnie. Poseł twierdzi, że do zajęcia się sprawę zachęcili go sami mieszkańcy, prosząc o pomoc i interwencje. – Bo na terenie powiatów suwalskiego i sejneńskiego, a możliwe, że wkrótce także augustowskiego, powstaną budowle na dziesięciolecia, a skutki tego ponosić będzie kilka pokoleń – twierdzi Zieliński. Poseł zastrzega, że nie jest przeciwnikiem pozyskiwania energii z tzw. źródeł odnawialnych. Trzeba to jednak ująć w jakieś cywilizowane ramy. Wiatrakowe przymiarki trwają m.in. w gminach Krasnopol, Sejny, Puńsk i Przerośl.



Wysokie Mazowieckie

Trzy osoby zostały ranne w wypadku, który miał miejsce w sobotę ok. godz. 16. na skrzyżowaniu dróg Jabłoń Dąbrowa-Porośl Wojsławy, Stokowisko-Sokoły (w pobliżu miejscowości Jabłoń Dąbrowa w pow. wysokomazowieckim). Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierujący skodą 73-letni mężczyzna wyjechał z drogi podporządkowanej wprost pod jadącego prawidłowo saaba. W wyniku zderzenia ranni zostali kierowcy obu aut oraz pasażerka skody. Z obrażeniami ciała trafili do białostockiego szpitala.

Zambrów

Zambrowscy policjanci zatrzymali w nocy z niedzieli na poniedziałek sprawcę usiłowania kradzieży z włamaniem do jednego z budynków na terenie miasta.

Dyżurny KPP otrzymał informację o wybiciu szyby w jednym z budynków. Na miejsce natychmiast pojechali policjanci. Okazało się, że młody mężczyzna próbuje włamać się do jednego z ośrodków pomocowych. Na widok mundurowych sprawca zaczął uciekać. Policjanci zatrzymali włamywacza. Teraz 26-latek stanie przed sądem.

kronika wypadków umysłowych

Żeby się prezes nie tarzał w pokrzywach

Konrad Kruszewski
kkruszewski@wspolczesna.pl

Informacja, która zaatakowała mnie w środę z samego rana na jednym z internetowych portali brzmiała w sposób następujący: „W Polsce w lawinowym tempie przybywa egzorcystów. W ostatnich latach ich liczba wzrosła do 120-tu, choć jeszcze całkiem niedawno było ich zaledwie czterech".



Wzrost egzorcystów, w zestawieniu na przykład z zarobkami w województwie podlaskim, jest rzeczywiście imponujący. Ale nie wiem, czy jest to powód do radości, czy też smutku, bo z jednej strony cieszy fakt, że liczba naszych obrońców przed szatanem wzrasta, z drugiej jednak strony – tam gdzie jest popyt, tam jest podaż – wzrost liczby egzorcystów wynika prawdopodobnie ze wzrostu liczy opętań, czyli działania szatana na Polaków musiały ostatnio się nasilić.

Nie wiem z czego to wynika. Mógłbym oczywiście przyjąć punkt widzenia PiS-u i uznać, że z powodu rządów PO. Skoro Tusk jest winien wszystkiemu, to i pewnie wzmożonej aktywności diabła również. Mam jednak na to za mało danych porównawczych – rok do roku – żeby stwierdzić, czy w roku rządów Tuska zawód egzorcysty zdobyło więcej osób niż w roku rządów Jarosława Kaczyńskiego. Intuicyjnie podejrzewam, że więcej, ale intuicja często jest złym miernikiem rzeczywistości.

Sami egzorcyści mówią, że liczba opętań przez szatana wzrasta. Skłonny jestem im wierzyć. Obserwuję to zresztą na co dzień w telewizorze. Kiedy dowiaduję się, że Giertych będzie bronił młodego Tuska, to widzę w tym rękę szatana. Dodatkowo upewniam się w tym, kiedy czytam wypowiedzi Giertycha na temat Tuska seniora, a w nich peany na temat jego rządów. A przecież jeszcze niedawno Roman Giertych nazywał Tuska „ciamciaramcią". Logicznie wytłumaczyć się tego nie da. Musiał w tym kopytka maczać szatan, który obrońcę wiary i ojca Tadeusza Rydzyka przerobił na obrońcę Tuska juniora i jego ojca.

Czyli egzorcystom nie udało się obronić Giertycha przed szatanem. Jego przypadek potwierdza natomiast tezę, że prawdziwi głosiciele wiary i prawdy są najbardziej narażeni na działalność szatana. – Złe moce dążą do zniszczenia dobrych dzieł, skłócenia i upodlenia ludzi – powiedział redaktor naczelny „Gazety Polskiej" Tomasz Sakiewicz. I ja się z nim zgadzam, bo dobre dzieło, jakim był Giertych Roman zostało zniszczone przez złe moce. Natomiast złe dzieła, jakimi niewątpliwie są Platforma Obywatelska, SLD, Ruch Palikota i Palikot indywidualnie nie są przez złego niepokojone. Tak już niestety ten świat jest urządzony, że diabeł kusi ludzi prawych, natomiast nieprawych nie zaczepia. Czyli nieprawi mają na tym świecie lepiej.

Na szczęście i dla prawych jest ratunek. Medalion św. Benedykta! Nieprzypadkowo przywołałem tutaj redaktora Sakiewicza, który taki medalion ma. – Otrzymałem medalion ze św. Benedyktem, nad którym pewien ważny duchowny odprawił egzorcyzm – napisał redaktor naczelny w „Gazecie Polskiej". Jest oczywiste, że Sakiewicz oraz jego gazeta są to dzieła dobre i jako takie są szczególnie narażone na działanie szatana. Dlatego taki medalion z dopalaczem od egzorcysty bardzo się im przyda.

Ale jeszcze bardziej przyda się on innej osobie – dziełu najlepszemu z najlepszych. Oddajmy głos ponownie redaktorowi Sakiewiczowi, który napisał tak: „Identyczny medalion (taki jak ma redaktor – przyp. red.) chcą przekazać Jarosławowi Kaczyńskiemu".

Pora po temu już jest najwyższa. Na tak wielkie i tak dobre dzieło, jakim jest prezes, musi być prowadzony zmasowany atak czarci o każdej porze dnia i nocy. Wzmocniony egzorcyzmami medalion bardzo mu się zatem przyda, chroniąc go przed szatańskimi pokusami.

Sam św. Benedykt musiał z tymi pokusami radzić sobie sam. Jak napisał Grzegorz Wielki, był on kuszony przez szatana ukrytego pod postacią powabnej niewiasty. O mało jej nie uległ. Na szczęście w akcie desperacji św. Benedykt rozebrał się do naga i skoczył w cierniste krzewy oraz pokrzywy, w których tarzał się tak długo, aż wszystkie namiętności i pokusy minęły. Na pamiątkę tego wydarzenia na medalionie są wyryte odpowiednie słowa.

„Jarosław Kaczyński ma otrzymać medalion ze św. Benedyktem, nad którym pewien ważny duchowny odprawił egzorcyzm. Pora po temu już jest najwyższa. Na tak wielkie i tak dobre dzieło, jakim jest prezes, musi być prowadzony zmasowany atak czarci o każdej porze dnia i nocy. Wzmocniony egzorcyzmami medalion bardzo mu się zatem przyda, chroniąc go przed szatańskimi pokusami.

Jak to dobrze, że prezes taki medalion wzmocniony egzorcyzmami dostanie. Nie chciałbym bowiem widzieć go dręczonego pokusami i na golasa tarzającego się w pokrzywach. Medalion go przed tym uchroni.

regionałki

Izabela na nowo odkryta

Maturzyści z województwa podlaskiego nas nie zawiedli. Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Łomży właśnie opublikowała wnioski o umiejętnościach uczniów, na podstawie tegorocznych matur. Znalazły się w nich takie oto kwiatki spisane z egzaminów z języka polskiego: „Autorka zastosowała uosobienie w stosunku do szala, który udusił swoją właścicielkę", „Izabela Łęcka nie znała życia, bo całe życie była okryta woalką" oraz „Służący starali się dopieścić Łęcką na każdym kroku".

Ale żeby ją dopieścić musieli przecież tę woalkę zdjąć!

To nie rów tylko basen

Epopeja stadionu miejskiego w Łomży z uzyskaniem certyfikatu wydaje się nie mieć końca. Ciągle coś na nim szwankuje i nie pozwala rozegrać zawodów lekkoatletycznych. Udało się jedynie załatwić problem z rzutnią do kuli, na której w zależności od intensywności opadów powstawało bagno bądź bajoro. Zdecydowano po prostu, że kulomioci będą rzucać zupełnie z innego miejsca stadionu. Niestety, póki co nie poradzono sobie z rowem z wodą, który, jak się wydaje, jest za głęboki.

Nasz propozycja jest taka. Po deszczu można byłą rzutnię do kuli wykorzystywać jako rów z wodą, w zamian za to obecny rów z wodą przerobić na basen.

Po czym odróżnić babę od chłopa

Rozpoczął się proces 11 białostockich strażników miejskich, którzy zamiast kierowcom wystawiali mandaty innym, podstawionym osobom. Stwierdzono, że wykroczeń dopuszczali się mężczyźni i oni figurowali na zdjęciach z fotoradaru, ale karane były kobiety – matki, koleżanki, żony rzeczywistych sprawców, które nie miały jeszcze punktów karnych. – Dostawałem zdjęcie z fotoradaru wielkości połowy kartki podaniowej, już wydrukowane. Na odwrocie widniały dane właściciela pojazdu. Zdjęcie było niezbyt wyraźne, miałem wątpliwości – tłumaczył się na pierwszej rozprawie w sądzie jeden z oskarżonych strażników.

Widocznie ten niedowidzący strażnik miejski, aby odróżnić kobietę od mężczyzny, powinien otrzymywać bardziej szczegółowe zdjęcia również innych części ciała.

Prezes klucza nie da i co mu zrobisz

Nasza czytelniczka, pani Irena, jest osobą schorowaną, dlatego poprosiła prezesa Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Jaroszówka" w Białymstoku o klucz do bramy, żeby mogła na swoją działkę dojechać samochodem. Ale prezes klucza nie dał, mimo że mu kazał to zrobić organ zwierzchni. Za to do telefonującego w tej sprawie dziennikarza wypowiedział kilka mało kulturalnych słów, a na pytanie dlaczego jest taki nieuprzejmy odpowiedział: „Ta pani tak mnie denerwuje, że mógłbym powiedzieć do niej jeszcze gorzej, ale ta rozmowa jest nagrywana (...) Ona nie będzie rządzić naszym ogrodem i klucza nie dostanie".

Przy takim prezesie aż strach wyłączać mikrofon.

Starosta parkuje gdzie chce

Nasz czytelnik, niegdyś aktywny działacz polityczny, nie zaprzestał aktywności i sfotografował pana starostę augustowskiego, jak zaparkował swoje prywatne auto pod zakazem parkowania w pobliżu augustowskiego dworca PKS. – Pan starosta to widział – zeznał nasz czytelnik. – Był bardzo niezadowolony. Doszło nawet do krótkiej pyskówki między nami. Ale auto pozostało w tym samym miejscu.

Jeszcze by tego brakowało, żeby pan starosta przeparkowywał tylko z tego powodu, że ktoś go przyłapał na gorącym uczynku! I tak dobrze, że jaśnie pan nie kazał intruza wybatożyć.

(kk)

Ludzkie historie >> Żołnierze muszą zostawić żony i dzieci, bo wyjeżdżają na

Bo męska rzecz być

Żony żołnierzy przebywających na misjach żyją w ciągłym strachu o życie ukochanych. Iwona zdecydowała, że nie będzie oglądać telewizji, żeby się nie stresować. Wiola martwi się, że święta bez męża to nie będą prawdziwe święta.



Wiola i Piotr Łopacińscy to małżeństwo mundurowe. On jest wojskowym, ona – policjantką ruchu drogowego w Białymstoku. Może dlatego łatwiej jest jej zrozumieć poświęcenie męża dla pracy.

Urszula Bisz
ubisz@wspolczesna.pl

Nie chcę, żeby mąż wyjeżdżał, ale zgodziłam się, bo wiem, że on tego chce, że taka jest jego praca – mówiła Iwona Parzych, żona starszego szeregowego Jarosława Parzycha, podczas pożegnania żołnierzy wyjeżdżających na półroczną misję do Afganistanu. – Od sześciu lat jesteśmy małżeństwem, trochę więc przywykłam do jego pracy. Na pewno jednak będzie ciężko.

Tego, że rodzinom będzie trudno, nie ukrywał nikt z zebranych w minioną sobotę w Białymstoku na pożegnaniu Bojowej Grupy Rozpoznawczej. Ponad pięćdziesięciu wojskowych na początku października wyjedzie wykonać kolejne zadanie. Nie ukrywają, że misja będzie niebezpieczna. Są jednak zadowoleni, bo będą uczestniczyć w czymś, co jest sensem istnienia wojska – w wojnie. Chcą stamtąd przywieźć doświadczenia, które mogą im się przydać w dalszej pracy i w razie ewentualnego konfliktu zbrojnego w okolicach naszego kraju. Mają jednak świadomość, że zostawiają najbliższych, swoje rodziny.

– Największe wyrzeczenia w związku z naszym wyjazdem ponoszą nasze rodziny i najbliższe osoby – przyznaje major Marcin Samburski, dowódca Bojowej Grupy Rozpoznawczej, oficer 18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego. – Nasze trudy włożone w przygotowania to dla nas czysta przyjemność. Wszyscy jesteśmy ochotnikami w wojsku i mamy możliwość wykonywać zadania, ćwiczenia, takie, na jakie jesteśmy przygotowani i jakich od wojska oczekujemy. To wszystko napędza nas do lepszej służby. Druga strona medalu jest taka, że żony, rodziny nie mają takiej przyjemności, jakie my mieliśmy przez te kilka miesięcy przygotowując się. Mają tę świadomość, że wyjeżdżamy i martwią się o nasze bezpieczeństwo.

Jaką receptę mają żony podlaskich żołnierzy na tę trudną sytuację?

– Najlepiej jest nie myśleć, ja przynajmniej w ten sp
sób staram się sobie radzić – mówi Wioletta Czecz
Łopacińska, żona kaprala Piotra Łopacińskiego. – Zał
żenie jest takie, że mąż wyjechał na wakacje, na delega
cję i za pół roku wraca. Nie biorę innej opcji pod uwag

W oczekiwaniu na telefon

Pani Wiola ma już doświadczenie w tej kwestii, bo
mąż na misje wyjeżdżał już dwukrotnie. Wie już wię
na jak częste kontakty może liczyć i jak radzić sobie z s
motnością.

– Ja do niego nie będę mogła dzwonić, więc liczę,
on będzie do mnie telefonował, że będzie miał jak – m
wi z nadzieją. – Poprzednio dosyć często rozmawialiśm
o ile można powiedzieć, że rozmowy 4-minutowe,
drugi, trzeci dzień to jest często. Najważniejsza jest je
nak informacja, to, że się odzywa.

Tym razem pani Wiola może liczyć na nieco dłuższ
rozmowy telefoniczne. Żołnierze bowiem już się dow



W skład Bojowej Grupy Rozpoznawczej wyjeżdżającej do Afganistanu, poza żołnierzami 18 Białostockiego Pułku Rozpoznawczego, wchodzi kilkudziesięciu wojskowych z jednostek z Lidzbarka Warmińskiego, Pruszcza Gdańskiego, Przasnysza, Bydgoszczy. Wszystkich żegnano w Białymstoku, ponieważ ich dowódca stacjonuje w tutejszej jednostce.

misję do Afganistanu

daleko

dzieli, że na tej misji każdemu z nich będzie przysługiwała określona pula minut – albo 7 minut na rozmowy komórkowe, albo 10 na stacjonarne i 4 na komórkowe, niezależnie, ile to będzie rozmów dziennie. Będą też mieli dostęp do komunikatorów typu skype. Na miejscu czeka na nich świetlica ze stanowiskami komputerowymi. Jak twierdzą ci, którzy już wyjeżdżali na zagraniczne misje, to najlepsza forma kontaktu na odległość. I podają przykłady kolegów, którzy... odrabiali w ten sposób z dziećmi prace domowe.

Nie będę oglądała telewizji!

Na częste telefony i kontakt ze strony męża bardzo liczy też Iwona Parzych. Ona bowiem dopiero przekona się, jak to jest mieć męża na misji zagranicznej. Jej Jarek wyjeżdża po raz pierwszy. Stresują się tym oboje. On przejmuje się tym, że żona zostanie sama z dwójką dzieci: rocznym Mateuszem i 5-letnią Mają. Ona obawia się sytuacji, że się dowie o zamieszkach w Afganistanie i wpadnie w panikę... Dlatego też nie ma zamiaru bardzo skrupulatnie śledzić wszystkich doniesień medialnych.

– Czasami tylko coś w internecie przeczytam – planuje pani Iwona. – Telewizji nie będę oglądała, bo nie będę miała kiedy. Po pracy będę dość późno wracała do domu. Obowiązki i dzieci będą na mojej głowie. Za bardzo też nie będę chciała, żeby się nie martwić, nie dołować. A jestem taka, że jakbym coś usłyszała, to bym się strasznie przejmowała.

Centrum pomocy żonom

Pani Iwona, podobnie jak inne żony wyjeżdżających na misję żołnierzy, będzie mogła liczyć na wsparcie centrum pomocy rodzinie, działającego przy jednostce wojskowej. Jego pracownicy mają reagować na wszystkie prośby ze strony współmałżonek wojskowych. Gdy którejś z pań zepsuje się pralka lub na środku drogi stanie samochód, będą mogły zadzwonić właśnie tam. Poza pomocą techniczną mogą też oczekiwać wsparcia wojskowego psychologa, czy klubu przy jednostce, gdzie będzie można zostawić swoje pociechy. Z pewnością przyda się też pomoc armii, gdy np. potrzebne będzie zaświadczenie obojga rodziców do szkoły, czy też zgoda na przeprowadzenie dziecku operacji w szpitalu.

Dla dziecka byłem obcą osobą

Wyjeżdżający na misję żołnierze zdają sobie sprawę z tego, że przez te kilka miesięcy wiele się może zmienić w życiu ich rodziny, dzieci... Że ucieknie im kilka pięknych chwil.

– Gdy wyjeżdżałem na poprzednią misję, mój syn mówił pojedynczymi słowami – wspomina major Samburski. – kiedy wróciłem, mówił już pełnymi zdaniami. Już nie wspomnę o wzroście i o tym, jak się zmienił fizycznie. Dodatkowo, mimo że rozmawialiśmy przez kamerę internetową, przez telefon, że często mnie widział na ekranie monitora, mimo że kojarzył głos, to i tak po powrocie moja osoba była dla niego, delikatnie mówiąc, obca. Zostawiałem go w Polsce jako 2 i pół letniego chłopczyka, a gdy wróciłem był 3-latkiem. W tej chwili będzie to jeszcze bardziej spotęgowane, bo już mam dwóch synów: sześciolatka i trzyletniego. Obawiam się tego powrotu.

Bo właśnie dzieciom najtrudniej jest zrozumieć, dlaczego ukochani tatusiowie wyjeżdżają z domu na kilka miesięcy. Nic więc dziwnego, że ojcowie po powrocie starają się im to wynagrodzić, jak tylko mogą i spędzają z nimi jak najwięcej czasu.

– Mąż, kiedy jest już w domu, nie oszczędza się. W pełni poświęca się dzieciom – przyznaje Iwona Parzych.

I choć nie chce głośno snuć planów na temat tego, jak to będzie, kiedy mąż już wróci z misji, przyznaje, że marzą jej się wspólne, rodzinne wakacje. Ich córeczka, Maja, chce jechać nad jezioro, więc niewykluczone, że właśnie na taki rodzinny wypad się zdecydują. Byle tylko Jarek już wrócił.

Takie święta to nie święta

Zanim jednak pani Iwona doczeka się wspólnych, wakacyjnych wyjazdów, będzie musiała, podobnie jak inne żony wojskowych przebywających na misjach, przeżyć święta bez męża.

– Zabieram dzieci i jedziemy do rodziny, żeby nie siedzieć samej w domu – planuje kobieta ze smutkiem.

Jeszcze mniej optymistycznie do zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia, Sylwestra, Nowego Roku i Wielkanocy bez męża nastawia się pani Wiola.

– W ciągu siedmiu miesięcy zmarli moi rodzice. W związku z tym nie planuję w ogóle świąt. To będzie ciężki okres, ciężkie święta, jedne i drugie – przyznaje Łopacińska.

Mimo to wspiera męża w jego planach wyjazdu na misję. Już zapowiedziała, że sama go starannie spakuje. Bo kiedy mąż się za to zabierze, nie zmieści wszystkich przygotowanych na wyjazd rzeczy. Mimo wojskowego wyszkolenia nie umie bowiem tak dokładnie jak ona złożyć wszystkiego „w kosteczkę".

Korzystanie ze służbowych telefonów, kserokopiarek i samochodów w celach prywatnych oraz załatwianie osobistych spraw w czasie pracy – to najczęstsze sposoby oszukiwania pracodawców.

Obyczaje >> Choć firmy są głównie prywatne...

Pracownicy kradną jak w PRL-u

Barbara Kociakowska
Barbara.Kociakowska@mediaregionalne.pl

Przedsiębiorcy najczęściej ślepi nie są i widzą, że pracownicy ich okradają. W raporcie „Anomia pracownicza w Polsce" prawie 80 proc. właścicieli firm przyznało, że ma problem z pracownikami. Kradzieże, przywłaszczenia, oszustwa, wykorzystywanie służbowych telefonów, samochodów czy komputerów do celów prywatnych – to najczęściej popełniane przez nich przewinienia.

Jednak pracownikom wykorzystywanie służbowych sprzętów do celów prywatnych zazwyczaj nie wydaje się czymś niestosownym. Takie zachowanie określane jest właśnie jako anomia pracownicza. W latach 80. ubiegłego wieku psychologowie określili tak stan, w którym pracownik okrada swojego pracodawcę bez poczucia winy.

– W tamtych czasach praca została pozbawiona jakiegokolwiek etosu, kontekstu moralnego, jak i poczucia zobowiązania wobec pracodawcy – tłumaczy Andrzej Malinowski, prezydent pracodawców Rzeczypospolitej Polskiej.

W PRL-u mieliśmy, w pewnym stopniu, przyzwolenie, by korzystać ze wspólnej własności. Wydawało się zupełnie naturalne, że ludzie wynosili z pracy papier, długopisy i inne drobne rzeczy. I takie wzorce postępowania przetrwały w wielu Polakach do dzisiaj.

– Mimo, że era socjalizmu się skończyła, ciągle obecne jest przekonanie, że to, co jest wspólne, jest niczyje – dodaje Radosław Oryszczyszyn, socjolog. – Nawet jeśli finansowane jest to przez jakąś grupę czy prywatną firmę.

W PRL-u mieliśmy, w pewnym stopniu, przyzwolenie, by korzystać ze wspólnej własności. Ludzie wynosili z pracy papier, długopisy i inne drobne rzeczy. I takie wzorce postępowania przetrwały u większości z nas do dzisiaj.

Wędrujące narzędzia

Antoni Stolarski, właściciel białostockiej firmy SaMasz, przyznaje, że w jego przedsiębiorstwie zdarzają się drobne kradzieże narzędzi z warsztatu.

– Mamy zawodową ochronę wyposażoną w pałki elektroniczne, które reagują na metal – tłumaczy. – Ale pracownicy mają chyba jakieś swoje sposoby, bo kradzieże się zdarzają. Nic nie pomaga.

Poszczególne brygady w jego firmie wiedzą, że mają pilnować swoich narzędzi. Ale czasami się zdarza, że pracownicy pójdą na śniadanie i zapomną schować sprzęt. I wtedy po powrocie nie mają już czym pracować... Praktycznie nie ma miesiąca, by coś nie zginęło.

– Kiedy na hali produkcyjnej pracuje aż 500 osób, trudno jest wyeliminować drobne kradzieże – mówi właściciel SaMasz-u. – Ale nie mogę powiedzieć, żeby była to prawdziwa plaga. Straty z tego tytułu nie są wielkie.

Mimo to w SaMaszu powstało niedawno stanowisko ds. kontroli wewnętrznej i kontrolingu. Na bieżąco monitorowane są m.in. stany magazynów, zużycie środków produkcji, narzędzi.

Prywatne rozmowy przez służbowy telefon

Na wysokie rachunki telefoniczne – jeśli chodzi o telefony stacjonarne – Antoni Stolarski nie narzeka. Natomiast kiedy przychodzą rachunki za służbowe komórki, a jest ich w firmie około 80, czasem przeglądając bilingi widzi, że ktoś wysyła za dużo sms-ów.

– Zazwyczaj pomaga zwyczajne zwrócenie uwagi – opowiada przedsiębiorca.

Wojciech Winogrodzki, prezes Podlaskiego Związku Pracodawców (a prywatnie właściciel białostockiej firmy T-Matic) twierdzi, że takie problemy ma wiele przedsiębiorstw. Główną ich przyczyną jest fakt, że odziedziczyliśmy po poprzednim systemie bardzo luźny stosunek do własności prywatnej. I, niestety, potrzeba czasu by to zmienić.

– Myślę, że najwięcej nadużyć pracowniczych związanych jest z czasem pracy – dodaje.

Wylicza, że pracownicy spóźniają się i wcześniej wychodzą z pracy, robią liczne przerwy na papierosa, przedłużają przerwy na posiłki, załatwiają sprawy prywatne w czasie pracy lub po prostu nic nie robią. Jest to zjawisko obserwowane wszędzie – nie tylko w urzędach jak się to powszechnie przyjęło, ale i w firmach prywatnych.

Dużą pokusą dla pracowników jest służbowy samochód, telefon, internet.

– Ileż to spraw prywatnych pracownicy załatwiają korzystając ze służbowych sprzętów? – zastanawia się Wojciech Winogrodzki. – A to wydrukują sobie pismo prywatne, a to skopiują parę kartek jakiegoś dokumentu, a to kupią coś w sklepie internetowym podczas pracy. Takich przykładów, kiedy pracownik okrada pracodawcę, a nawet nie ma świadomości, że robi coś złego, bo uważa, że mu się to należy, można podać znacznie więcej.

– W mojej branży informatycznej i ogólnie tzw. intelektualnej częstym przewinieniem pracowników jest wykonywanie w godzinach pracy innej pracy zarobkowej – podkreśla Winogrodzki.

Gdy w kasie brakuje pieniędzy...

Grubsze przewinienia zdarzają się w handlu. Z raportu „Anomia pracownicza w Polsce" wynika, że polscy pracownicy branży handel detaliczny w minionym roku znaleźli się na 3. miejscu w Europie pod względem kradzieży. W tym niechlubnym rankingu przed nami uplasowała się tylko Rosja i Słowacja. Biorąc pod uwagę fakt, że całość strat w branży handlowej w kraju (spowodowanych kradzieżami, działaniami przestępczymi, nieodpowiednimi dostawami oraz błędami wewnętrznymi) wynosiła w minionym roku 1,67 mld dolarów, to sami pracownicy okradli pracodawców na kwotę 551 milionów dolarów. A więc 33,5 proc. wartości wszystkich kradzieży było udziałem własnych pracowników.

Taka nieprzyjemna sytuacja przytrafiła się ostatnio m.in. Agnieszce Pileckiej, właścicielce sklepu zoologicznego „Kameleon" w Białymstoku.

– Brakowało pieniędzy z dziennych utargów – tłumaczy szefowa „Kameleona". – Zdarzyło się to kilka razy. W sumie uzbierała się kwota 3 tys. zł.

Trudno było udowodnić, która z pracownic jest za to odpowiedzialna, bo w ciągu dnia panie kilka razy wymieniały się przy kasie. Właścicielka sklepu nie przedłużyła więc umów z obiema pracownicami (miały umowy na czas określony).

– Nie miałam innego wyjścia – tłumaczy.

Jakie były tego skutki? W sklepie sytuacja się unormowała, kasa zaczęła się zgadzać. Ale kłopoty właścicielki się nie skończyły.

– Te osoby uważały, że zostały skrzywdzone, że niesłusznie nie przedłużyłam z nimi umów – tłumaczy. – Poszły z tym do sądu. I teraz to ja mam z tym problem.

Przypadki okradania pracodawcy zdarzają się też często w branży usługowej. Jeżeli tylko pojawia się okazja, pracownicy próbują dorobić „na boku".

– Kilka lat temu urodziłam dziecko – wspomina białostocka fryzjerka, właścicielka salonu w centrum miasta. – Zaczęłam mniej czasu spędzać w zakładzie, nie byłam w stanie wszystkiego sama dopilnować. Okazało się, że zyski znacznie spadły, a klientki, które zawsze przychodziły do nas, by zrobić baleyage, zaczęły przychodzić tylko na podcięcie włosów.

Oczywiście podejrzewa, że wcale tak nie było, tyle że pracownice po prostu wpisywały w zeszycie najtańszą usługę, by „coś" trafiło także do ich kieszeni.

Kamera prawdę powie

W jaki sposób pracodawcy wykrywają nadużycia? Z raportu wynika, że przeważnie wskutek rutynowej kontroli (60 proc.). Ale często wykrycie nadużycia jest dziełem przypadku lub jest możliwe dzięki anonimowym informacjom od pracowników.

Firmy stosują różne metody, by zapobiegać wewnętrznym kradzieżom. Pomocne są np. specjalne programy informatyczne rozliczające zużycie surowców (np. jeśli ktoś w restauracji zamawia kotleta, system odejmuje automatycznie szczyptę soli czy innej przyprawy). W skrajnych przypadkach pracodawcy montują kamery, pozwalające śledzić co się dzieje w firmie pod nieobecność szefa oraz monitorują łącza internetowe, by sprawdzić jakie strony otwierają pracownicy. Czasem też blokują niektóre strony internetowe.

Wokół nas >> Praca dla osób niepełnosprawnych to ciągle problem

Ania metkuje, Paweł porządkuje

Dopóki nie zatrudniłem u siebie Pawła i Ani, nie wiedziałem, że są mi w firmie potrzebni – mówi Kazimierz Klimczuk, prezes białostockiego Dentomaxu. To pierwsza od lat firma, która dała pracę osobom niepełnosprawnym umysłowo.



A. Zgiet

Paweł przychodzi do pracy na 7 godzin dziennie. Najczęściej wykonuje różne prace porządkowe, pomaga w magazynie. – Bardzo mi się tu podoba – mówi.

Urszula Ludwiczak
uludwiczak@wspolczesna.pl

Przedtem nie wiedziałem, że są możliwości, a przede wszystkim potrzeby przyjęcia na praktykę i zatrudnienia takich osób – przyznaje Kazimierz Klimczuk. – I że korzyści z takiej współpracy są obustronne. Ania i Paweł doskonale odnaleźli się w naszej firmie, są bardzo fajnymi ludźmi. Myślę nawet nad zatrudnieniem kolejnej niepełnosprawnej osoby z WTZ.

Alicja Stankiewicz, kierownik Warsztatów Terapii Zajęciowej Caritas Archidiecezji Białostockiej, nie kryje radości:

– Dzięki prezesowi Dentomaxu udało nam się znaleźć zatrudnienie dla naszych podopiecznych po raz pierwszy od wielu lat! – podkreśla. – Staraliśmy się od dawna, ale bezskutecznie. Wiadomo, że sytuacja na rynku pracy jest bardzo trudna, nie mogą jej znaleźć osoby zdrowe, a co dopiero niepełnosprawne intelektualnie.

Spotkanie było przypadkowe

Tym razem było inaczej. Pracownicy WTZ ze swoimi podopiecznymi, których przygotowują do wejścia na rynek pracy, odwiedzili targi pracy, na których akurat było stoisko Dentomaxu.

– Byliśmy obecni na targach, ale bez myśli o tym, że potrzebujemy pracowników – przyznaje Klimczuk. – Ale podeszli do mnie ludzie z WTZ, ze swoją podopieczną Anią, i tak zagadali, że się umówiliśmy na spotkanie u nas w zakładzie. Już na tym spotkaniu podpisaliśmy porozumienie na praktyki dla trzech osób.

Praktyki zaczęły się w kwietniu. Dwa razy w tygodniu, na 4-5 godzin przyjeżdżały na nie z trenerem pracy trzy osoby z WTZ. Ania metkowała, Paweł pracował w magazynie jako pomocnik, Wojtek pomagał w sprawach biurowych, a także czyścił formy dentystyczne.

– Okazało się, że ich praca jest bardzo potrzebna, a do tego wykonywana na czas – mówi Kazimierz Klimczuk. – Dlatego już po miesiącu zdecydowaliśmy się podpisać z dwiema osobami umowy o pracę, od razu na 10 lat.

Od maja Ania i Paweł są już pełnoprawnymi pracownikami firmy. Mają własne dochody, mogą się sami utrzymywać czy też pomagać finansowo swoim rodzinom. Czują się ważni i potrzebni. Samodzielnie dojeżdżają do pracy i sami z niej wracają. Są zawsze na czas, bez problemu wykonują swoje obowiązki. Pracownicy WTZ nadal utrzymują z nimi kontakt i w razie potrzeby służą pomocą.

– Ta prawdziwa praca to dla Ani i Pawła bardzo duża rzecz – podkreśla Arkadiusz Rogalski, trener pracy z WTZ. – Ale my nie tracimy z nimi kontaktu, raz na tydzień, dwa ktoś przyjeżdża do zakładu i sprawdza, jak się sprawują.

Paweł z pracy jest bardzo zadowolony. Lubi dostawać do wykonania konkretne zadania, czasem sam posprząta, gdy widzi że jest taka potrzeba. Bez problemu dogaduje się z innymi pracownikami.

– Jest co robić przez cały dzień i się nie nudzę – dodaje.

– Staramy się aby Ania i Paweł cały czas mieli coś do roboty, i to pożytecznego – zaznacza Kazimierz Klimczuk. – To bardzo ważne, aby dać im do wykonania pracę adekwatną do umiejętności. Są nam potrzebni i bardzo dobrze się z nimi współpracuje.

Pracy szukają tysiące

Znalezienie zatrudnienia dla dwóch osób niepełnosprawnych intelektualnie to duży sukces białostockich Warsztatów Terapii Zajęciowej i efekt wielu starań. Bo jak wynika z badań, regionem, w którym zatrudnienie osób niepełnosprawnych jest na najniższym poziomie w Polsce, jest właśnie Podlasie.

Od kilku lat na stałym poziomie utrzymuje się u nas liczba niepełnosprawnych, którzy szukają pracy. Na koniec czerwca br. w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Białymstoku było zarejestrowanych aż ponad 3,5 tysiąca osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, w tym 102 z upośledzeniem umysłowym.

– Tak naprawdę większość z naszych podopiecznych mogłaby odnaleźć się na rynku pracy – mówi Alicja Stankiewicz. – Robimy wszystko, aby ich do tego przygotować. Niestety, znalezienie pracy jest bardzo trudne.

WTZ mają obecnie pod opieką 30 niepełnosprawnych intelektualnie osób, które każdego dnia przychodzą na zajęcia z rehabilitacji zawodowej. Celem jest rozwijanie podstawowych i specjalistycznych umiejętności zawodowych, umożliwiających podjęcie pracy.

– W trakcie zajęć warsztatowych, oprócz nauki wykonywania konkretnych czynności zawodowych (obsługa narzędzi i urządzeń, doskonalenie umiejętności związanych z wykonywaniem różnego rodzaju prac), dużo uwagi poświęca się na wyrobienie wśród podopiecznych takich cech jak: dyscyplina, odpowiedzialność za wykonywaną pracę, przestrzeganie podstawowych zasad BHP, współpraca w grupie itp. – mówi Alicja Stankiewicz. – Od wielu lat, uzupełnieniem prowadzonej w warsztacie terapii są wyjścia do zakładów pracy. Razem prowadzimy też działania związane z aktywnym poszukiwaniem pracy: czytamy ogłoszenia, odwiedzamy urząd pracy, osoby zarejestrowane jako bezrobotne uczą się autoprezentacji czy pisania CV.

W tym roku WTZ udało się podpisać umowy z czterema pracodawcami na odbycie praktyk zawodowych, w których uczestniczyło 8 osób. Podopieczni WZT poza Dentomaxem praktykowali w radiu, sklepie zoologicznym i zakładzie produkującym druki reklamowe. Głównie sprzątali, pomagali w opiece nad zwierzętami, wykonywali prace magazynowe.

– Już sama praktyka to dla naszych podopiecznych bardzo dużo – mówi Stankiewicz. – Mogą przebywać w innym otoczeniu, uczyć się zasad współżycia społecznego, reguł. Pracodawca przyzwyczaja się do pracownika, a on uczy się sobie radzić w nowym środowisku. Do tego pracodawca nie ponosi żadnych kosztów takich praktyk, nie musi poświęcać dodatkowego czasu i delegować kogoś do opieki, bo z takim praktykantem jest zawsze trener. To on odpowiada za wykonaną pracę, dopyta o co trzeba.

– Ważne jest powierzenie odpowiednich zajęć takim ludziom, adekwatnym do ich możliwości – dodaje Arkadiusz Rogalski. – Na takiej praktyce widać też najwyraźniej, do jakich zajęć nasi podopieczni będą najbardziej się nadawać.

Nie bójcie się zatrudniać, bo to fajni ludzie

Warto też pamiętać, że pracodawca zatrudniający osobę niepełnosprawną, może mieć z tego konkretne korzyści: nie będzie musiał wpłacać określonych kwot na PFRON, może skorzystać z różnych form dofinansowania do zatrudnienia osoby niepełnosprawnej. Ale przede wszystkim zyskuje pozytywny wizerunek i satysfakcję z pomocy osobie potrzebującej, dla której praca to najlepsza forma rehabilitacji.

– Chcę zaapelować do innych pracodawców, aby zdecydowali się na taki krok – mówi Kazimierz Klimczuk. – Nie ma czego się bać, niepełnosprawni to naprawdę fajni ludzie. Ich zatrudnienie nie grozi niczym złym, nie ma tu żadnego ryzyka, a spróbować warto, to nic nie kosztuje.

– To przyjemność dla obu stron – zapewnia Alicja Stankiewicz.

Dramaty >> Na ciele 2-miesięcznej Patrycji były liczne ślady uderzeń i złamań

Co ci zrobiłam, mamusiu?

Spokojna, grzeczna, dobrze się uczyła. Niczym specjalnym się nie wyróżniała. Czy mogła razem z partnerem zakatować swoją dwumiesięczną córeczkę?

Krzysztof Strauchmann
krzysztof.strauchamnn@mediaregionalne.pl

Typ samotnika, nie miała serdecznych koleżanek. Nikt z sąsiadów nie skarżył się jednak na Ewę. To może już bardziej jej matka dawała popalić – opowiadają ludzie.

Duża kamienica na przedmieściu Głuchołaz (woj. opolskie). Ewa M. przyjechała tu na ostatnie odwiedziny do matki w lipcu. Sąsiedzi widzieli, jak ze swoim chłopakiem Markiem wnosili dziecięcy wózek na czwarte piętro. Wanda K., matka 24-letniej Ewy, z dumą chodziła po okolicy, popychając wózek z malutką wnuczką. Przysiadała w cieniu pod drzewem na podwórku, żeby dziecko spokojnie drzemało, a sąsiadki oglądały czarnowłosą Patrycję i z uznaniem mówiły: To jest już pani babcią, pani Wando!

Niedawno kamienica przeżyła nalot dziennikarzy „Faktu". Ekipa wpadła do miasta, pojechała do ogólniaka, gdzie chodziła Ewa M. Szukali rodziny, znajomych. Wanda K. wpuściła dziennikarzy. W gazecie pojawiły się potem jej liczne wypowiedzi, głównie o agresywnych zachowaniach partnera jej córki. Opowiadała, że w czasie odwiedzin kiedyś zamknęli się w kuchni. Ewa zaczęła nagle wołać o pomoc, więc matka wpadła do kuchni i zobaczyła, jak Marek dusi dziewczynę. Wiele razy widziała też siniaki na jej twarzy, ale Ewa się nie skarżyła. Dziennikarze zanotowali opowieść o tym, jak Marek przechwalał się przed swoją „teściową", że potrafi zabić jednym palcem, bo trenował chińskie sztuki walki. Że boi się go cała Warszawa. Ani matka Wanda K., ani jej córka Ewa M. nie zgłosiły jednak policji przemocy domowej.

Wanda K. przyznała też, że pewnego dnia, przewijając dziecko, widziała na malutkim ciele siniaki. Zapytała córkę, co się stało. Usłyszała, że Patrycja potłukła się o szczebelki łóżeczka. Uwierzyła.

Ojciec: to był wypadek

Mała przyszła na świat 29 czerwca br. w szpitalu na warszawskiej Pradze. Mówili na nią Patrycja, ale przez dwa miesiące jej rodzice nie znaleźli czasu, żeby zgłosić dziecko do urzędu stanu cywilnego, odebrać akt urodzenia i numer PESEL. 24-letnia Ewa M. z Głuchołaz i 27-letni Marek K. spod Wyszkowa dwa miesiące później wynajęli jeden pokój na Mokotowie. W wielkim, anonimowym bloku. W sobotę, 25 sierpnia, koło północy ktoś z sąsiadów wezwał policję, bo widział przed blokiem awanturującą się parę. Młody mężczyzna trzymał na rękach małe dziecko i jednocześnie kopał i bił swoją partnerkę. Kiedy przyjechał patrol, było już po awanturze, a kobieta tłumaczyła, że to było nieporozumienie i wszystko jest w porządku. Patrol nie zauważył, żeby z dzieckiem działo się coś niedobrego. Policjanci zanotowali, że matka dziecka była trzeźwa, a od ojca czuć było lekki zapach alkoholu.

Następnego dnia rano Marek K. wezwał pogotowie. Opowiadał, że kiedy się obudził, mała Patrycja nie dawała znaku życia. W niewielkim pokoju wszyscy w trójkę spali na jednym łóżku. Marek K. tłumaczył lekarzowi, że to był wypadek, widocznie w nocy któreś z rodziców niechcący przygniotło maleństwo swoim ciężarem. Lekarz przez 40 minut prowadził reanimację, wreszcie o 10.27 wpisał w karcie, że nastąpił zgon, spowodowany prawdopodobnie przypadkowym przyduszeniem dziecka. Nie wykluczył jednak innej przyczyny śmierci.

Prokurator: znęcali się nad dzieckiem od urodzenia aż do śmierci

Dla wszelkiej ostrożności prokurator mokotowskiej prokuratury zlecił wykonanie sekcji zwłok dwumiesięcznej denatki.

31 sierpnia prokuratura dostała wstępny protokół oględzin zwłok. Śmierć spowodował krwiak pod czaszką, wywołany silnym uderzeniem w głowę. Maleństwo miało też ślady uderzeń, duszenia na szyi i złamane trzy żebra, które były już w fazie samoistnego gojenia. Poza tym, było ogólnie niedożywione, ze śladami zaniedbania. Medycy sądowi dopatrzyli się nawet patologicznych zmian w kościach dziecka. Na polecenie prokuratury policja zatrzymała oboje rodziców. Prokurator przedstawił im zarzut znęcania się nad córeczką ze szczególnym okrucieństwem od dnia narodzin aż do śmierci. Zarzucono im także doprowadzenie do ciężkiego uszczerbku na zdrowiu dziecka, co spowodowało zgon. Zdaniem śledczych, oboje działali wspólnie i w porozumieniu. Sąd tymczasowo aresztował Ewę M. i Marka K.

– Czekamy teraz na kompleksowy protokół z sekcji zwłok dziecka. Będziemy przesłuchiwać świadków, członków rodzin obojga rodziców dziecka, w tym także matkę podejrzanej. Aresztowanych rodziców skierujemy na badania sądowo-psychiatryczne – relacjonuje Wojciech Sołdaczuk, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów. – Podejrzani złożyli wyjaśnienia. Nie przyznają się do zarzutów. Wzajemnie obciążają się odpowiedzialnością.

Dziadek: zatłukłbym skur...

– Niczego już nie będę mówić. Już udzielałam wywiadów. Mam dość – mówi w drzwiach swojego mieszkania Wanda K., babcia Patrycji. Kiedy przed kilkunastoma dniami sąd zgodził się na wydanie zwłok dziecka i zorganizowanie pogrzebu, Wanda K. na łamach prasy spierała się z Marzanną K., matką Marka, gdzie maleństwo ma być pochowane. W Głuchołazach czy w Warszawie, gdzie mieszka druga babcia.

Ewka, coś ty zrobiła! – napisała na Naszej Klasie szkolna koleżanka dziewczyny. Ewa K. w liceum skończyła klasę psychologiczno-pedagogiczną. W ramach zajęć była wolontariuszką, pomagała chorym dzieciom. Większość młodych ludzi z jej rocznika mieszka w Niemczech czy Anglii. Kilka osób wyjechało do dużych miast na studia. Kto mógł – uciekł z pozbawionej perspektyw prowincji.

Ewa M. też wyjechała zaraz po maturze. Próbowała szczęścia na studiach, potem ruszyła za pracą do Holandii. Poznała Marka i przeniosła się do niego do Wyszkowa, a potem razem do Warszawy. Podobno była w nim bardzo zakochana. Podobno dwa dni przed śmiercią dziecka kontaktowali się z Wandą K. w Głuchołazach. Prosili, żeby zajęła się maleństwem, bo oni chcą jechać do pracy w Holandii. Babcia Patrycji odmówiła, bo sama nie ma już sił, żeby zajmować się niemowlakiem. Zaproponowała, że może przyjąć do siebie Ewę wraz z dzieckiem. A Marek niech jedzie zarabiać sam.

Dziennikarze pojechali też do małej wsi Tumanek pod Wyszkowem, gdzie wychowywał się Marek K. Dotarli do jego ojca Wiesława, z którym od 8 lat nie utrzymywał kontaktów. Ojciec tłumaczył, że nikt nawet go nie zawiadomił, że urodziła mu się wnuczka.

– Zatłukłbym skur... gołymi rękami za to, co zrobił – mówił dziennikarzom oburzony Wiesław K.

– Badania wykazują, że sprawcy przemocy w rodzinie sami często w dzieciństwie byli jej ofiarami – mówi psycholog Beata Kędzierska. – Ludzie skądś czerpią wzorce postępowania, powielają funkcjonujące mity i stereotypy, na przykład to, że dziecko jest własnością rodziców. A skoro jest własnością, to mogą z nim zrobić, co chcą. Nie jest natomiast prawdą, że osoba agresywna nie potrafi opanować swoich emocji i złości. Potrafi, ale wobec osób silniejszych. Dziecko jest tu całkowicie bezbronne.

Za chwilę nadciągnie burza

Krótkie i pełne cierpienia życie małej Patrycji niestety nie było czymś wyjątkowym. Tragedię Madzi z Sosnowca śledziła cała Polska. Po dwóch latach poszukiwań policji udało się ustalić też, kim jest 2-letni chłopczyk, znaleziony w marcu 2010 w stawie w Cieszynie. Według tłumaczeń jego matki z Będzina, synek umarł w wyniku nieszczęśliwego wypadku, po tym jak siostra skoczyła mu na brzuszek. Rodzice tylko wyrzucili ciało do stawu. Prokurator postawił jednak kobiecie zarzut zabójstwa. W lipcu tego roku w mieszkaniu w Morągu znaleziono w wersalce zawinięte w folię i już gnijące zwłoki 5-letniego Gabrysia. Jego 31-letnia matka – prostytutka – przyznała, że udusiła synka kilka miesięcy wcześniej, a potem próbowała spalić jego ciało. W Otmuchowie w marcu ub. roku młody ojciec utopił w wannie 4-letnią córeczkę Oliwię, żeby się zemścić na jej matce. W styczniu tego roku w Laskowicach-Jelczu kolejny oprawca zgniótł butem jądra 3-letniego synka swojej konkubiny. Mieszkał u niej po wyjściu z więzienia. Przyznał, że bił dziecko, żeby „chodziło jak w zegarku". 32-latek spod Krapkowic tłukł swoich dwóch synów pasem, straszył siekierą i kazał nosić ciężkie kamienie.

– Przemoc wobec bardzo małych dzieci zdarza się rzadko, ale jesteśmy społeczeństwem skłonnym do agresji – podkreśla Małgorzata Michalska, specjalista do spraw przemocy w rodzinie i starszy wychowawca w Zakładzie Karnym w Nysie. – Niestety, małe dziewczynki widzą w swoich domach, że matka nie buntuje się, nie szuka pomocy, gdy jest bita. Znieważana płacze i ukrywa siniaki. I myślą wtedy, że taka jest rola kobiety. A mali chłopcy, gdy w ich domu rodzinnym rządzi pięść, sami powtarzają takie stereotypy w swoim dorosłym życiu. Jako rodziny nie potrafimy uczyć młodego pokolenia innych sposobów rozwiązywania konfliktów.

Małgorzata Michalska prowadzi zajęcia z grupą dzieci i młodzieży zagrożonych przemocą ze strony członków rodziny. Ostatnio poprosiła podopiecznych, aby symbolicznie narysowali atmosferę domową. Jeden z chłopców namalował rozwichrzone drzewo i bijące w nie pioruny. Tłumaczył, że w jego domu ciągle wieje wicher. A on często spotyka swojego ojca, gdy wraca do domu pijany. I wtedy wie, że za chwilę nadciągnie burza.



SXC, KOLAŻ: KO

Prokurator przedstawił ojcu i matce zarzut znęcania się nad córeczką ze szczególnym okrucieństwem od dnia narodzin aż do śmierci.

Rozmowa >> z Robertem Burneiką, kulturystą i gwiazdą internetu

To ja jestem Hardkorowy Koksu!

– Czuję się bardziej Polakiem niż Litwinem – mówi jeden z największych ludzi na świecie, Robert Burneika, w rozmowie z Karolem Wasilewskim.

▲ Pierwszy raz jesteś w Białymstoku?

– Tak. Nigdy wcześniej nie miałem okazji tutaj się pojawić. Teraz dostałem propozycję przyjazdu na Podlasie i bardzo się z tego powodu cieszę. Wszystkie moje wcześniejsze „tournee" po Polsce omijały tę część waszego kraju. Mam, niestety, strasznie napięty grafik. Już czekają na mnie w Katowicach, Częstochowie, Poznaniu.

▲ Jesteś rozchwytywany...

– (śmiech) No jak widać. Ale to dobrze. Nie ma lipy!

▲ A co najbardziej cię urzekło w Białymstoku?

– Najbardziej? Macie tutaj prawdziwe zagłębie pięknych dziewczyn (śmiech). Nie można oderwać wzroku idąc ulicą.

▲ Od kiedy jesteś duży?

– Nie pamiętam. Śmieją się ze mnie, że już jak się urodziłem, to ważyłem 20 kilogramów i trzymałem w rękach steka. Wszyscy mnie pytają, co trzeba robić, by osiągnąć taki poziom, jak ja. Wyjście jest tylko jedno – chodzić na siłownię i dużo jeść. Nigdy nie jest za późno na trening. Tylko jak już będziesz mi dorównywał, to się pojawia kolejny problem...

▲ Jaki?

– Nie wiadomo skąd wziąć ubrania. Ciężko jest je kupić w takim rozmiarze.

▲ Więc gdzie się ubierasz?

– W Stanach Zjednoczonych. Zamawiam ubrania specjalnie na mój rozmiar.

▲ A jaki to rozmiar?

– XXXXXXXXXXL (śmiech).

▲ Urodziłeś się na Litwie, twoja żona jest Polką, a mieszkasz w USA? To gdzie jest twój dom? Z jakim narodem czujesz największą bliskość?

– Mam odpowiedzieć szczerze? Prawdę powiedziawszy, to szanuję Litwinów, bo w końcu jestem z Litwy, ale teraz wszystko robię pod Polskę i Polaków. W waszym kraju mam o wiele więcej fanów, niż gdziekolwiek indziej na świecie. Tak naprawdę, to Polacy mnie chyba bardziej szanują niż Litwini.

▲ Nie jesteś popularny na Litwie? Nie ogląda się tam twoich filmików umieszczanych na YouTube?

– Znany jestem tam głównie z bycia kulturystą. Ale materiały do internetu robię głownie po polsku, a nie po litewsku. Dlaczego? Byłem ostatnio na Litwie, zaszedłem do kilku siłowni i okazało się, że tam coraz mniej ludzi ćwiczy. Wszystko umiera. W ogóle na Litwie jest coraz mniej ludzi. Większość wyjeżdża do pracy za granicę. Nie ma więc dla kogo tych filmików kręcić. Co innego w Polsce. Tu jest większy rynek, więcej ludzi ćwiczy. Polacy mają ochotę na fizyczny wysiłek.

Śmieją się ze mnie, że już jak się urodziłem, to ważyłem 20 kilogramów i trzymałem w rękach steka. A ja po prostu bardzo lubiłem trenować na siłowni. Moim idolem był Arnold Schwarzenegger.

Ja zresztą urodziłem się bardzo blisko polskiej granicy, w Alytusie, niedaleko Suwałk. Ode mnie do was jest może z 40 kilometrów. Jestem Litwinem, bo tam się urodziłem, ale teraz więcej rozmawiam po polsku niż po litewsku. W ojczystym języku mówię tylko z rodzicami i z kuzynem. W codziennym życiu litewskiego nie używam w ogóle. Jestem już prawie Polakiem!

▲ To może będziesz się starał o polskie obywatelstwo?

– Już dwa mam (litewskie i amerykańskie – przyp. red.), więc i trzecie nie zaszkodzi (śmiech).

▲ Kiedy wyjechałeś z Litwy do USA?

– Miałem 21 lat. Mój kolega już wcześniej poleciał do USA i chciałem jechać do niego. Udało mi się dostać wizę. Nie będę ukrywał, że jechałem tam za chlebem. Każdy wyjeżdża ze swojej ojczyzny do pracy i po lepsze życie. Nikt by nie wyjeżdżał za granicę, jakby było dobrze w domu. Wiedziałem jednak, że nawet tam będę chciał kontynuować karierę związaną ze sztangą. Chciałem być kulturystą bez względu na to, w jakiej części świata.

▲ I w USA poznałeś swoją żonę, Polkę.

– Jest Polką, chociaż urodziła się w USA. Jest pielęgniarką. Tylko że tam pielęgniarka jest nieco innym zawodem niż w Polsce. Uczyła się w szkole 8 lat i jest magistrem nauk medycznych.

▲ Więc nie poznaliście się raczej na zawodach kulturystycznych...

– No nie (śmiech). To była niezwykle zabawna historia, bo spotkaliśmy się w... garażu, w którym pracowałem. W takim domowym warsztacie naprawiałem samochody.

▲ I ona przyjechała tam naprawić swoje auto?

– No właśnie nie swoje! Ona przyjechała zostawić samochód swojego chłopaka. No i tak mi się spodobała, że postanowiłem do niej zagadać. I odbiłem kolesiowi dziewczynę (śmiech). Dam także tobie dobrą radę. Nigdy nie wysyłaj do mnie swojej dziewczyny, żeby naprawić samochód!

▲ A miałeś jakąś niespełnioną miłość? Dostałeś kosza od jakiejś dziewczyny?

– Teraz mam swoją miłość. Poprzednimi była tylko sztanga i bicepsy (śmiech).

▲ No i walki MMA! Mierzyłeś się z Marcinem Kajmanem. Chciałbyś teraz spróbować się z jakimś zawodowcem?

– W formule MMA kariery robić nie zamierzam. Raz tylko chciałem spróbować. Udowodnić, że kulturysta także może się bić i może mu to nieźle wychodzić. Może kiedyś jeszcze wyjdę na ring. Drzwi sobie zamykać nie chcę, ale nie w najbliższej przyszłości.

▲ A pojedynek z Mariuszem Pudzianowskim? To by było show!

– Nie chcę na siłę pchać się na MMA. Mam swój sport – kulturystykę i w nim chcę być najlepszy.

▲ Jesteś kompletnie nieprzewidywalny, a w swoich nagraniach internetowych nie zajmujesz się tylko siłownią. Byłeś nawet na... targach branży porno.

– Rzeczywiście, zdarzyło nam się pojechać do Las Vegas na tę nietypową imprezę. Zawsze to jest coś nowego. Zrobiłem to dla moich fanów i ludzi, którzy oglądają mnie z Polski sporadycznie. Ludzie w Polsce czegoś takiego nie mają, a chcą zobaczyć inny świat.

▲ A jakie są prywatnie gwiazdy tego różowego świata?

– Ja z nimi prywatnie do czynienia nie miałem (śmiech).

▲ Dzięki wielkie za rozmowę.

– Ja też bo to był chyba mój pierwszy wywiad dla gazety w tej części Polski. Serdecznie pozdrawiam czytelników „Gazety Współczesnej". ▲



Roberta Burneikę, czyli popularnego Hardkorowego Koksu, pokochały miliony Polaków. Podczas walki MMA, gdy Litwin walczył z Polakiem Marcinem Najmanem, większość polskich kibiców dopingowała... Litwina.

mw.media

Turystyka >> Z południa na północ województwa ma prowadzić trasa rowerowa

Na dwóch kółkach

Nie wystarczy wytyczyć trasę nowej ścieżki rowerowej, ale trzeba też opisać atrakcje, które znajdują się po drodze. Tak twierdzą podlascy rowerzyści, którzy postanowili sami się tym zająć. Towarzyszyliśmy im podczas wyprawy.

Andrzej Zdanowicz
azdanowicz@wspolczesna.pl

Wzięłam udział w tej wyprawie, bo to dla mnie rodzaj przygody, poznawanie nowych miejsc, a czasem starych na nowo. Miejsc skąd pochodzą moi przodkowie. Oprócz tego każda wyprawa to również poznawanie siebie – mówi Mira Dudel z Białegostoku. – Poza tym, jeśli ma powstać tu nowa trasa rowerowa, to warto zadbać, by przejeżdżający nią turyści mogli zobaczyć i poznać miejsca, które ich zachwycą. Takich miejsc na Podlasiu, na trasie szlaku rowerowego, jest mnóstwo.

Nasza rozmówczyni razem z kilkunastoma innymi rowerzystami-pasjonatami wyruszyła w miniony weekend na trzydniową wyprawę wzdłuż zaprojektowanej niedawno trasy rowerowej, przebiegającej niemal przez całe województwo podlaskie. W około 20-osobowej grupie znaleźli się członkowie białostockiego Klubu Turystyki Rowerowej „Eskapada" oraz niezrzeszone osoby, które lubią poznawać region na dwóch kółkach. Wśród nich byli m.in. lekarze, biznesmeni, naukowcy, nauczyciele akademiccy oraz uczniowie i studenci. Towarzyszył im również dziennikarz „Współczesnej".

W poszukiwaniu atrakcji

– Głównym celem wyprawy było znalezienie, sfotografowanie i opisanie różnego rodzaju atrakcji turystycznych znajdujących się w pobliżu przyszłej trasy rowerowej – mówi pomysłodawca akcji Jan Kochanowicz z Bractwa Świętego Mikołaja w Białymstoku. – Z zebranych materiałów stworzymy raport, który ma uzupełnić listę atrakcji utworzoną przez projektantów trasy.

Raport ten trafi na biurko marszałka województwa.

Trasa o długości ponad 2 tys. km ma przebiegać przez pięć wschodnich województw Polski. Najdłuższy, prawie 600-kilometrowy jej odcinek prowadzić będzie właśnie przez Podlaskie. Inwestycja warta prawie 60 mln zł ma zakończyć się w 2015 roku. Uczestnikom wyprawy podoba się pomysł utworzenia takiej drogi rowerowej, do jej przebiegu również nie mają uwag. Zaniepokoił ich tylko fakt, że projektanci trasy wymienili zaledwie nieliczne z wielu atrakcji, jakie można spotkać przy trasie.

– Projektanci z Warszawy i Złejwsi pod Toruniem znaleźli ich tylko 102. To dużo za mało – zauważa Kochanowicz. – Dlatego postanowiliśmy przejechać fragment drogi i dokładnie go opisać. Byliśmy np. w Michałowie, gdzie według projektantów jedyną atrakcją jest „zabytkowy układ urbanistyczny", który wcale nie jest najbardziej interesujący w tej miejscowości – podkreśla Kochanowicz.

– Mamy zabytkowy kościół oraz cerkiew, w której polichromie tworzył sam Jerzy Nowosielski. W mieście działa też muzeum-galeria Pracownia Filmu, Dźwięku i Fotografii Michałowo Niezabudka – wymienia Julita Niepłoch-Sitnicka, rzeczniczka urzędu miasta w Michałowie, która przywitała nas w tej miejscowości. – Poza tym mamy piękny zalew z plażą, kryty basen oraz ratusz, który jest jednym z najnowocześniejszych w kraju.

Nowosielski tworzył również w cerkwi w pobliskim Gródku. Rejon Michałowa i Gródka to też prawdziwy raj dla grzybiarzy. Jak twierdzą mieszkańcy, w niektórych miejscach w okolicy grzyby rosną jak posiane.

Trzeba pokazać bogatą historię

Wiele atrakcji pominięto też w przypadku innych miejscowości. W Jałówce (gm. Michałowo), oddalonej o kilka kilometrów od zaprojektowanej trasy rowerowej, znajdują się malownicze ruiny kościoła, przy których ciągle odbywają się msze. W Nowej Woli, przez którą przebiega trasa, stoi stara zabytkowa cerkiew. W Lewkowe natomiast jest świątynia z unikalnymi drewnianymi kolumnami kompozytowymi. Projektanci nie wspomnieli też o jedynej w Polsce prawosławnej pustelni w Odrynkach. Te i wiele innych obiektów odwiedziliśmy podczas trzydniowej wyprawy rowerowej.

Projektanci całej „międzywojewódzkiej" trasy tłumaczą, że spisana przez nich lista atrakcji była stworzona tylko na potrzeby wstępnego etapu inwestycji i nic nie leży na przeszkodzie, by ją rozwinąć.

– Kto jednak to zrobi, jeśli nie my, mieszkańcy tego regionu – komentuje Kochanowicz.

– Ta wyprawa to okazja do promocji naszego regionu, która niestety w wielu miejscowościach kuleje – podkreśla Jerzy Tokajuk z klubu „Eskapada". – Przede wszystkim jednak jest to bardzo przyjemny sposób na spędzenie wolnego czasu. Osobiście bardzo lubię jeździć rowerem przez puszczę. Piękno natury, odgłosy dzikich zwierząt. Tego nie da się opisać, to trzeba poczuć.

Również podczas tej wyprawy, jadąc o zmroku przez las, mieliśmy okazję usłyszeć jelenie. A to był tylko początek atrakcji.



Fot. A. Zdanowicz

Jedną z atrakcji, która nie została wymieniona w projektach przyszłej trasy rowerowej jest zabytkowa cerkiew w Lewkowie (pow. hajnowski).

– Mam nadzieję, że ta trasa rowerowa przyczyni się do rozpromowania wielokulturowości naszego regionu – mówi Mira Dudel.

Na przykład rowerzyści, którzy przyjadą nowoutworzoną trasą do Michałowa, będą mogli poznać niezwykłą historię tego miasteczka, które w XIX wieku było zamieszkiwany przez Niemców i Żydów, Białorusinów i Polaków. Wówczas nosiło nazwę Niezbudka i słynęło z licznych fabryk. Ich wyposażenie podczas I wojny światowej zostało zniszczone, a to co zostało – wywieziono na wschód.

Zdaniem uczestników weekendowej wyprawy rowerowej, atrakcjami przyszłego szlaku powinny się też stać Jałówka i Zalew Siemianówka. W Jałówce bowiem, według legendy, znajduje się grób Jana i Cecyli, opisywany przez Elizę Orzeszkową w powieści „Nad Niemnem". Zalew Siemianówka zaś to przecież jedno z największych jezior zaporowych w Polsce, które utworzono w latach 1977-1990 poprzez zalanie terenów, na których mieściło się kilka wsi.

Tu bije cudowne źródło

Odwiedziliśmy też Krynoczkę pod Hajnówką – jeden z bardziej znanych ośrodków prawosławia w regionie, o którym projektanci ogólnopolskiej trasy rowerowej nawet nie wspominają. A tymczasem miejsce to słynie z cudownego źródełka bijącego wśród drzew Puszczy Białowieskiej. Od wieków przyciąga ono rzesze wiernych, którzy – podobnie jak na Św. Górze Grabarce – zostawiają na okolicznych drzewach mokre chusteczki, którymi wcześniej przemyli bolące miejsca.

Znajduje się tam również cerkiew i kaplica, wybudowane w połowie XIX wieku, ale kult tego miejsca jest dużo starszy. Według legend, w miejsce to, znane także jako Uroczysko Miednoje, przed wiekami przybyli mnisi Kijowsko-Pieczerskiej Ławry. Schronili się tu przed Tatarami. Z czasem wznieśli cerkiew i zajęli się szerzeniem wiary prawosławnej. Co roku na święto Trójcy Świętej (przypadające 50 dni po Wielkanocy) przybywają tu pielgrzymki z całego regionu.

Co ciekawe, to święte miejsce mieści się na terenie wojskowym i jest otoczone ogrodzeniem z drutu kolczastego. Armia pozwala wiernym na wstęp tylko w określonych dniach i godzinach. Oficjalnie na co dzień wejść tam nie można.

Nie wolno zapomnieć

Mnóstwo atrakcji na rowerzystów z całej Polski czeka też w Białowieży. Wiele z nich projektanci szlaku wymienili, m.in. cerkiew z jedynym w Polsce porcelanowym ikonostasem (sprowadzonym tu przez cara Mikołaja), dwór myśliwski czy też rezerwat pokazowy żubra. Jednak, jak podkreślają uczestnicy weekendowej wyprawy, rowerzystom z innych części kraju trzeba koniecznie zaproponować wizytę np na Szlaku Dębów Królewskich oraz w tajemniczym miejscu mocy (na trasie z Białowieży do rezerwatu). Nie można też pominąć Muzeum Białowieskiego Parku Narodowego. A jak nas zmęczy pedałowanie, zawsze można skorzystać z przejazdu kolejką wąskotorową lub drezyną.

Pedałując w stronę Hajnówki również mogliśmy liczyć na mnóstwo atrakcji. Na przykład zupełnie przypadkiem trafiliśmy na zawody Pucharu Polski Nordic Walking i występy zespołów ludowych. W samej Hajnówce zaś rowerzyści powinni koniecznie zwiedzić sobór pw. Świętej Trójcy. Dalsza część proponowanej trasy rowerowej poprowadzi przez Kleszczele, Czeremchę, Św. Górę Grabarkę, aż do Mielnika na południu województwa.

Horoskop

▲ WODNIK 21 I – 19 II
Będziesz miał okazję się upewnić, że podjąłeś słuszną decyzję. Postępuj rozważnie, a czekają cię same sukcesy.

▲ RYBY 20 II – 20 III
Musisz zyskać zwolenników i przekonać kogoś do swoich poglądów, bo inaczej nie uda ci się ich przeforsować.

▲ BARAN 21 III – 20 IV
Nie oglądaj się za siebie, bo to nic nie da. Musisz żyć przyszłością, a nie przeszłością, bo nic nie osiągniesz.

▲ BYK 21 IV – 21 V
Przed tobą ważna decyzja. Musisz ją podjąć samodzielnie, bo to ty będziesz ponosił jej konsekwencje. Bądź dobrej myśli.

▲ BLIŹNIĘTA 22 V – 22 VI
Trudności piętrzą się na twojej drodze, ale niech cię to nie wytrąci z równowagi. Pozwól sobie na odpoczynek, bo może cię rozłożyć stres.

▲ RAK 23 VI – 22 VII
Jesteś jedyną osobą, która może pomóc komuś spod znaku Bliźniąt. Przestań więc skupiać się na czubku własnego nosa i wyciągnij pomocną dłoń.

▲ LEW 23 VII – 23 VIII
Weź sprawy w swoje ręce i od razu z biegu załatw wszystkie najważniejsze formalności. Czwartek jest dla osób spod znaku Lwa dobrym dniem na papierkowe sprawy.

▲ PANNA 24 VIII – 23 IX
Nie odkładaj wszystkiego na koniec tygodnia, bo nie starczy ci czasu, żeby wywiązać się z wszystkich zobowiązań, jakie masz wobec rodziny i znajomych.

▲ WAGA 24 IX – 23 X
Podczas weekendu uda ci się odpocząć jak rzadko kiedy. Trochę się rozerwiesz i zrelaksujesz. Kłopotami na razie nie musisz się przejmować.

▲ SKORPION 24 X – 22 XI
Postaraj się wzmocnić organizm witaminami i ruchem na świeżym powietrzu, bo może cię dopaść jesienne przesilenie i wtedy bez lekarza się nie obejdzie.

▲ STRZELEC 23 XI – 22 XII
Końcówka września to nie będzie dla osób spod znaku Strzelca najlepszy tydzień. Wręcz przeciwnie, gwiazdy zapowiadają spiętrzenie problemów.

▲ KOZIOROŻEC 23 XII – 20 I
Nawet jeżeli coś cię bardzo denerwuje, powstrzymaj się od komentarzy, bo tylko pogorszysz sytuację. ▲

Poza prawem >> Na liście znanych na całym

Wyjęci spod

W tej historii spotkamy romantycznych gangsterów i sadystycznych zwyrodnialców, godnych wiecznego potępienia. Opowieści, w których pragnienie zemsty zastępuje rozum, a zaufanie miesza się ze zdradą. A wszystko to podlane sosem pachnącym milionami dolarów i wieczną sławą.

Tomasz Kapica
tomasz.kapica@mediaregionalne.pl

Marcina Mroza zabił facet, któremu Bob Dylan poświęcił później swój album. Król podziemia Al Capone drżał ze strachu na samą myśl o Heńku Wojciechowskim. Majer Suchowliński zbudował potęgę Las Vegas i zlecił zabójstwo Fidela Castro. A Rysiek Kozina wciąż jest jednym z dziesięciu najpotężniejszych mafiosów świata. Polacy zapisali swoją czarną kartę w historii światowej gangsterki.



Henryk Wojciechowski (z lewej) wydał wyrok na Ala Capone. Przed knajpę w Cicero, gdzie Capone jadł obiad, zajechało osiem aut. Ludzie Wojciechowskiego wystrzelili tysiąc pocisków. Capone przeżył, bo ochroniarz zasłonił go własnym ciałem.

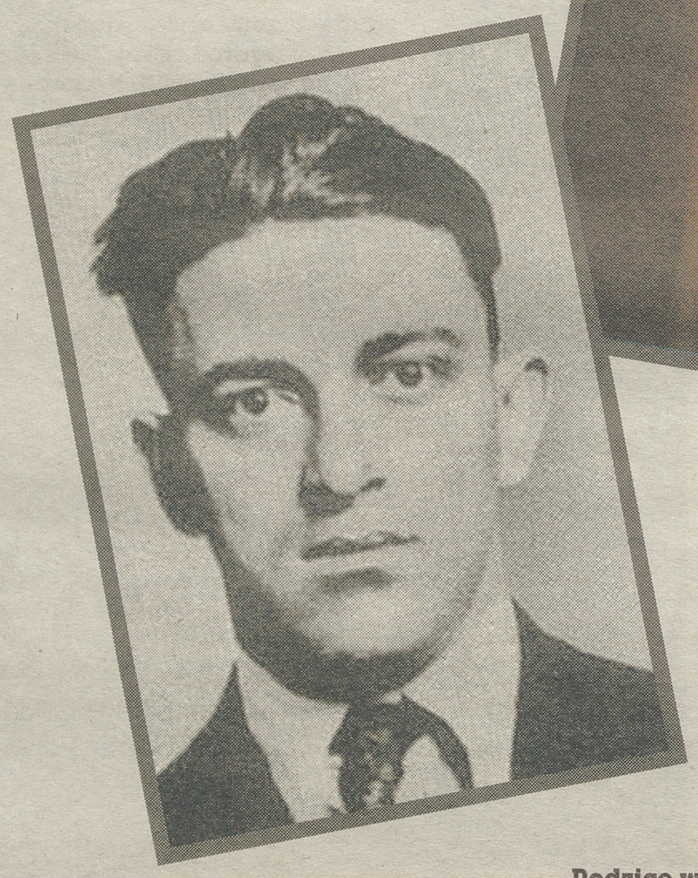

Rodzice wyjechali z Polski do Meksyku

Marcin Mróz przyszedł na świat w miejscowości Panna Maria w Teksasie 24 listopada w 1861 roku. Kilka miesięcy wcześniej jego rodzice Barbara i Walenty Mrozowie przyjechali do USA spod Strzelec Opolskich. To był czas wielkiej emigracji Ślązaków do Ameryki, którzy osiedlając się w Teksasie, zakładali osady o polsko brzmiących nazwach.

Pewnego dnia młody Marcin wybrał się wraz z dziadkiem Laurentym Plochem i swoją matką na targ do San Antonio. Szlaki wędrowne w Ameryce były wówczas bardzo niebezpieczne. Na pustyni zostali zaatakowani przez bandytów. Dziadek, próbujący chronić rodzinę, zginął na miejscu, matka cudem uniknęła śmierci. Najgorsze dla Marcina było jednak to, że główny sprawca napadu został bardzo szybko wypuszczony z więzienia.

– Jeśli samemu nie zapewnisz sobie sprawiedliwości, to nikt ci jej nie zapewni – pomyślał w duchu Marcin i wziął to sobie głęboko do serca.

Następne lata przynosiły kolejne rozczarowania nowym światem, w jakim przyszło żyć osadnikom z południa Polski. Pewnego razu krowy należące do rodziny Mroza weszły w szkodę na polu niemieckich emigrantów. Niemcy przywłaszczyli sobie zwierzęta, co jeszcze bardziej sfrustrowało Marcina Mroza, którego Amerykanie zwali po swojemu Martin McRose, bądź Morose (co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „ponury"). W rewanżu Martin zaczął kraść krowy sąsiadom. W tym celu opracował nowatorski pomysł przebijania znaków identyfikacyjnych, jakie wypalano zwierzętom na zadach. Już jako nastolatek został za to skazany na więzienie, jednak szybko wypuszczono go zza krat. Na wolności kontynuował swój proceder, a z czasem dorobił się na tym sporych pieniędzy.

Miejscowy sędzia wystawił za nim list gończy. Przed wymiarem sprawiedliwości McRose skrył się w mieście El Paso na granicy z Meksykiem. Tam kupił swój własny zajazd, po amerykańsku zwany saloonem. U tubylców cieszył się sporym poważaniem i choć miał rewolwer, to podobno nigdy nikogo nie zabił, co na Dzikim Zachodzie wcale nie było takie oczywiste. Bez rozlewu krwi udało mu się nawet przepędzić z baru Boba Forda, bandytę, który zabił wcześniej legendarnego Jessy'ego James.

Swojej żonie (poznał ją w burdelu) dał skrzynię złota, prosząc, aby pojechała z nią do sędziego, który wystawił za nim list gończy. Ten podarek miał przekonać go do odstąpienia od ścigania kowboja z Panny Marii. Małżonka podjęła się zadania, jednak nie wywiązała się z niego najlepiej. Wszystko przez to, że przystawił się do niej niejaki John Wesley Harding.

– Harding był mordercą gotowym zabić kogoś tylko dlatego, że głośno chrapał w jego obecności – opowiada Korneliusz Pacuda, popularyzator muzyki country, autor wielu programów telewizyjnych i radiowych na jej temat. Pacuda napisał scenariusz i libretto do musicalu „Historia kowboja Martina Mroza", który swoją premierę miał cztery lata temu na pikniku Country w Mrągowie.

Zniecierpliwiony Martin w przebraniu wydostał się z miasta El Paso, by udać się do żony i zapytać, jak długo potrwa sprawa udobruchania sędziego. Nie wiedział, że został zdradzony.

– Wpadł w pułapkę zastawioną przez Hardinga i jego ludzi. Zginął zastrzelony przy moście nad Rio Grande – wyjaśnia Korneliusz Pacuda.

Sam Harding (zginął niedługo później, bo nie rozliczył się z pieniędzy za zabójstwo Mroza) stał się inspiracją dla Boba Dylana, który w całości poświęcił mu jeden ze swoich albumów.

Wojna polsko-polska nad jeziorem Michigan

Przenieśmy się do Chicago. Tu w 1898 roku przyjechał sześcioletni Żyd Abraham Sycowski. Wraz z rodzicami wyemigrował z miejscowości Wielgomłyny, oddalonej o 50 km na północny wschód od Częstochowy. Chicago było wówczas największą rzeźnią świata, którą wypełniał smród ton odchodów bydlęcych, krwi i gnijącego mięsa. W slumsach zamieszkanych przez imigrantów grasowały miliony szczurów. Dla amerykanów żyjących tam ludzie niewiele różnili się od zwierząt.

Aby przeżyć w tych koszmarnych warunkach, imigranci zrzeszali się w gangi. Amerykańskie państwo niejako samo im pomogło, wprowadzając prohibicję. Jankesi bowiem wcale nie mieli zamiaru rezygnować z prawa do szklaneczki whisky, a dostęp do niej mogły załatwić tylko zorganizowane grupy przestępcze. W tej rzeczywistości świetnie odnaleźli się polscy Żydzi, którzy przemyt mieli we krwi, organizując go wcześniej w podzielonych zaborami Polsce.

– Imigrant spod Częstochowy stał się szanowanym kupcem, wchodząc we współpracę z neapolitańczykami. Oni dawali mu ochronę i zbyt na towary – opowiada Jarosław Kapsa, były opozycjonista i poseł na Sejm kontraktowy, który badając dzieje ziemi częstochowskiej, spisał historię Alexa Sycowskiego. Mało znaną, ale niezmiernie interesującą, bowiem Sycowski pracował dla Ala Capone, najsłynniejszego gangstera na świecie, stając się z czasem jego prawą ręką.

Wspomniany Capone, którego majątek wynosił dziesiątki milionów dolarów, rządził i dzielił w Chicago w latach 20. Bał się tylko jednego człowieka – Henryka Wojciechowskiego, w Stanach znanego lepiej jako Hymie „Earl" Weiss.

Henryk urodził się na terenie zaboru pruskiego, do Ameryki przyjechał w wieku trzech lat. Rodzina Wojciechowskich najpierw osiadła w Buffalo, a z czasem przeniosła się do Chicago. W przeciwieństwie do Sycowskiego, Wojciechowski nie był Żydem, choć tak właśnie często przedstawiano go w kryminalnych kronikach Chicago.

Jako nastolatek – wspólnie z Irlandczykiem Charlesem Deanem O'Banionem – założył gang North Side. Zaczynali od rabowania jubilerów i kradzieży aut, ale dopiero wprowadzenie prohibicji sprawiło, że stali się wpływowymi i bogatymi gangsterami.

Mówiono o nich, że to najbardziej ześwirowany gang w Ameryce. Pewnego razu jeden z jego człon-

świecie gangsterów figuruje kilku Polaków

prawa

ków – niezbyt rozgarnięty mechanik samochodowy – zaczął aspirować do wyższych sfer. W tym celu uczył się m.in. jeździć konno. Podczas jednej z przejażdżek spadł z konia, a zwierzę nieszczęśliwie uderzyło go kopytem w głowę, wskutek czego mechanik zmarł. Kompani z gangu uznali, że tę śmierć trzeba pomścić. W tym celu napadli na stadninę, porwali konia, a następnie… rozstrzelali.

Henryk Wojciechowski, który brał udział także w egzekucjach na ludziach, był wyjątkowym mordercą. Nigdy nie opuszczał niedzielnej mszy, a w kieszeni płaszcza zawsze nosił krucyfiks i różaniec. Lokalna prasa żartowała, że swoim wrogom zawsze był gotowy udzielić ostatniego namaszczenia.

W Chicago nie było jednak miejsca dla dwóch potężnych gangów. O'Banion zaproponował więc ludziom Ala Capone, że wycofa się, jeśli odkupią od niego tajną rozlewnię piwa. Ci zgodzili się i zapłacili za nią pół miliona dolarów, ale Irlandczyk zagrał na nosie konkurencji, bo w momencie przejęcia browaru wpadli do niego nasłani wcześniej agenci federalni. Al Capone postanowił posłać do piachu cwanego Irlandczyka. Płatni mordercy rozstrzelali go w jego kwiaciarni 10 listopada 1924 r.

Szefem gangu został Wojciechowski. Próbował dopaść Ala Capone dwa miesiące później przed jedną z restauracji na terenie miasta. Żadna z 26 kul nie dosięgła jednak króla Chicago.

Capone wiedział jednak, że „Hymie" zrobi wcześniej czy później wszystko, by go zabić. Zamówił więc opancerzonego cadillaca i bynajmniej nie czuł się bezpiecznie, gdy musiał wysiąść z tej opancerzonej fortecy. Gdy jadł obiad w miejscowości Cicero, przed knajpę zajechało 8 aut, z których wystawiono kilkanaście luf karabinów maszynowych. Napastnicy wystrzelili ponad tysiąc kul. Al przeżył, bo własnym ciałem zasłonił go ochroniarz.

– Kto do pana strzelał? – zapytali dziennikarze szefa chicagowskiej mafii.

– Zaglądajcie do nekrologów, tam wkrótce pojawią się ich nazwiska – odpowiedział Capone.

Wojciechowskiego zastrzelili tzw. cyngle, którzy specjalnie na potrzeby egzekucji wynajęli pokoje niedaleko kwiaciarni O'Baniona, do której wciąż zaglądał Heniek.

Al Capone, likwidując resztę gangu Wojciechowskiego, urządził prawdziwą masakrę, która wstrząsnęła Ameryką. To był początek końca najsłynniejszego mafiosa świata, któremu co prawda sądy nie potrafiły udowodnić ani jednego morderstwa, ale skazały go za niepłacenie podatków. Do upadku Ala Capone mógł się przyczynić Sycowski, sprzedając FBI informacje o swoim szefie.

Bojąc się zemsty ze strony wciąż żyjących członków konkurencyjnego gangu, Alex z Wielgomłynów wrócił do Polski. Tu chwalił się, że jest przykładem na karierę w iście amerykańskim stylu. Na dowód tego sypał zielonymi na prawo i lewo. Chciał m.in. ufundować teatr w Częstochowie.

– Władze niepodległej Polski nie podzieliły jednak tego uznania, mają dosyć swoich żydowskich gangsterów. Bezceremonialnie wyrzucono go z Polski, jako niemile widzianego cudzoziemca – opowiada Jarosław Kapsa. Potem wyjechał jeszcze do Paryża (gdzie handlował opium) i Rumunii, a następnie wrócił do Gdańska. Kapsa dotarł do archiwalnego numeru „Głosu Porannego" z 13 lutego 1937 r. Gazeta pisała, że „W jednym z hoteli gdańskich władze policyjne dokonały sensacyjnego aresztowania wspólnika Ala Capone". Dalszy los Sycowskiego nie jest jednak znany.

Ciąg dalszy opowieści o polskich gangsterach – za tydzień.

kącik samotnych serc

**Kochani!
Czekamy na listy od wszystkich, którzy czują się samotni.
Jeżeli czujecie, że życie z drugą osobą u boku mogłoby być łatwiejsze, ciekawsze... napiszcie. Możecie zamieścić u nas swój anons lub też wybrać sobie kogoś, kto już takowy zamieścił, i za naszym pośrednictwem się z nim skontaktować.
Czekamy!**

**Jeśli chcesz, aby Twój anons ukazał się w „Kąciku", napisz do nas. Opisz siebie, wymarzoną osobę, którą masz nadzieję poznać. Podaj swój adres i numer telefonu. DOŁĄCZ 3 ZNACZKI POCZTOWE (abyśmy mogli przesłać Ci korespondencję)!
Jeśli zaś zainteresował Cię zamieszczony anons, napisz list do wybranej osoby, włóż do koperty i wyślij. Na kopercie, obok adresu redakcji, koniecznie podaj numer porządkowy osoby, do której piszesz. Wszelką korespondencję należy kierować na adres: „Gazeta Współczesna", 15-419 Białystok, ul. św. Mikołaja 1, Kącik Samotnych Serc.**

SAMOTNY MĘŻCZYZNA, 74 lata
Jeżeli przeżyłaś już 65-70 lat i jest ci smutno samej, napisz do samotnego mężczyzny, a nie pożałujesz. Jestem z okolic Augustowa. Lubię las, wodę i przyrodę, jazdę na rowerze, zbieranie jagód i grzybów oraz ziół na herbatki. Nie palę i nie piję. Jestem szczupłym emerytem, no i uroda jeszcze się trzyma. Lubię śpiewać i tańczyć. Chciałbym poznać samotnie mieszkającą panią, najlepiej bezdzietną, ale to nie jest warunek. Stan cywilny nie ma dla mnie znaczenia, jednak chciałbym, aby moja wybranka nie paliła. Pani może być ze wsi lub z miasta, z małym mieszkaniem.
91279

WDOWA, 62 lata
Jestem wdową średniego wzrostu, wesołą i pogodną, bez żadnych nałogów. Szukam pana w wieku podobnym do mojego, z którym mogłabym spędzić resztę życia. Mieszkam sama niedaleko Białegostoku.
91280

SAMOTNY EMERYT, 72 lata
Mam średnie wykształcenie i średni wzrostu. Nie mam nałogów. Lubię spacery, rozrywki umysłowe, muzykę, literaturę, pracę na działce i grzybobranie. Od 33 lat sam organizuję swoje ognisko domowe. Chciałbym poznać panią emerytkę, najlepiej stanu wolnego. Pani będzie mogła liczyć na szacunek, troskę, opiekę, a z czasem pewnie i na większe uczucie. Jestem trochę nieśmiały, a więc liczę na wyrozumiałość i tolerancję. Nie lubię obłudy i fałszu, a szczególnie fałszywej pruderii. Oczekuję na naprawdę samotną drugą połówkę, a może razem stworzymy całość? Mieszkam w małej miejscowości.
91281

ATRAKCYJNA, po 60-tce
Jestem zadbana, o młodym wyglądzie, kulturalna, bez nałogów, niezależna finansowo i bez zobowiązań, z własnym mieszkaniem. Poznam pana wolnego, w odpowiednim wieku, kulturalnego, zadbanego, bez nałogów, najchętniej z Ełku lub okolic.
91282

SAMOTNY, 44 lata
Od dwóch lat jestem samotny. Mam 170 cm wzrostu, ważę 80 kg. Jestem ponoć przystojny, zadbany, pracuję, nie mam nałogów. Nie toleruję kłamstwa, zdrady, oszustwa. Poznam zadbaną i niezależną panią, która jest odpowiedzialna za to, co robi i mówi. Jeżeli chcesz stworzyć stały związek w miłości, szacunku, napisz do mnie, a będziesz szczęśliwa. Proszę o listy z adresami i numerami telefonów.
91283

WDOWA, po 70-tce
Niezależna finansowo i mieszkaniowo, na chodzie, pozna pana w stosownym wieku z dobrym charakterem i rozumem.
91284

reklama

NAWET PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH • NA DOWOLNY CEL • BEZ ZBĘDNYCH ZAŚWIADCZEŃ • DLA OSÓB INDYWIDUALNYCH I FIRM

TNIEMY ODSETKI O 40%*

JEDYNA TAKA POŻYCZKA

Wyobraź sobie pożyczkę z atrakcyjnym oprocentowaniem **4,99%**. Dodaj do tego nawet 30-letni plan spłaty i wybór dowolnej formy zabezpieczeń. A teraz, od wyjątkowo niskiej raty odejmij **40%** odsetek.
Ta kwota zostaje w Twojej kieszeni. **Wiesz już na co ją przeznaczysz?**
Nie zwlekaj! Liczba pożyczek objętych promocją ograniczona.

Bon uprawniający do udziału w promocji „Tniemy odsetki o 40%" Zachowaj go i umów się z doradcą w jednym z 39 oddziałów.

DOLNOŚLĄSKIE	
LUBIN	76 8443302
ŚWIDNICA	74 8519763
WROCŁAW I	71 3428718
WROCŁAW II	71 3357607
KUJAWSKO POMORSKIE	
BYDGOSZCZ	52 3455123
TORUŃ	56 6220392
LUBELSKIE	
LUBLIN	81 5284508
LUBLIN II	81 5323237
ZAMOŚĆ	84 6392720
ŁÓDZKIE	
ŁÓDŹ	42 6319370
SIERADZ	43 8225303
MAŁOPOLSKIE	
KRAKÓW I	12 4261081
KRAKÓW II	12 4331035
NOWY SĄCZ	18 4145353
TARNÓW	14 6277175
MAZOWIECKIE	
PŁOCK	24 2623229
RADOM	48 3623123
SIEDLCE	25 6440307
WARSZAWA I	22 4360546
WARSZAWA II	22 4203340
OPOLSKIE	
OPOLE	77 4022005
PODKARPACKIE	
KROSNO	13 4251343
RZESZÓW	17 8621320
PODLASKIE	
BIAŁYSTOK	85 6537060
ŁOMŻA	86 2166111
POMORSKIE	
GDAŃSK	58 3074316
SŁUPSK	59 8485305
ŚLĄSKIE	
BIELSKO BIAŁA	33 8164346
BYTOM	32 7876109
CZĘSTOCHOWA	34 3611475
GLIWICE	32 2315611
KATOWICE I	32 2000434
KATOWICE II	32 7826060
ŚWIĘTOKRZYSKIE	
KIELCE	41 3434711
WARMIŃSKO MAZURSKIE	
OLSZTYN	89 5321060
WIELKOPOLSKIE	
KALISZ	62 7671009
POZNAŃ I	61 8510090
POZNAŃ II	61 8352234
ZACHODNIO POMORSKIE	
SZCZECIN	91 3594053

Przykład reprezentatywny: czas spłaty: 15 lat; kwota kredytu: 45 000,00 zł; rata: 445,59 zł. Składniki raty: nominalna stopa procentowa 4,99%; opłaty administracyjne 90,00 zł. Całkowita kwota kredytu: 45 000,00 zł. Opłata: 2 700,00 zł; prowizja 0 zł; Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania: 10,25%; całkowita kwota do zapłaty: 82 985,42 zł.
**Koszt połączenia wg stawki operatora. Reklama nie stanowi oferty handlowej w rozumieniu kodeksu cywilnego

BON
TNIEMY ODSETKI o 40%

Niniejszy bon upoważnia okaziciela do udziału w limitowanej promocji „Tniemy odsetki o 40%*"

*Szczegóły i regulamin promocji u doradców w oddziałach.

NAWET PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH • NA DOWOLNY CEL • BEZ ZBĘDNYCH ZAŚWIADCZEŃ • DLA OSÓB INDYWIDUALNYCH I FIRM

229312k01o

Religia >> Niektórzy narzeczeni po katechezach przedmałżeńskich się rozstają

Czasami to kurs przeciwmałżeński

Ksiądz: Kościół reklamacji nie przyjmuje. Do małżeństwa trzeba się dobrze przygotować.

Katarzyna Mularz
katarzyna.mularz@mediaregionalne.pl

Ale was dużo. Za trzy lata statystycznie pietnaście par będzie już po rozwodzie – takimi słowami grupę narzeczonych przywitał jeden z prowadzących kurs przedmałżeński. Niebanalne podejście i wygarnianie prawdy prosto w oczy, to często jedyny sposób, żeby kurs przygotowujący do małżeństwa nie okazał się kompletną klapą. O kościelnych katechezach krążą legendy, narzeczeni wymieniają się relacjami, anegdotami i... wykresami płodności. Na internetowych forach kipi od dyskusji uczestników, którzy widzą sens w formalnym przygotowaniu do małżeństwa i tych idących na kurs wyłącznie dla papierka. Bo jeśli narzeczeni planują ślub kościelny, muszą wylegitymować się „zaliczeniem" dwóch katechez – przedmałżeńskiej i przedślubnej. I choć młodzi zaklinają się na wszystkie świętości, że podstawy pożycia mają w małym paluszku, w Kościele coraz głośniej mówi się o potrzebie wydłużenia tych nauk.

o to. Czasem prawie połowa uczestników pisze wprost, że przyjechali tylko po to, żeby mieć to „zaliczone". Co ciekawe, kiedy pytamy o to samo na zakończenie, wielu z nich zmienia zdanie. Oczywiście zawsze będą i tacy, którzy proszą o sakramentalny związek bez przekonania, „bo tak wypada i rodzicom zależy".

Ksiądz nie ukrywa jednak, że mimo prób ujednolicenia kursów, nie wszystkie katechezy można zaliczyć do udanych.

– Jak w każdym zawodzie – są lepsi i gorsi prowadzący – tłumaczy. – Wiem jednak, że są takie katechezy, na które trzeba zapisywać się z wyprzedzeniem, bo tylu mają chętnych. Tak dzieje się m.in. u dominikanów czy saletynów. Chcemy jednak, żeby z czasem ten poziom się wyrównał.

– Wylądowaliśmy na katechezach pod Przemyślem, to był jakiś koszmar – opowiada Ania. – Czułam się jak dziecko w podstawówce, któremu ktoś mądrym tonem udowadnia, że nic nie wie o życiu. Z różnych względów wytrzymaliśmy tam tylko do połowy, oczywiście bez zaliczenia. Papierek otrzymaliśmy już gdzie indziej. Na samą myśl o kolejnym kursie, tym razem przedślubnym, byłam chora. Na szczęście trafiliśmy do Przybyszówki, na Podkarpaciu. Okazało się, że katechezę można poprowadzić na poziomie. Nie było lania wody, był za to szacunek dla nas i naszych poglądów, no i praktyczna wiedza.



Elementem spotkań w poradni rodzinnej jest prowadzenie przez kobietę swoistego kalendarzyka, w którym codziennie oznacza m.in. swoją temperaturę oraz inne okoliczności związane ze stanem zdrowia. Wszystko po to, żeby była w stanie na bieżąco ocenić, czy ma właśnie dni płodne, czy nie. No i oczywiście w celu zaliczenia kursu.

Kolejny papierek do kolekcji

– Kiedy dowiedzieliśmy się, że oprócz dwóch kursów trzeba odbyć jeszcze wizytę w poradni, nie byliśmy zachwyceni. Uważaliśmy, że jesteśmy dorośli i wiemy, na co się decydujemy. Zależało nam, żeby mieć to jak najszybciej z głowy, dlatego zdecydowaliśmy się na przyspieszony kurs małżeński, weekendowy – mówi wprost 25-letnia Ania, mężatka od kilku miesięcy.

Ksiądz dr Przemysław Drąg, dyrektor Ogólnopolskiego Duszpasterstwa Rodzin, przyznaje, że nie ma złudzeń co do motywacji niektórych narzeczonych uczestniczących w katechezach.

– Doskonale wiem, że jakaś część z nich przychodzi tylko po papierek. Na dniach skupienia często podczas ankiety pytamy

Co ksiądz wie o małżeństwie?

Karolina Bik-Niezgoda, mężatka z kilkumiesięcznym stażem, ma bardzo pozytywne skojarzenia związane z przygotowaniem do małżeństwa.

– Żartobliwie i na luzie, ale mówiliśmy o sprawach bardzo ważnych. Choć oczywiście niektórzy głośno komentowali, że taki kurs jest bez sensu, bo „co ksiądz może wiedzieć o małżeństwie" – tłumaczy kobieta.

Pojawiają się też głosy, że kursy stają niepotrzebne, bo wykształceni, młodzi ludzie bez problemu dowolną informację znajdą choćby w internecie. Ksiądz Przemysław Drąg przyznaje, że gdy zaczynał przygodę z prowadzeniem katechez dla narzeczonych, sam miał podobne przemyślenia.

– Wychodziłem z założenia, że pary przychodzą z pewnym zasobem informacji i na tym będziemy bazować. Szybko okazało się, że to bardzo błędne myślenie. Żyjemy w czasach nieograniczonego dostępu do wiedzy, a mnie nadal przeraża ignorancja par, które deklarując chęć zawarcia małżeństwa, nic o sobie nie wiedzą – tłumaczy. – Na warsztatach przeprowadzany proste ćwiczenie – uczestnicy piszą osobno na kartach o tym, co dla nich jest najważniejsze. Często okazuje się, że są to skrajnie inne cele i nawet oni są zaskoczeni swoimi odpowiedziami. Z mojego punktu widzenia, nawet jeśli jedynym sukcesem tego kursu będzie zmuszenie ich do rozmowy na temat tego, co w życiu jest ważne, to katechezę należy uznać za udaną – ocenia.

> **Pani kazała mężowi samemu prowadzić zeszyt z wykresem. Jak zapytał po co mu to, to usłyszał, że na wypadek gdyby żona go oszukiwała.**

Zdaniem księdza, w tym całym przygotowaniu do – było nie było – wyznaniowej uroczystości, o religii narzeczeni rozmawiają najmniej.

– To dla mnie zadziwiające. Rozmawiają ze sobą o wszystkim, mają doświadczenia seksualne, ale o kwestii duchowej w swoim życiu w ogóle. Chodzisz do kościoła? Chodzę. Wielu to wystarcza, żeby uznać temat za przegadany – mówi ksiądz.

Tajemniczy „enpeer"

Podczas kursu przedślubnego młodzi odbywają także cykl spotkań w poradni rodzinnej. Tam dowiadują się m.in. o metodach planowania rodziny akceptowanych przez Kościół i innych aspektach pożycia małżeńskiego. Problem w tym, że coraz częściej wśród słuchaczy siedzi kilka dziewczyn w ciąży, a sami narzeczeni mieszkają ze sobą już od dawna. Co nowego mogą dowiedzieć się o wspólnym życiu i seksie?

– Pani kazała mężowi samemu prowadzić ten zeszyt z wykresem. Jak zapytał po co mu to, to usłyszał, że na wypadek gdyby żona go oszukiwała – opowiada Magda, która z kursami jest „na świeżo", bo ślub brała w maju. – Potem zasugerowała, że panowie powinni przypominać żonom o badaniu śluzu, na przykład smsem. Razem z nami w kursie brał udział kolega, który jest na specjalizacji z ginekologii. Zwracał prowadzącej uwagę, że to, co mówi nie do końca ma potwierdzenie we współczesnej medycynie. Nie udało się jednak przekonać.

Antykoncepcja to temat trudny i wielu par kontrowersyjny. Każda z deklaruje wprawdzie wyznanie katolickie, nie wszystkie jednak wierzą w „gorancje" jakie daje – proponowana przez Kościół – objawowo-termiczna metoda planowania rodziny.

– Gdzie ja się będę wygłupiać i codziennie rano mierzyć temperaturę w pewnych częściach ciała, jak to zaleca się na kursach. Pracuję na zmiany, raz wieczorem, raz nocno, śpię nieregularnie i tak też jadam. Na ile wiarygodne będą moje wyniki? Narysowałam wykres z fantazją, „fundując" sobie kilka dni podwyższonej temperatury, czyli jakaś grypka czy angina, i w tych czasach może pozwolić sobie na sową i trudną w realizacji antykoncepcję, którą proponuje Kościół? – zastanawia się 26-letni Ewelina, mężatka od czterech lat.

Na takie stwierdzenia ksiądz Przemysław ma jedną odpowiedź: – Bycie katolikiem generalnie jest trudne. Mamy instruktorów, którzy spotykają się na szkoleniach i uaktualniają wiedzę. W naszej diecezji cała nauka oparta jest na metodzie pani Wanmarek, tzw. metodzie polskiej, potwierdzonej naukowo i zatwierdzonej przez lekarzy. To naprawdę bardzo dobrze przygotowany program – przekonuje.

Karolina mówi wprost: to bardzo dobrze, że uczy się metody NPR (naturalne planowanie rodziny) na kursach. Jej zdaniem, wiele osób ma niezrozumiałe pretensje o to, że na katechezach nie mówi się o wszystkich, dostępnych na rynku środkach antykoncepcyjnych, a jedynie o naturalnych metodach.

– Ślub jest kościelny, kursy prowadzą osoby związane z Kościołem, więc i o metodach mówi się takich, które są zgodne z naukami Kościoła. Proste. Uważam, że nawet jeśli ktoś nie zamierza stosować NPR w przyszłości, to nie ma co się obrażać, a taki kurs jest dobrą okazją, żeby poznać lepiej swój organizm. Ja robiłam wykresy właśnie dlatego. Nie dlatego, że ktoś mi kazał, tylko żeby się lepiej poznać, czegoś dowiedzieć – przekonuje dziewczyna.

– Ja rozumiem, że proponowane przez nas metody są mało medialne – przyznaje ksiądz. – Faktem jednak jest, że do poradni przychodzą nawet ludzie niewierzący i proszą, żeby ich tego nauczyć. Bo tu nie chodzi o Kościół, a o to, że metody naturalne zmierzają do jednego – do totalnego szacunku dla drugiego człowieka. Do spotkania ludzi, którzy nawzajem się szanują i traktują odpowiedzialnie.

Kurs przeciwmałżeński?

Karolina mówi, że kurs, na który chodziła, żartobliwie księża nazywali „przedprzeciwmałżeńskim".

– Bo nie chodzi o to, żeby słodzić, ale o to, by młodzi ludzie, którzy w nich uczestniczą, naprawdę zastanowili się, czy chcą brać ślub, a osoby które się wahają, dobrze przemyślały tę decyzję – tłumaczy.

Ksiądz Przemysław dodaje, że określenie nie jest przewrotne, ale i prawdziwe.

– Po rozmowach z prowadzącymi wiem, że część par po katechezach rozczywiście się rozchodzi. Dochodzą do wniosku, że mają różne wartości i nie dojdą do porozumienia. Dla mnie to przejaw ogromnej dojrzałości tych ludzi. Młodzi często twierdzą, że skoro się kochają, to musi być dobrze. Ja im wtedy odpowiadam: skoro się kochacie, to dobrze się do tego przygotujcie. W Kościele nie przyjmujemy reklamacji.

Może dzięki Tobie Jaś wybuduje autostrady

Dołącz do nas! Zostań Mecenasem Wiedzy!



więcej na: www.wspolczesna.pl/wiem

KAMPANIA SPOŁECZNA

czytam, więc wiem

ORGANIZATORZY:

kurierPoranny

Gazeta Współczesna

PATRONI HONOROWI:

Województwo Podlaskie

Podlaski Kurator Oświaty

PATRONI MEDIALNI:

pap Nauka w Polsce www.naukawpolsce.pap.pl

TVP Białystok

Polskie Radio Białystok

KSIĄŻKI

Zamknięty rozdział?

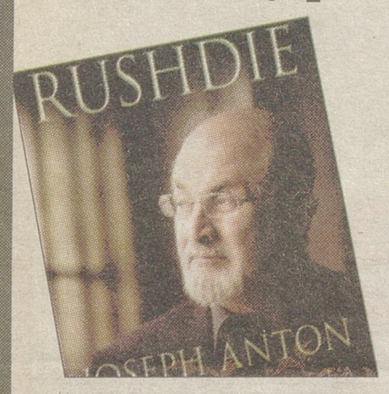

- „Jason „Joseph Anton. Autobiografia"
- Salman Rushdie
- Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2012, s. 648, c. 55,90

Kilka dni temu szef Irańskiej Fundacji Męczenników Hassan Sanei ogłosił, że nagroda, jaką za zabicie autora „Szatańskich wersetów" wyznaczył w 1989 roku ajatollah Chomejni wzrosła z 2,8 do 3,3 mln dolarów. Bezpośrednim tego powodem jest głośny w ostatnich dniach antyislamski film o proroku Mahomecie. Rozkaz zabicia Rushdiego został wydany, by wyplenić korzenie antyislamskiego spisku i powinien być wykonany właśnie teraz. Dlatego zwiększamy nagrodę za jego zabicie - powiedział Sanei.
W takiej atmosferze, we wtorek 18 września br. trafiła do księgarń autobiografia Salmana Rushdiego zatytułowana „Joseph Anton". Co za zbieg okoliczności! Już to wystarczy, aby po nią sięgnąć, ale to doprawdy nie jedyny powód.
Tytuł książki ukazującej się jednocześnie w 21 krajach na całym świecie, to nowe imię i nazwisko, pod jakimi na prośbę starającej się zapewnić mu bezpieczeństwo policji, ukrywał się Salman Rushdi, a które powstało z imion jego dwóch ulubionych pisarzy Conrada i Czechowa. „Joseph Anton" to bardzo szczera książka. Autor w prowokacyjny, frapujący, a czasem wzruszający sposób opowiada w niej o życiu człowieka w ukryciu, o życiu człowieka wyklętego, przez lata zagrożonego śmiercią, przeżywającego strach i lęk, nie tylko o siebie, ale także o rodzinę. Człowieka, który początkowo nie potrafi odnaleźć się w nowej, zaskakującej rzeczywistości, żyjącego dzień w dzień pod ścisłą ochroną, podróżującego pod eskortą i w pancernym samochodzie. A jednocześnie człowieka, który cały czas tworzy wspaniałą literaturę.
Ale fatwa to nie jedyny wątek. Tak naprawdę, jest to historia całego życia Rushdiego, począwszy od chwili, gdy trzynastoletni Salman przyjeżdża do Anglii, do szkoły z internatem, z dalekiego Bombaju. O całym swoim życiu opowiada z pewnym dystansem, używając zresztą narracji w trzeciej osobie. Nie brakuje mu ani autoironii, ani humoru, choć w zdecydowanej przewadze jest to bardzo czarny humor.
Rushdi na spotkaniu w klubie Collection na Brompton Rd w Londynie zorganizowanym przez wydawnictwo Random Mouse przed ukazaniem się autobiografii, podkreślał jak ważna dla niego jest publikacja wspomnień, uważa, że pozwala mu to w pewien sposób podsumować i zamknąć najtrudniejszy okres jego życia. Oby rzeczywiście tak się stało. **(tm)**

5000 lat walk



- „1001 bitew, które zmieniły historię świata"
- R. G. Grant
- Muza S.A., Warszawa 2012, s. 960, c. 119,99

Sumer - 2500 lat p. n. e., Termopile - sierpień 480 lat p. n. e., Kłuszyn - lipiec 1610 r., „Pustynna Burza" - styczeń/luty 1991 r. i tak przez 5000 lat: od niewielkich bitew starożytności do rujnujących konfliktów współczesnych. Muza wydała przewodnik po najbardziej zażartych, dramatycznych, ważnych i niezwykłych konfliktach oraz ich konsekwencjach dla społeczeństw naszego globu. Książka prezentuje zmieniające się oblicze sztuki wojennej wszystkich regionów i epok, uwydatnia też często zaskakujące konsekwencje poszczególnych konfliktów dla dziejów świata. Bogato ilustrowana zdjęciami antycznych rzeźb, pełnych dramatyzmu płócien i sugestywnymi fotografiami. **(o)**

Jak w XIX wieku...



- „Dama w opałach"
- Karen Doornebos
- Znak literałowa, Kraków 2012, s. 454, c. 32,90

Jeśli ktoś czasem łapie się na myśli, że urodził się za późno, powinien przeczytać tę książkę. Bo, okazuje się, to wcale nie tak, że wiek czy dwa wstecz życie byłoby takie, jak sobie wymarzyliśmy. Lepiej zająć się marzeniami we współczesności i spróbować je zrealizować. „Dama w opałach" to książka, którą czyta się z przyjemnością, a jeśli jeszcze czytelnik jest miłośnikiem/miłośniczką Jane Austin, to z ogromną przyjemnością. Chlo Parker, bystrej, mądrej, ciekawej 39-latce, życie daje się we znaki. Jak poradzić sobie z codziennością, kiedy firma upada, mąż jest eks-mężem, a rachunki czekają na zapłacenie? Okazuje się, że na wszystko są sposoby. Trzeba trochę wiedzy, trochę odwagi i wszystko może się zmienić. **(o)**

Nowe życie Filipa

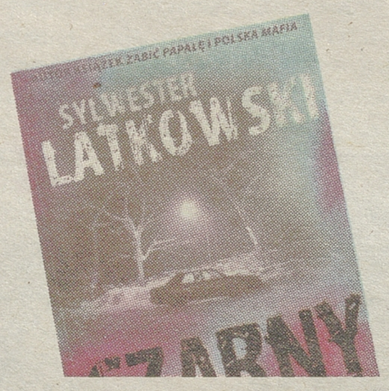

- „Czarny styczeń"
- Sylwester Latkowski
- Świat Książki, Warszawa 2012, s. 237, c. 34,90.

Filip wychodzi z więzienia i postanawia zacząć normalne życie, jednak już wkrótce kolega z przeszłości wplątuje go w niebezpieczną grę, której stawką są duże pieniądze. Zaczynają ginąć ludzie, a Filip staje się głównym podejrzanym. Musi zmierzyć się nie tylko z wymiarem sprawiedliwości, ale i dawnymi znajomymi. Bo mafia nie zapomina – dla niej „nawrócony" znaczy martwy... Brawurowa powieść sensacyjna z akcją w Polsce, Rosji, Niemczech, na Białorusi i Litwie. Latkowski, dziennikarz śledczy, doskonale zna realia przestępczego świata i umie trzymać czytelnika w napięciu. Może dlatego, że klimaty opisane przez Latkowskiego bliskie są chandlerowskim. **(ajs)**

Sama przeciw wielkim

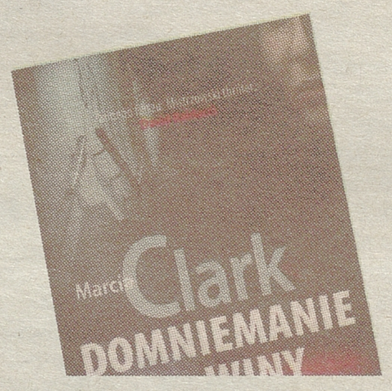

- „Domniemanie winy"
- Marcia Clark
- Prószyński i S-ka, Warszawa 2012, s. 381, c. 36,00.

Thriller z dość wysokiej półki, który może wywołać w czytelnikach głód kolejnych powieści autorki. Rachel Knight to nieustępliwa prawniczka zatrudniona w prokuraturze okręgowej Los Angeles. Kiedy jej kolega z wydziału zostaje zamordowany, Rachel przejmuje po tragicznie zmarłym jego najtrudniejszą sprawę: brutalny gwałt na młodej dziewczynie, córce wpływowego lekarza. Zaczyna prowadzić śledztwo na własną rękę, wikłając się coraz bardziej w świat polityki i wielkich fortun - ryzykując przy tym własną reputacją i życiem... Warto przeczytać tę książkę. Ma dobrze poprowadzoną fabułę, jest błyskotliwa i pełna specyficznego humoru. **(ajs)**

MUZYKA

Sigur Rós – mistrzowie budowania nastroju

Aż cztery lata przyszło nam czekać na kolejny występ **SIGUR RÓS**. Ale po tym, co zespół zaprezentował na finał krakowskiego festiwalu Sacrum Profanum, jedno jest pewne: warto było! Islandczycy wprowadzili kilkutysięczny tłum zebrany w Hali Ocynowni ArcelorMittal Poland w rodzaj muzycznego transu, w którym trwam do dziś.
Wszystko w obu występach Islandczyków (zagrali w niedzielę i w poniedziałek) czarowało. W nastrój wprawiało już samo miejsce koncertowe w głębi krakowskiej huty. Publiczność do hali dowoziły specjalne festiwalowe autobusy, a jej ogrom i industrialny wygląd robiły wrażenie. Nie wydawało się jednak na pierwszy rzut oka, że będzie to aż tak doskonałe akustycznie miejsce, które zniesie potężną dawkę dźwięków zaserwowaną przez **Jónsiego Birgissona** i spółkę. Jednak już po pierwszym utworze – „I Gaer" dało się odczuć (i to dosłownie) siłę i moc nagłośnienia. Pierwsze uderzenie perkusji sprawiało, że na ciele pojawiała się gęsia skórka, a włosy stawały dęba. Dalej było już tylko lepiej. Utwory **SIGUR RÓS** są dopracowane w każdym szczególe. Momentami ciągną się ospale, lirycznie, żeby po chwili porwać zasłuchanego odbiorcę w wir mocnych, rockowych dźwięków. Uwagę zwracała też oprawa wizualna występu. Muzyce towarzyszyły projekcje na trzech ekranach umieszczonych z tyłu i boków


Jónsi i Sigur Rós wprawili publiczność w niesamowity nastrój

www.wandziejphoto.com / Materiały organizatora

sceny. Do tego światło dawały kolorowe żarówki i reflektory, ustawione wśród muzyków. Jónsi szeptał, żeby za chwilę poderwać publikę melodyjnym krzykiem. Śpiewał też przez gitarę (!) i kazał publiczności przez kilkadziesiąt sekund słuchać... ciszy (w utworze „Vidrar...").
Repertuar był zróżnicowany. Muzycy zaprezentowali materiał z najnowszej płyty „Valtari", ale nie zabrakło też najbardziej znanych kompozycji. Rewelacyjnie zabrzmiały „Takk...", „Glósóli" czy „Salka". Zespół od początku nawiązał świetny kontakt z publicznością. Nie było powitań, nie było krzyków „Hey, Poland!" i zwyczajowego „podlizywania się" i zapewniania publiki, jaka jest cudowna. Była tylko muzyka. A ona potrafiła obronić się sama i to od pierwszych taktów. I wywołuje emocje, które ciężko opisać. Jónsi oprócz tego, że śpiewa, gra też smyczkiem na gitarze elektrycznej. To jeden z głównych znaków rozpoznawczych zespołu. Piękny był moment, kiedy smyczek pękł, a Jónsi rzucił go w tłum. Nie trzeba było nic więcej, żeby publiczność oszalała.
Nie mogło się obyć bez bisów. Islandczycy zagrali trzy utwory, w tym rewelacyjny, będący prawdziwą symfonią dźwięków, trwający blisko kwadrans „Popplagid". Takiej eksplozji dźwięków w jednym utworze powinien zazdrościć im każdy muzyk. Teraz pozostaje czekać, aż **SIGUR RÓS** do nas powróci. **Urszula Krutul**

Na żywca Na żywca

21 WRZEŚNIA, PIĄTEK

- **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; wystąpi legenda grupy hardcore punk



z Kanady – **NO MEANS NO** (na zdjęciu); godz. 20; bilety w cenie 45 zł do kupienia w kasie kina Forum;
- **Białystok**, Tawerna Trzy Korony, ul. Młynowa; podczas koncertu „Metal Autumn" zagrają **ROADHOUSE QUEEN** (stoner rock/metal), **PIGFACE BEAUTY** (hard rock`n`roll), **SINHEAD** (hardcore/metal) i **WICKED SIDE** (heavy metal); godz. 19; wstęp – 10 zł;
- **Supraśl**, Alkierz, ul. Piłsudskiego; koncert **Tomka Lipińskiego** (m.in. **TILT**, **BRYGADA KRYZYS**); godz. 20.30; wstęp – 30 zł;

22 WRZEŚNIA, SOBOTA

- **Łomża**, MDK-DŚT, ul. Wojska Polskiego; koncert laureatów Festiwalu Anglojęzycznej Piosenki Filmowej „Soundtrack" z udziałem **Mietka Szcześniaka**; godz. 19; wstęp wolny;

23 WRZEŚNIA, NIEDZIELA

- **Michałowo**, ul. Białostocka, Amfiteatr Miejski; podczas Święta Grzyba wystąpią m.in. **AKADEMIA GITARY** z Michałowa, **ORKIESTRA DNI NASZYCH** (folk) oraz ukraińska grupa **HAYDAMAKY** (folk/ska/rock); start imprezy o godz. 12; wstęp wolny;

27 WRZEŚNIA, CZWARTEK

- **Ełk**, Ełckie Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; z koncertem piosenki francuskiej „Od Piaf do Garou" wystąpi **Michał Bajor**; godz. 19; bilety w cenie 55 zł do kupienia w ECK;

28 WRZEŚNIA, PIĄTEK

- **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; koncert zespołu **WARSZAWA KYIV EXPRESS** (jazz/folk); godz. 20.30; bilety (8 zł w przedsprzedaży, 13 zł w dniu koncertu) do nabycia w kasie kina Forum;
- **Białystok**, Garage Land, ul. Węglowa; w ramach Out Of Control Festiwal odbędzie się impreza w klimatach elektro/drum`n`bass, podczas której zagrają m.in. **Miss God & VSHOOD**, **VITALIS POPOFF**, **TERAS TARAS** i **AURICOM**; godz. 21; wstęp – 10 zł;
- **Łomża**, Pop Art, ul. Wojska Polskiego; podczas koncertu „Blues dla Darka" zagrają zespoły **HOLY WATER**, **THE BL BLUES BAND** i **POLITYKA**; godz. 20; wstęp wolny;

29 WRZEŚNIA, SOBOTA

- **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; w ramach Festiwalu Kultur Podlasia „Inny Wymiar – Sąsiedzi" zagra legendarny brytyjski zespół **THE UKRAINIANS** (folk/rock); godz. 20; bilety (25 zł w przedsprzedaży, 35 zł w dniu koncertu) do kupienia w kasie kina Forum;
- **Ełk**, amfiteatr Ełckiego Centrum Kultury, ul. Wojska Polskiego; w ramach Dni Kultury Francuskiej wystąpią **Dorota Lanton** z zespołem oraz **ARNOLD**; godz. 18; bilety w cenie 20 zł do kupienia w ECK;

3 PAŹDZIERNIKA, ŚRODA

- **Suwałki**, Rozmarino, ul. Kościuszki; z koncertem promującym debiutancką płytę wystąpi zespół **UNION OF BLUES**; godz. 20; wstęp – 5 zł

5 PAŹDZIERNIKA, PIĄTEK

- **Białystok**, Fama, ul. Legionowa; Brutal East Festival vol. II, podczas którego zagrają **METALIATOR** (thrash metal), **THAT`S ALL SHE WROTE** (metal/post hardcore), **THE DEAD GOATS** (old school death metal), **EFFECT MURDER** (brutal death metal/grind), **SPHERE** (death metal) i **DEVILISH IMPRESSIONS** (black/death metal); godz. 18; bilety (w przedsprzedaży – 22zł, w dniu koncertu – 26zł) do kupienia w kasie kina Forum; o godz. 17, w Media Markt (Galeria Biała) będzie można spotkać się z członkami **DEVILISH IMPRESSIONS**;
- **Łomża**, Pop Art, ul. Wojska Polskiego; koncert zespołów **POKRAK** (rock alternatywny) i **MOAFT** (alternatywa regresywna); godz. 19; wstęp – 10 zł;

Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu Ze słuchu

- Znana z zespołu **SPICE GIRLS** wokalistka **Melanie Brown** (na zdjęciu) wzięła udział w sesji fotograficznej, mającej na celu zwrócenie uwagi na profilaktykę raka piersi. **Scary Spice**, bo pod takim pseudonimem **Melanie Brown** występowała w słynnym girlsbandzie, odtworzyła słynną fotografię **Janet Jackson**. Pamiętne zdjęcie siostry **Michaela Jacksona** trafiło na okładkę magazynu „Rolling Stone" w 1993 r. Oprócz **Mel B** na zdjęciu widzimy też jej męża **Stephana Belafonte'a**.



Była członkini **SPICE GIRLS** w rozmowie z magazynem „Cosmopolitan" zaznaczyła, że w przypadku raka piersi profilaktyka jest najważniejsza. – Gdy miałam 17 lat, wyczułam w mojej piersi guzek i przeraziłam się. Ostatecznie okazało się, że to nic poważnego, ale i tak byłam przestraszona" – wspominała. – Od tamtej pory regularnie chodzę na badania kontrolne. Mam trzy córki i pasierbicę. Gdy będą starsze, o wszystkim im opowiem. Zresztą moja najstarsza córka, 13-letnia Phoenix, była już na badaniach – dodała.
- Z okazji zbliżającej się 50. rocznicy premiery pierwszego filmu z **Jamesem Bondem** („Dr. No" z 1962 roku), radio BBC przeprowadziło ankietę na najlepszą bondowską piosenkę. Na szczycie znalazł się skomponowany przez **Paula McCartney`a** i jego żonę artysty Lindę utwór „Live And Let Die" do filmu „Żyj i pozwól umrzeć" (1973 r.) z **Rogerem Moorem** w roli głównej. Piosenka „Nobody Does It Better" **Carly Simon** z obrazu „Szpieg który mnie kochał" (1977 r.) znalazła się na miejscu drugim, natomiast zatytułowany tak jak film utwór „Goldfinger" **Shirley Bassey** – na trzecim.
Według najnowszych doniesień, piosenkę do nadchodzącego filmu o **Jamesie Bondzie** „Skyfall" zaśpiewa **Adele**.

Autor zadań: HELLES

1. Krzyżówka panoramiczna

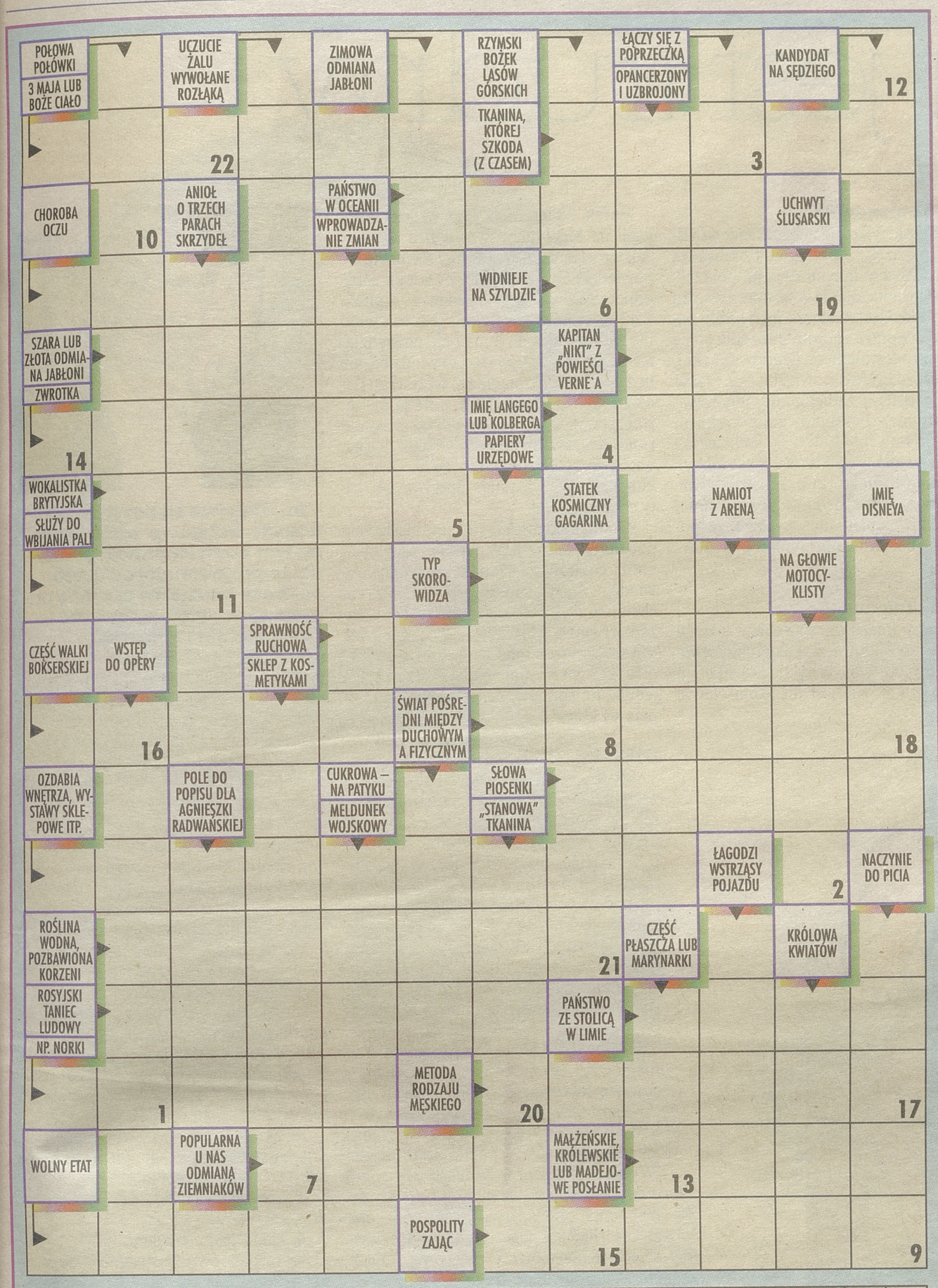

Litery z ponumerowanych pól utworzą rozwiązanie – przysłowie polskie

2. Logogryf

1	E					R				
2	W					Z				
3	U					Z				
4	A					Z				

Litery w kolorowych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) ewidencjonowanie, 2) najwyższa część budynku, 3) siedzi na trybunach, 4) zdziwienie, niespodzianka.

3. Wirówka

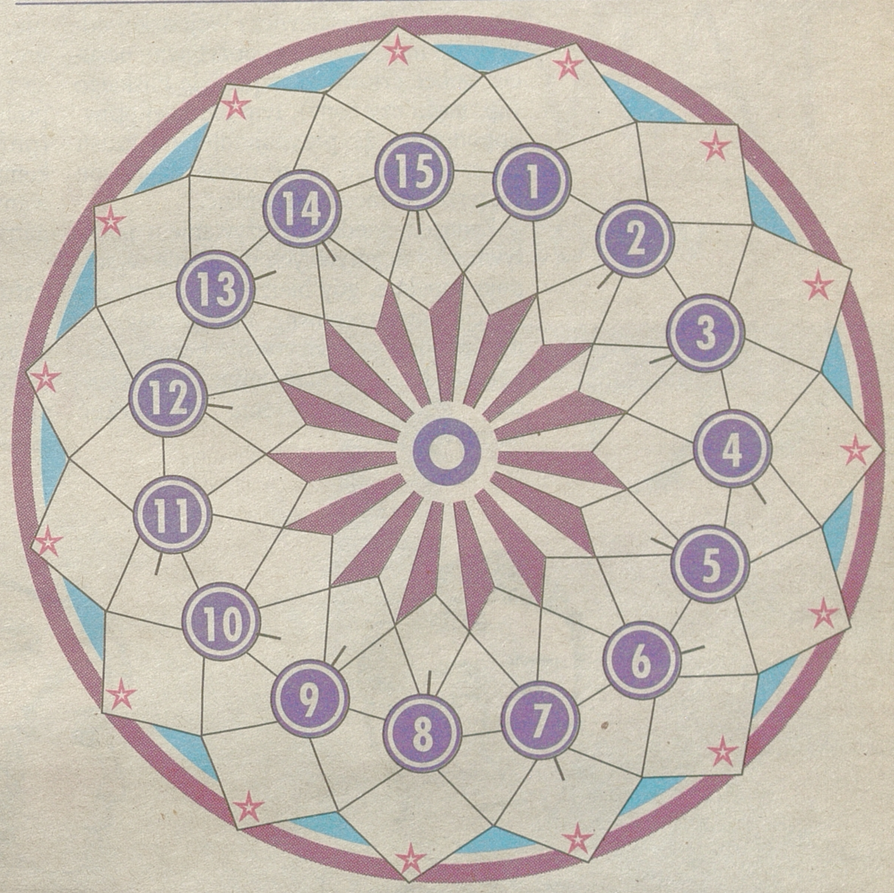

Litery z pól z gwiazdką, czytane kołowo, dadzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) miasto w Mołdawii (z liter wyrazu kocina), 2) bok domu, 3) bywa także żywym towarem, 4) złoty – jest symbolem bogactwa, 5) pożyczanie pieniędzy na bardzo wysoki procent, 6) przybranie kapelusza damskiego, 7) w parze z Samsonem, 8) osocze krwi, 9) plan, zamysł, 10) w dawnej Polsce: żołnierz obcego autoramentu, 11) przeciwieństwo praktyki, 12) warsztat tkacki, 13) twarde tworzywo sztuczne, 14) gwiazda spadająca, 15) śpiewa „Jesteś lekiem na całe zło".

4. Wiroukośnik

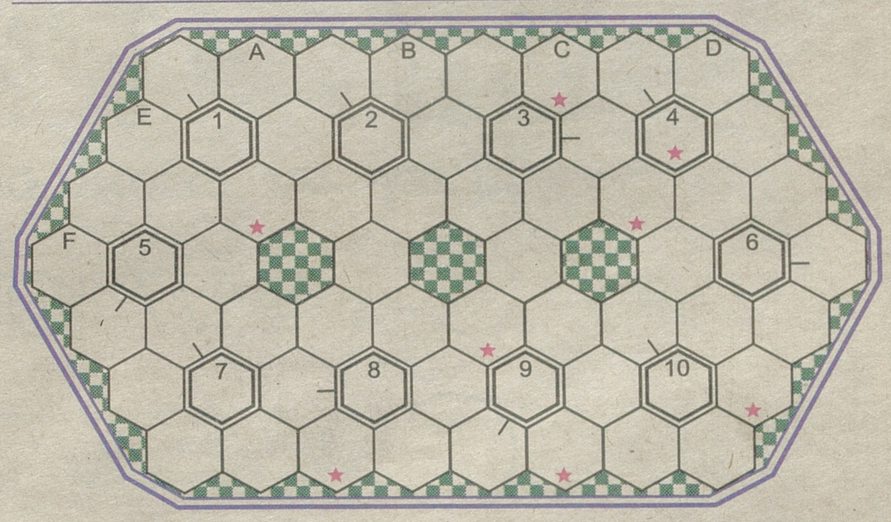

Litery w polach z gwiazdką, rzędami, utworzą rozwiązanie.

PRAWOSKRĘTNIE (od pola z liczbą): 1) szok, 2) zniweczenie bytu politycznego państwa (Polski – w latach 1772, 1793 i 1795) 3) wymiar pocisku, 4) stan wiedzy w społeczeństwie, 5) pomoc domowa, 6) kapłan wojskowy, 7) główny składnik mleka, 8) można na niego liczyć, 9) przyrząd kreślarski, 10) element koparki.

PRAWOSKOŚNIE: A) element do łączenia odcinków rur, B) harcerska albo złomu, C) rasa psa, D) grzech rodzaju żeńskiego, E) dren, F) stoi na widecie.

5. Krzyżówka

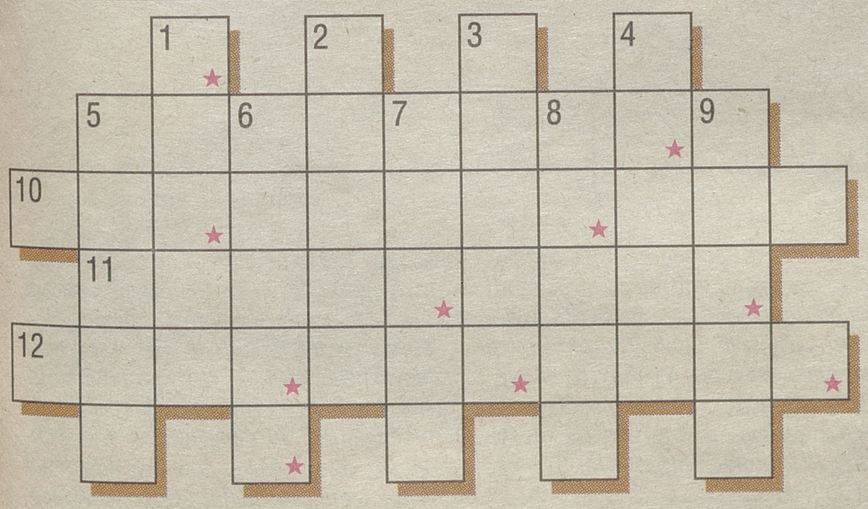

Litery w polach z gwiazdką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

POZIOMO: 5) wyparty przez teleks, 10) „uzbrojenie" terenu, 11) M-1, 12) jeden z protestujących na ulicy.

PIONOWO: 1) ciężkie, niezgrabne stworzenie, 2) ketmia konopiowata, 3) miasto w Anglii słynące z regat żeglarskich (zmień literę w wyrazie comes), 4) nóż harcerski, 5) stolica Senegalu, 6) solenizantka z 14 października, 7) czasami wpije się w palec, 8) popołudniowe przyjęcie towarzyskie, 9) można się nim wykręcić.

6. Kwadrat magiczny

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 9 dadzą rozwiązanie.

1) starożytne miasto, zniszczone przez wybuch Wezuwiusza (z liter wyrazu bestia), 2) odgłos kopyt pędzącego konia, 3) mieszkanka stolicy Grecji, 4) kolebka największych tygrysów, 5) forma rozliczeń bezgotówkowych, 6) wzorzec.

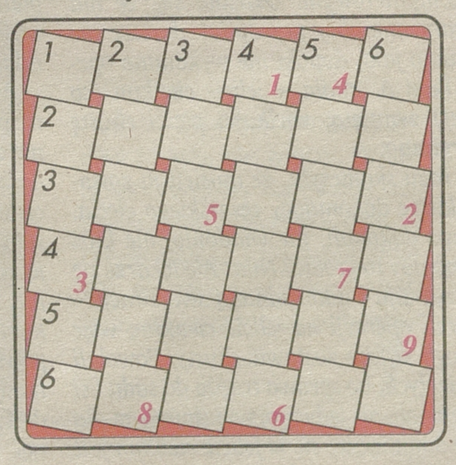

Rozwiązania zadań

1. Ukłon niski fałszu bliski. 2. Jesień blisko. 3. Nadchodzi jesień. 4. Rozterka. 5. Himalaista. 6. Babie lato

Psycholog radzi

Poradnik >> Jak rozwiązywać konflikty z bliskimi osobami?

Dialog jest trudny

Kochanek, żona czy własne dziecko potrafią rozwścieczyć jak nikt na świecie. Obcy ludzie nie posiadają takiej mocy. Konfliktów z bliskimi nie da się uniknąć, trzeba je rozwiązywać. Jak to robić?

Potoczna mądrość głosi, że prawdziwa miłość jest szczęśliwa. Osobę, którą się kocha także się poważa, szanuje, ceni itp. Tymczasem polscy psychologowie (między innymi Banaśkiewicz i Wojciszke) odkryli, że im silniejsze są pozytywne uczucia wobec człowieka naprawdę bliskiego (np. męża czy żony), tym bardziej prawdopodobne, że przynajmniej od czasu do czasu będzie się tę osobę naprawdę szczerze i gorąco nienawidzić.

Związek między przeżywaniem pozytywnych i negatywnych uczuć nie występuje zupełnie, gdy bierze się pod uwagę relacje powierzchowne, np. ze znajomymi. Im silniejsze pozytywne uczucia wobec takich osób, tym mniejsze (a nie większe) szanse pojawienia się uczuć negatywnych.

Miłość i nienawiść

Miłość nie tylko nie wyklucza nienawiści, ale może ją, przynajmniej okresowo, nasilać. Między innymi dlatego pojawienie się niezadowolenia w bliskim związku dwojga ludzi jest nieuchronne i każda para musi stworzyć sposoby radzenia sobie z tym niezadowoleniem. Czasem są to metody destrukcyjne dla związku (np. atakowanie partnera, zaniedbanie, ignorowanie, odmowa podejmowania dyskusji, wypominanie błędów i krytykowanie za zachowania nie związane z aktualnym problemem), niektóre są konstruktywne (proponowanie sposobów rozwiązania, kompromis, zmienianie swojego zachowania, poszukiwanie pomocy z zewnątrz).

Sztuka dialogu

Najkorzystniejszym sposobem rozwiązywania konfliktów jest dialog. Przy czym to kobiety częściej chwytają się dialogu niż mężczyźni. Nie jest on jednak łatwą sztuką.



Marek, 28 lat: moja żona wróciła z wakacji na Mazurach. Była tam u rodziny. Jak wróciła, to znowu się pokłóciliśmy, bo powiedziała: „Ty myślisz, że ja tam sobie odpoczywałam, a ja leżałam w szpitalu z 40 stopniową gorączką". „No to czemu nie zadzwoniłaś do mnie i nie powiedziałaś mi o tym?", „A po co ci to wiedzieć, nie będę przecież rozpowiadać wszystkim dookoła, że mam gorączkę!" „Ale ja nie jestem wszyscy! Poza tym, jak by ci się coś stało, o niczym bym nie wiedział!" „Oczywiście chodzi ci tylko o to, żeby o wszystkim wiedzieć, wszystko musi być tak, jak ty chcesz…."

W tym dialogu wszystko jest inaczej niż powinno. Obie strony wydają się głuche na to, co mówi małżonek. Żona chce powiedzieć: „Leżałam w szpitalu, ale nie chciałam do ciebie dzwonić, żeby cię nie zamartwiać." Mąż zaś: „Chcę wiedzieć o tym, co się z tobą dzieje, troszczę się o ciebie". W rozmowie oboje przekręcają jednak to, co mówi druga strona i zaczynają się kłócić.

Zakładaj dobrą wolę

Aby prowadzić sensowny dialog, trzeba zakładać dobrą wolę drugiej strony. Marek nie może się porozumieć z żoną, ponieważ przypisuje jej wredne intencje („Nie chciała mi powiedzieć, że ma gorączkę, bo ma mnie gdzieś"), jego żona ma podobne nastawienie („On się zdenerwował tylko dlatego, że coś się stało poza jego kontrolą"). Takie złe nastawienie sprawia, że obojgu wydaje się, jakby rozmawiali z wrogiem a nie z przyjacielem. Dlatego każde słowo rozmówcy brzmi jak oskarżenie.

Fatalne dla dialogu jest też obwinianie rozmówcy: „to wszystko przez ciebie", „zawsze lekceważysz moje uczucia" itp. Umiejętność wyrażania emocji bez wywoływania poczucia winy zwiększa szanse na odgadanie się, a dodatkowo prowadzi do poczucia bliskości. Zamiast: „nigdy nie wysłuchałeś tego, co mam do powiedzenia" lepiej powiedzieć: „mam wrażenie, że nie słuchasz tego, co chcę ci powiedzieć" – lepiej mówić o tym, co się czuje tu i teraz niż obwiniać drugą osobę.

Toksyczne jest też używanie uogólnień: „zawsze, nigdy, każdy, nic, wszystko" itp. (tak zwane duże kwantyfikatory). Te słowa cisną się na usta, gdy człowiek jest rozzłoszczony. U rozmówcy wywołują one odruch obronny. Prowadzić mogą także



– Im silniejsze są pozytywne uczucia wobec np. męża czy żony, tym bardziej prawdopodobne, że przynajmniej od czasu do czasu będzie się tę osobę naprawdę gorąco nienawidzić – mówi Marcin Florkowski.

do bolesnej iluzji – ktoś kto mówi „nigdy mnie nie doceniałeś" naprawdę zaczyna myśleć, że nigdy go nikt nie docenił.

Rozmowy w małżeństwie mają czasem postać negocjacji. Jeden z moich kolegów mówił, że łatwiej było mu ustąpić żądaniom żony wtedy, gdy wymieniał coś za coś. Mówił tak: „OK., wkurza cię, że zostawiam po sobie kubki po herbacie w całym domu. Ale mnie irytuje jak ty chodzisz i ciągasz nosem. Zróbmy układ. Ja będę się pilnować, żeby nie zostawiać kubków, ty nie ciągasz nosem, OK.?"

Mówił, że taki sposób pozwalał mu poczuć, że wychodzi ze sporu z twarzą i nie zachowuje się jak „kapeć".

Istnieje kilka prostych zasad prowadzenia sensownej dyskusji:

- Naucz się słuchać i rozumieć, co druga osoba ma na myśli. Jeśli nie jesteś pewny, pytaj. Np. „Poczekaj, pogubiłem się, czy chcesz powiedzieć, że…"
- Dowiedz się, jaka jest motywacja drugiej strony. Np. „Nie wiem do czego dążysz. Co chcesz osiągnąć?"
- Uważaj jakich słów używasz. Dobór słów jest ważny.
- Panuj nad emocjami. Krzyk, wściekłość, rozpacz zwykle utrudniają dogadanie się.
- Mów wprost o swoich oczekiwaniach.
- Pozwól drugiej stronie wyjść ze sporu z honorem, a nie z poczuciem przegranej.

Dr Marcin Florkowski
psycholog

klasyczna szkoła obyczaju

Cud w jamie brzusznej

Czy pacjentka w trakcie porodu mogła połknąć chustę chirurgiczną? Na takie pytanie będzie musiał odpowiedzieć sąd. I nie jest wykluczone, że uzna taką sytuację za możliwą, gdyż znaleźli się już tacy biegli, którzy uznali to za wykonalne.

Rzecz wydarzyła się w Kielcach kilka lat temu, ale dopiero teraz sprawa zmierza do finału. W 2007 roku pani A. miała w kieleckim szpitalu cesarskie cięcie. Urodziła, czyli niby wszystko poszło dobrze. Ale dwa miesiące po operacji poczuła się źle. Wówczas nikt jeszcze niczego złego nie podejrzewał. Ginekolog uznał, że to normalna pooperacyjna dolegliwość, która z upływem czasu minie.

Ale nie mijała. Pani A. czuła się coraz gorzej. Na dodatek chudła w sposób zatrważający, bo w krótkim czasie straciła ponad 17 kilogramów. Karmili ją lekami przeciwbólowymi i przeciwbiegunkowymi, bo miała wieczne rozwolnienie. Nic to jednak nie pomagało.

I tak przez prawie rok, do czasu dopóki nie zmieniła szpitala na inny. Pojechała do Chmielnika, tam zrobiono jej zdjęcie rentgenowskie, a potem zbadano tomografem komputerowym. Okazało się, że ma w organizmie obcy przedmiot. Jeszcze nie wiedziano jaki, dopóki nie wykonano operacji. Pani A. miała w jelicie cienkim (co ważne!) zwiniętą, wielkości pięści chustę chirurgiczną.

Od razu skojarzyła, że musieli ją zostawić lekarze dokonujący cesarskiego cięcia. Jak tego dokonali, nie wiadomo, ale któż inny mógłby to zrobić? Nikt! Ale lekarze się nie przyznają i udowadniają swoje racje – nie robili operacji na jelicie cienkim, więc nie mogli w nim zostawić chusty. Powołali więc biegłych, bo sprawa trafiła do sądu i ci biegli uznali, że jedynym wyjaśnieniem dla chusty znajdującej się w jelicie cienkim jest jej połknięcie przez pacjentkę. Ciekawe tylko po co? Swoją opinię biegli uzasadnili tym, że podczas cesarskiego cięcia nie otwiera się jelita cienkiego, ponieważ taki zabieg nie jest potrzebny do wydobycia płodu, a nawet gdyby jelito cienkie zostało przypadkowo nadcięte, to nie istnieje możliwość, aby przez takie nacięcie chusta przeniknęła do środka.

A skoro pacjentka sama połknęła chustę, to sprawa nadawała się do umorzenia i pewnie zostałaby umorzona, gdyby nie powołano innych biegłych. Ci z kolei uznali, że pacjentka nie miała technicznych możliwości spożycia chusty, a zatem w jej ciele zostawił ją zespół operacyjny: – „Chusta ta następnie, uciskając ścianę jelita, spowodowała lokalną martwicę jego ściany i została przez powstały w ten sposób otwór przemieszczona do jego światła" – napisali w opinii. Dodali również, że chusty nie można było połknąć z dwóch powodów: raz, że jest duża, dwa – nie jest to przedmiot na co dzień używany w gospodarstwie domowym, który ot tak sobie można przez pomyłkę łyknąć.

Sprawa w sądzie ruszyła więc w tym roku na nowo pełną parą. Zarzuty postawiono lekarzowi wykonującemu cesarskie cięcie oraz wspomagającej go pielęgniarce. Nie przyznają się, co oczywiste, do winy. Zatrudnili obrońcę i on powiedział „Gazecie Wyborczej", która zajęła się to sprawą, że: – „Moje szerokie konsultacje w środowisku medycznym dowodzą, że przeniknięcie chusty do jelita cienkiego bez zapalenia otrzewnej i jego zasklepienie to cud na skalę tego w Kanie Galilejskiej, natomiast teza biegłych o tym, że chusty nie można połknąć zostanie z pewnością obalona przeze mnie w procesie".

Tak więc sąd będzie musiał zawyrokować, czy mieliśmy do czynienia z cudem na niemal biblijną marę, czy też jedynie z łakomą na chirurgiczne chusty pacjentką.

(kk)

GAZETA WSPÓŁCZESNA

SIEDEM DNI POLSKA, ŚWIAT

Tygodnik dla Prenumeratorów

21 września 2012



TEMAT 7 DNI Świat islamu płonie gniewem po umieszczeniu w internecie fragmentów filmu, negatywnie ukazującego Mahometa. Do gwałtownych antyamerykańskich protestów doszło w co najmniej 20 krajach, w Libii zginął ambasador USA. Nie ma jednak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o przyczynę demonstracji. **4-6**

OPINIE Międzynarodowa opinia publiczna stosuje wobec kandydatów na prezydenta USA różne miary. To, co uchodzi Barackowi Obamie, w przypadku Mitta Romneya uważane jest za skandal. **2**

ŚWIAT Większość mieszkańców Mińska nie wierzy, że niedzielne wybory do niższej izby parlamentu Białorusi – Izby Reprezentantów cokolwiek zmienią. Ale są i tacy, którzy uważają, że zmiany nie są potrzebne. **7**

SYLWETKA Salman Rushdie może się ukrywać, ale nie przestanie pisać – uważa Jacek Żakowski, który z autorem „Szatańskich wersetów" przeprowadził wywiad przy okazji ukazania się autobiografii pisarza. **13**

HISTORIA Było dla nas jasne, że dostaliśmy podstępny cios w plecy, który niweczył nadzieję prowadzenia walki na terenie Polski – tak oceniał sowiecki atak we wrześniu 1939 r. gen. Wacław Stachiewicz. **14-15**

Konflikt Litwinów z Polakami w Polsce i na Litwie to rezultat flirtowania polityków z najbardziej anachronicznymi i pozostającymi w tyle warstwami społeczeństwa, od których oczekują głosów wyborczych.

Tomas Venclova dla dziennika „Lietuvos Żinios"

Rosyjski oligarcha tonie w długach

THE SUNDAY TIMES

Mieszkający w Wielkiej Brytanii rosyjski oligarcha Borys Bieriezowski – szara eminencja Kremla w okresie prywatyzacji z początku lat 90-tych – jest zadłużony na około 130 mln funtów (około 220 mln dol.) – donosi tygodnik „Sunday Times".

W długi popadł, prowadząc życie na wysokiej stopie, finansując polityczne akcje przeciw prezydentowi Rosji Władimirowi Putinowi oraz procesując się z innymi rosyjskimi oligarchami. Finansował też pomarańczową rewolucję na Ukrainie.

Ciosem dla Bieriezowskiego była przegrana w głośnym procesie z Romanem Abramowiczem, co naraziło go na koszty sądowe szacowane na 50-100 mln funtów i zaszkodziło jego reputacji. W ubiegłym tygodniu, aby uniknąć dalszych kosztów, zawarł ugodę pozasądową z wdową i dziećmi swego dawnego wspólnika w interesach Badriego Patarkaciszwilego, który zmarł w Wielkiej Brytanii w 2008 r.

Bieriezowski zaciągnął też długi na około 80 mln funtów u różnych osób, w tym u właściciela koncernu aluminiowego Rusal Michaiła Czornoja i Maksima Bakijewa, syna byłego prezydenta Kirgistanu. Około 100 mln funtów wydał na rozwód z drugą żoną Galiną.

Znaczne zadłużenie skłoniło oligarchę do oszczędności. Trzy miesiące temu sprzedał posiadłość w Surrey nabytą w 2001 r. za 20 mln funtów. Zwrócił się też do córki Jekateriny i jej męża, by sprzedali posiadłość, którą dla nich kupił za 10 mln funtów. W 2009 r. sprzedał prywatny jacht za 200 mln funtów.

Bieriezowski oszczędza, nie latając już prywatnym samolotem, lecz lotami komercyjnymi. Jego willę na francuskiej Riwierze wartą 30 mln funtów przejęły francuskie i rosyjskie władze w ramach dochodzenia przeciw niemu o finansowe malwersacje.

W najbliższym czasie rosyjski biznesmen znów uda się do sądu w związku z wytoczeniem sprawy Wasylowi Anisimowi o 1,2 mld funtów (ponad 1,8 mld USD) z tytułu udziałów w koncernie Metalloinvest. Po przegranej z Abramowiczem jego szanse na wygraną z Anisimowem nie są oceniane wysoko.

„Może to być jego ostatnia bitwa, w której liczy na to, że się finansowo odkuje" – napisał „Sunday Times".

Bieriezowski dorobił się fortuny w latach 90. podczas tzw. prywatyzacji nomenklaturowej. W 2001 r. otrzymał azyl polityczny w Wielkiej Brytanii krótko po objęciu przez Putina urzędu prezydenta; jest ścigany w Rosji za malwersacje finansowe, ale władze brytyjskie odmawiają wydania go.

Supremacja nadgryzionego jabłka

Avvenire

Włoski katolicki dziennik „Avvenire" jest zaniepokojony „gorączką", jaka towarzyszy zbliżającej się premierze telefonu iPhone 5. Według gazety, narodził się swoisty „rasizm technologiczny", czyli dyskryminowanie tych, którzy nie mają najnowszych modeli.

Artykuł redakcyjny dziennika włoskiego Episkopatu, pióra profesor filozofii Chiary Giaccardi z katolickiego uniwersytetu w Mediolanie, przytaczają prasa i inne media, zwracając uwagę na to, że jest w nim zawarty apel o pilną refleksję na temat gonitwy za nowinkami technicznymi.

Według autorki „szaleństwo" wokół najnowszego smartfona i – jak stwierdza, odnosząc się do logo firmy Apple – „symboliczna supremacja nadgryzionego jabłka" prowadzą do nowych form nierówności oraz podziałów na tych, którzy mają iPhone'a i tych, którzy go nie posiadają. W rezultacie ten, kto nie może sobie pozwolić na nowy model cierpi, bo ma „kompleks społecznej niższości".

„Te same technologie, które uczyniły świat bardziej horyzontalnym, grożą teraz tym, że przyniosą nowe napięcia" – stwierdza prof. Giaccardi na łamach katolickiego dziennika.

Ponadto autorka odnotowała, że niespełna rok od śmierci „legendarnego" założyciela firmy Apple Steve'a Jobsa i premiery poprzedniego modelu, ten najnowszy przedstawia się jako „największe wydarzenie w historii iPhone'a".

Następnie stawia ona pytanie, czy kilka milimetrów i gramów mniej w nowym aparacie uzasadnia całą „wrzawę", jaka panuje obecnie, także w mediach.

W opinii autorki artykułu oznacza to, że dziennikarze rozpowszechniający informacje o zaletach najnowszego urządzenia stają się „ludźmi marketingu w służbie firm".

W zachwycie nad cudami cyfrowej technologii profesor widzi także rozbudzanie wiary w magię i nostalgię za nią, gdyż jej zdaniem najnowszy telefon dotykowy prezentuje się jako czarodziejską różdżkę, za dotknięciem której wszystko się zmienia.

Dziś Francuzi byliby przeciw euro

LE FIGARO

20 lat po referendum w sprawie ratyfikacji Traktatu z Maastricht, przewidującego m.in. stworzenie wspólnej waluty, Francuzi zagłosowaliby przeciwko przyjęciu euro – wynika z sondażu na zlecenie „Le Figaro", opublikowanego w jego poniedziałkowym wydaniu.

W referendum przeprowadzonym 20 września 1992 r. 51 proc. głosujących opowiedziało się za ratyfikacją traktatu. W ramach sondażu zrealizowanego przez instytut Ifop to samo pytanie zadano osobom uprawnionym wtedy do głosowania, tj. urodzonym przed 1974 r. 64 proc. tych respondentów zadeklarowało, że tym razem zagłosowałoby przeciw ratyfikacji. Dalsze opinie odnoszą się do reprezentatywnej próby 1006 Francuzów w wieku powyżej 18 lat.

67 proc. badanych stwierdziło, że od przyjęcia Traktatu z Maastricht UE zmierza „raczej w złym kierunku".

„Wspólna waluta nie przysparza Europie zwolenników, szczególnie wśród klas gorzej sytuowanych" – skomentował wyniki sondażu przedstawiciel Ifop Jerome Fourquet, cytowany przez prawicowy „Le Figaro".

45 proc. respondentów uważa, że euro utrudniło wyjście z kryzysu 2008 r. W sierpniu 2010 r. opinię tę podzielało jedynie 34 proc. Francuzów. Zdaniem większości respondentów przyjęcie wspólnej waluty miało negatywny wpływ na konkurencyjność gospodarki (61 proc. ankietowanych), poziom bezrobocia (63 proc.) oraz ceny produktów na rynku (89 proc.).

Francuzi są jednak świadomi wysokich kosztów ewentualnego wyjścia ze strefy euro. 65 proc. respondentów odrzuca tę możliwość, a jedynie 35 proc. byłoby przychylnych powrotowi do franka. Obóz zwolenników narodowej waluty powiększył się jednak o 9 punktów procentowych w porównaniu z sondażem przeprowadzonym w czerwcu br.

„Le Figaro" podkreśla, że obecny sondaż potwierdza polaryzację opinii na temat UE we francuskim społeczeństwie, podzielonym na proeuropejską klasę dobrze sytuowanych profesjonalistów i eurosceptyczną klasę gorzej zarabiających i wykształconych. Przepaść tę unaoczniło już referendum w sprawie Konstytucji dla Europy w 2005 r. „Francja jest naprawdę podzielona na dwie części. Kryzys 2008 r. tylko wzmocnił pęk[nięcia] wewnątrz francuskiego społ[eczeństwa]" – powiedział Fourquet.

Różne miary dla Romneya i Obamy

Die Presse
FREI SEIT 1848

Oceniając walkę wyborczą w USA, międzynarodowa opinia publiczna stosuje wobec kandydatów na prezydenta różne miary. To, co uchodzi Barackowi Obamie, w przypadku Mitta Romneya uważane jest za skandal – napisał austriacki dziennik „Die Presse".

Komentator przypomina, że [Obama] w 2008 r. Obama określił małomiasteczkowych wyborców z Pensylwanii mianem „rozgoryczonych ludzi, którzy z rozpaczy szukają oparcia w broni, religii lub przesądach", nikt za granicą nie protestował przeciwko tej pogardliwej uwadze. Autor komentarza wyraża opinię, że powodem łagodnego potraktowania wpadki Obamy przez świat było to, iż jego słowa odebrane zostały jako potwierdzenie zagranicznych stereotypów.

W przypadku Romneya międzynarodowa opinia publiczna reaguje inaczej. Gdy ten mówi na zamkniętej imprezie, że 47 proc. Amerykanów będzie głosowało na Obamę, ponieważ są zależni od państwa, jego wypowiedź zostaje zakwalifikowana z oburzeniem jako „wyprana ze współczucia pogarda wobec połowy Ameryki".

Komentator dziwi się tym ocenom, gdyż – jego zdaniem – Romney zwrócił uwagę na istotny dla USA problem. „Obecnego systemu ubezpieczeń społecznych nie da się na dłuższą metę utrzymać ze względu na wysokie koszty opieki zdrowotnej" – czytamy w „Die Presse". Od 1960 r. suma transferów na cele socjalne, nawet jeżeli uwzględni się inflację i przyrost liczby ludności, wzrosła o 700 proc.

(PAP)

Fot. PAP/EPA



Fot. PAP/EPA

Ostateczny koniec ery lotów wahadłowców kosmicznych

Endeavour, ostatni prom kosmiczny zbudowany przez NASA, przed odlotem „na grzbiecie" zmodyfikowanego odrzutowca Boeing 747, który przetransportuje go z Przylądka Canaveral do Los Angeles. Endeavour zostanie wystawiony tam na widok publiczny w California Science Center. (PAP)

Takie porody zdarzają się raz na 700 tysięcy

Około 4-5 tygodni będą musiały pozostać jeszcze w szpitalu czworaczki, które urodziły się w Gdańsku. Cztery dziewczynki, ważące od 1200 g do 1700 g, przyszły na świat w ubiegły piątek, w 33. tygodniu ciąży. Na dziewczynki, które otrzymają imiona: Agata, Weronika, Oliwia i Julia, czeka rodzeństwo – 11-letni Szymon i 4,5-letnie bliźniaki Dawid i Natalia. Poprzednio czworaczki urodziły się w Gdańsku w 1998 r. Czworaczki z ciąży samoistnej czyli bez in vitro i technik wspomaganego rozrodu zdarzają się raz na 700 tys. porodów. (PAP)

Cmentarny GPS

Easy Grave (ang. łatwy grób) – tak nazywa się program, pozwalający odszukać na cmentarzu najkrótszą drogę do grobu, który chce się odwiedzić. Testowany obecnie „cmentarny GPS" opracowali włoscy naukowcy.
Program do komputerów osobistych funkcjonuje w bardzo prosty sposób; zamiast nazwy ulicy, jak w normalnej nawigacji GPS, należy wprowadzić do niego imię i nazwisko zmarłego, którego grobu się szuka. Wyświetla się mapa cmentarza, a wraz z nią informacje, jak najszybciej dojść do poszukiwanego miejsca.
Easy Grave opracowuje najkrótszą trasę na podstawie map satelitarnych, a także cyfrowych fotografii cmentarzy.
Obecnie autorzy programu pracują nad jego najnowszą wersją – aplikacją na smartfony. (PAP)

65

dag waży „Dama z gronostajem" Oryginalne tło obrazu jest szare, a nie – jak sądzono – szaro-niebieskie – to nowe informacje o dziele Leonarda da Vinci, najcenniejszym obrazie w polskich zbiorach. Został on namalowany ok. 1490 r. Portret powstał na desce orzechowej o wymiarach 54,7 na 40,3 cm. Przedstawia Cecylię Gallerani, młodą damę mediolańskiego dworu. (PAP)

Brak internetu powoduje straty moralne

Długotrwałe pozbawienie dostępu do internetu powoduje głębokie cierpienia – orzekł włoski sędzia i nakazał wypłatę odszkodowania rodzinie z Triestu, która przez cztery miesiące nie mogła w domu korzystać z sieci z winy dostawcy. Ten bowiem nie naprawiał awarii. Wyrokowi nadano we Włoszech duży rozgłos, podkreślając, że po raz pierwszy wymiar sprawiedliwości uznał, że istnieje prawo do internetu, a brak dostępu do niego prowadzi do nierówności i jest przyczyną stresu oraz „cierpień psychicznych". Po raz pierwszy też użyto sformułowania „niesprawiedliwość cyfrowa", za jaką uznano pozbawienie możliwości używania sieci.
Sprawa dotyczyła kobiety i jej trojga dzieci – dwojga studentów uniwersytetu i uczennicy liceum. Kobieta w pozwie podkreśliła, że jej dzieci nie mogły korzystać z niezbędnego narzędzia, potrzebnego podczas nauki i studiów. Sędzia nakazał dostawcy sieci wypłatę 1600 euro odszkodowania za szkody materialne i 800 euro za poniesione straty moralne. (PAP)

Wielki pluszak wystraszył grzybiarzy

Kilku grzybiarzy wędrujących po lesie nad Jeziorem Bodeńskim w Niemczech mocno się wystraszyło, widząc niedźwiedzia grizzly. Jeden z nich wezwał policję, informując, że zwierzę stoi pod drzewem i wygląda na oszołomione. Niedźwiedź rzeczywiście był, ale ... pluszowy.
Policjanci szybko dotarli do wysokiego na 2,3 metra pluszaka. Gdy przenosili go na przylegającą do lasu łąkę, zastali tam grzybiarzy, którzy woleli oddalić się od groźnego niedźwiedzia. Pluszowy grizzly naturalnej wielkości trafił na posterunek policji. Nie udało się na razie ustalić, kto „wypuścił" go do lasu. (PAP)

Widzisz dziurę w jezdni? Wejdź na NaprawmyTo.pl

Internetowy portal NaprawmyTo.pl przeznaczony do zgłaszania usterek i awarii – np. dziur w jezdni, uszkodzonych latarni, dzikich wysypisk śmieci – uruchomiono w Lublinie. Ma służyć lepszemu zarządzaniu miastem i sprawnej komunikacji mieszkańców z urzędem.
Użytkownik, który chce zgłosić awarię, umieszcza w określonym miejscu na mapie Lublina kółeczko. Następnie opisuje problem, wykorzystując katalog kilkunastu kategorii spraw pogrupowanych w działy: infrastruktura, bezpieczeństwo, budynki, przyroda itd. Zgłoszenie – nazywane alertem – kierowane jest do instytucji i służb, odpowiedzialnych za daną kategorię problemu. (PAP)

W Oslo jest najdrożej

Oslo jest najdroższym miastem świata, najwięcej zarabia się w Zurychu, natomiast w Tokio pracuje się najkrócej na hamburgera – wynika z raportu szwajcarskiego banku UBS. Warszawa znalazła się we wszystkich kategoriach poza pierwszą pięćdziesiątką.
Autorzy raportu przeanalizowali koszty utrzymania w 72 metropoliach, porównując ceny 122 wybranych towarów i usług.
Wśród najdroższych miast za Oslo są Zurych i Tokio. Listę zamykają indyjskie miasta Bombaj i Delhi.
Mieszkańcy najdroższych miast najwięcej też zarabiają. Na liście miast o najwyższym poziomie zarobków prym wiedzie Zurych przed Genewą, Kopenhagą i Oslo. Najmniej zarabia się w Dżakarcie i Delhi.
Nieco inaczej przedstawia się klasyfikacja miast, których mieszkańcy dysponują największą siłą nabywczą. Na pierwszym miejscu pozostaje Zurych, jednak kolejne lokaty zajęły Sydney i Luksemburg. Oslo uplasowało się dopiero na 22. miejscu, Tokio – na 24.
Analitycy zbadali też, ile czasu potrzebują mieszkańcy metropolii, by zapracować na Big Maca. Przeciętny Tokijczyk potrzebuje na to tylko dziewięciu minut, a mieszkaniec Nowego Jorku i Hongkongu – o minutę dłużej. 11 minut pracować trzeba na taką kanapkę w Luksemburgu, Toronto i kilku miastach amerykańskich. Warszawiak musi spędzić w pracy 36 minut, a mieszkaniec Nairobi na Big Maca pracuje aż 84 minuty. (PAP)

Koniec z wielką colą

Pierwszą w historii USA ustawę o zakazie sprzedaży w barach, restauracjach i innych lokalach słodkich napojów o pojemności większej niż pół litra przyjął Nowy Jork; zakaz nie obejmuje lokalnych sklepów i supermarketów.
– Jest to historyczny krok w walce z otyłością i związanymi z nią problemami zdrowotnymi – powiedział Thomas Farley z Departamentu Zdrowia we władzach miasta.
Nowy przepis ma wejść w życie w marcu 2013 r. Złamanie go będzie groziło karą w wysokości 200 dolarów. Według sondażu przeprowadzonego w sierpniu przez dziennik „New York Times", 60 proc. nowojorczyków sprzeciwiało się zakazowi.
Nowy Jork jest też jednym z pierwszych miast w USA, gdzie w lokalach, serwujących fast foody, wprowadzono obowiązek zamieszczania w menu informacji o kaloryczności posiłków. (PAP)

Portugalia wyludnia się

W 2030 r. okaże się prawdopodobnie, że Portugalia utraciła do 10 proc. swej ludności wskutek słabego przyrostu naturalnego i spadku liczby imigrantów.
W 2030 r. zejdziemy poniżej „psychologicznej bariery" 10 mln mieszkańców, a w 2050 r. do około 8,6 mln – prognozują portugalscy demografowie.
Portugalia na początku 2012 r. liczyła 10,5 mln mieszkańców. (PAP)



Fot. Jason Szenes

„Bestia" chce tańczyć i śpiewać

Były bokser, mistrz świata wagi ciężkiej Mike Tyson, znany jako „Bestia", marzy o karierze muzycznej. Nie tylko chciałby nagrać płytę, ale też rozpocząć trasę koncertową po całym świecie. – Czytam o sobie różne opinie, a tak naprawdę nie jestem sztywniakiem. Lubię się dobrze bawić, dlatego trasa koncertowa, podczas której będę na scenie tańczył i śpiewał, może zmienić mój wizerunek – powiedział. (PAP)

Świat islamu płonie gniewem

Od ponad tygodnia trwają gwałtowne protesty w co najmniej 20 krajach, wywołane filmem „Niewinność muzułmanów" (ang. „Innocence of Muslims"), który przedstawia Mahometa jako oszusta i kobieciarza, aprobującego molestowanie seksualne dzieci. Fragmenty filmu od kilku tygodni dostępne są w internecie.

RELIGIA Przeciwko obrazowi protestują muzułmanie na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i w Azji. Podczas demonstracji palone są flagi USA i Izraela oraz kukły, przedstawiające prezydenta Baracka Obamę.

Al-Kaida Islamskiego Maghrebu zagroziła atakami w Algierii, Tunezji, Maroku i Mauretanii. Wezwała muzułmanów, by ściągali i palili flagi amerykańskie przy ambasadach USA oraz by wypędzali lub zabijali amerykańskich dyplomatów. W oświadczeniu grupa ta pochwaliła zabicie ambasadora USA w Libii Christophera Stevensa, który zginął podczas ataku 11 września na konsulat USA w Bengazi. Wcześniej podobne wezwanie do ataków na amerykańskie placówki wystosowała Al-Kaida Półwyspu Arabskiego. Ogółem w antyamerykańskich protestach przeciwko filmowi zginęło co najmniej 30 osób.

Domniemany autor kontrowersyjnego obrazu – mieszkający w USA 55-letni chrześcijański Kopt – Nakoula Basseley Nakoula wraz z rodziną ukrywa się w bezpiecznym miejscu, do którego przewiozła go policja z Los Angeles.

Egipska prokuratura poinformowała, że siedmiu żyjących za granicą egipskich chrześcijańskich Koptów i amerykański pastor będą sądzeni za obrazę islamu w związku z filmem. Wśród oskarżonych jest pastor Terry Jones z Florydy, który w 2010 r. wywołał powszechne oburzenie muzułmanów swą groźbą publicznego spalenia Koranu. Komunikat prokuratury głosi, iż zarzuty objęte są sankcjami do kary śmierci włącznie. (PAP)




PAKISTAN
AMERICA GO TO HELL
AMERICA DEVIL
BRACK OBAMA DEVIL
INDIE
LIBAN
BILLION AND FOUR HUNDRED MILLIONS... AT YOUR SERVICE, OH PROPHET MOHAMMAD

To tylko wściekłość ciemnych fundamentalistów

Publicyści czołowych gazet w USA i Europie mają różne odpowiedzi na pytania o przyczyny antyamerykańskich demonstracji i ataków na ambasady USA na Bliskim Wschodzie.



OPINIE Protesty to „skutek indolentnej polityki Obamy" w tym regionie, która prowadzi do „postrzegania USA jako słabeusza" – twierdzi publicysta „Washington Post" Marc A. Thiessen we wtorkowym artykule „Mit Baracka wyzwoliciela".

„W całym regionie ludzie widzą, że USA są w odwrocie. Dostrzegają, że Obama wycofał wszystkie amerykańskie oddziały z Iraku i przygotowuje się do zrobienia tego samego w Afganistanie. Obserwują, jak zabijany jest amerykański ambasador (w Libii), nad amerykańską ambasadą w Egipcie powiewa sztandar Al-Kaidy, a nasi dyplomaci uciekają z Chartumu i Tunisu" – pisze Thiessen.

Według niego brakiem przywódczej wizji Obama wykazał się w Egipcie, Libii i Syrii. Obama nie od razu opowiedział się za odsunięciem od władzy autokratycznego prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka, w Libii nie chciał dozbrajać powstańców walczących z Muammarem Kadafim, a w Syrii nie podejmuje działań przeciw reżimowi Baszara el-Asada, który zabija swoich obywateli – wylicza publicysta.

„Syryjczycy będą pamiętać powściągliwość USA, gdy Asada już nie będzie", dodatkowo brak poparcia USA dla „odpowiedzialnych przedstawicieli syryjskiej opozycji stwarza okazję do przejęcia władzy w postasadowskiej Syrii przez islamskich radykałów" – podkreśla Thiessen.

Z kolei „Wall Street Journal" we wtorkowym artykule krytykuje wypowiedź ambasador USA przy ONZ Susan Rice, według której powodem gwałtownych protestów i ataków na amerykańskie placówki dyplomatyczne był wyprodukowany w USA film obrażający islam, a nie polityka zagraniczna Waszyngtonu.

Według dziennika „w 11 lat po atakach z 11 września i w 33 lata po ataku na ambasadę USA w Teheranie powinno być jasne, że nieograniczona jest liczba powodów, które islamscy radykałowie mogą wymyślić i na które mogą się powołać, aby mieć pretekst do antyamerykańskich, antyzachodnich protestów i przemocy". „Pozorna słabość USA to znacznie większa prowokacja do przemocy" niż film obrażający proroka Mahometa – podkreśla „WSJ".

Wydarzenia w Libii i innych krajach arabskich są największym upokorzeniem USA od okupacji amerykańskiej ambasady w 1980 r. w Iranie – pisze z kolei „Sueddeutsche Zeitung" i dodaje, że polityczny islam zdobywa na Bliskim Wschodzie coraz większe wpływy.

„Cóż za upokorzenie: prezydent (Barack Obama) i 310 mln Amerykanów musi przyglądać się, jak mordowani są amerykańscy dyplomaci, jak podpalane są ambasady, zrywana jest (amerykańska) flaga, i jak rozhukany tłum wiesza w tym miejscu czarny sztandar islamistów (...)" – czytamy w niemieckim dzienniku.

Zastanawiając się nad przyczynami potężnej fali antyamerykańskich protestów, autor zauważa, że o ile w 1980 r. gniew Irańczyków miał konkretny powód, ponieważ Waszyngton do końca popierał szacha, o tyle motywy obecnej agresji nie są jasne. „SZ" przypomina, że to piloci USA doprowadzili swoimi atakami do upadku dyktatury w Libii, a zamordowany ambasador USA należał do przyjaciół tego kraju.

Zdaniem komentatora obecne wydarzenia w krajach Bliskiego Wschodu są wynikiem walki, jaka toczy się między radykałami i siłami umiarkowanymi. Fanatyczni salafici domagają się prawa do decydowania o tym, jak ma wyglądać nowy arabski świat: ma nie być umiarkowany, lecz „koraniczny", a tym samym niedemokratyczny. Zdaniem „SZ" głównym celem powstania na placu Tahrir nie była demokracja. „Tożsamość w tej części świata jest nierozerwalnie związana z islamem, największym kulturalnym osiągnięciem arabskim. Dlatego religijne ideologie odgrywają taką rolę w poszukiwaniu własnego ja – w parlamencie czy też wśród tłumu" – pisze komentator „Sueddeutsche Zeitung".

Zdaniem publicysty brytyjskiego dziennika „Financial Times" Gideona Rachmana, Obama jest niesłusznie oskarżany o prowadzenie złej polityki na Bliskim Wschodzie i tym samym pośrednie przyczynienie się do antyamerykańskich ataków.

„Dzięki polityce Obamy USA mają teraz znacznie lepszą pozycję do radzenia sobie z antyamerykańską przemocą, która od dekad wpisana jest w politykę bliskowschodnią. Polityka Obamy nie uśmierzyła gniewu islamistów na USA, ale dzięki niej łatwiej jest go opanować" – zaznacza Rachman.

Autor porównuje atak na konsulat USA w libijskim Bengazi, w którym zginęli czterej Amerykanie, w tym ambasador, z krwawym atakiem na ambasadę USA w Bagdadzie 2003 r.

„W Iraku tysiące amerykańskich żołnierzy na miejscu stanowiło łatwy cel dla wynikłej po ataku przemocy i nie było prawowitego rządu irackiego, który byłby odpowiedzialny za przywrócenie spokoju", za to dzięki odmowie zaangażowania militarnego USA w Libii „życie amerykańskich żołnierzy nie jest zagrożone, co więcej, to libijski rząd, a nie amerykański wicekról, musi teraz przywrócić porządek".

Ataki na amerykańskie ambasady „pokazują jedynie, jak łatwo jest wzbudzić gniew wśród wściekłych, niewykształconych fundamentalistów" – przekonuje Rachman. Do wywołania demonstracji po obłożeniu fatwą pisarza Salmana Rushdiego czy po publikacji satyry na islam w duńskiej gazecie „nie trzeba było „słabości" USA" – przypomina. – „Jeśli tłum rzeczywiście był rozwścieczony polityką zagraniczną USA (...), powodem byłoby raczej zabicie Osamy bin Ladena czy kwestia Palestyny, a nie amerykańska słabość" – punktuje publicysta brytyjskiego dziennika. (PAP)

albo... słabość polityki Obamy

Fot. PAP/EPA

Wybory? U nas decyduje tylko jeden człowiek – prezydent

Niewiara w możliwość zmian przebija ze słów wielu mieszkańców Mińska przed niedzielnymi wyborami do niższej izby parlamentu Białorusi, Izby Reprezentantów. Część osób uważa jednak, że zmiany wcale nie są krajowi potrzebne.

BIAŁORUŚ Przedwyborcze opinie największym mińskim targowisku – Komarowskim Rynku – są podzielone. Niektórzy zamierzają głosować, inni nie. Jednakże zarówno jedni, jak i drudzy często nie znają nawet kandydatów, kampania wyborcza jest bowiem na ulicach miasta prawie niewidoczna.

– Nie będę głosować – mówi młoda prawniczka. – Nikt nie przedstawia programu. Jeśli pytać kandydatów o konkrety, to albo nie wiedzą, o co chodzi, albo udają, że nie widzą problemu. Dotyczy to także opozycji – ona też nie ma programu. Twierdzi, że będzie postępować inaczej niż władza, ale nie wyjaśnia, jak.

Inna młoda kobieta również deklaruje, że nie pójdzie na wybory, ale jako powód podaje to, że nie interesuje jej polityka.

– Interesuje mnie tylko to, co dotyczy mnie i mojej rodziny. Czy wybory mogą mieć wpływ na sytuację mojej rodziny? Nie zastanawiałam się nad tym – przyznaje.

Starsza pani z siatką pełną zakupów mówi, że jeszcze nie wie, czy zagłosuje, ale prawdopodobnie nie. – To nie ma sensu, bo skład parlamentu i tak zostanie taki sam – tłumaczy.

Podobny argument podaje kobieta w średnim wieku, która wraz z mężem nie zamierza głosować.

– I tak jest już ustalone, kto będzie deputowanym. Ktoś odda te głosy za nas. Poza tym ten parlament i tak o niczym nie decyduje. U nas decyduje tylko jeden człowiek – prezydent – mówi. – Oczywiście czekamy na zmiany. Mnie najbardziej boli izolacja Białorusi na scenie międzynarodowej – dodaje.

Niektórzy zamierzają pójść na wybory i skorzystać z przepisu, że na Białorusi można głosować nie tylko „za" kandydatem, ale i „przeciw" niemu.

– Będę głosować przeciwko wszystkim – deklaruje młody mężczyzna w garniturze. – Bo nikt nie ma programu. A są konieczne zmiany. Przede wszystkim w gospodarce – tam potrzebny jest wręcz wstrząs, bo dużo zostało z państwowego planowania. Zaczynaliśmy razem z Polską, wy poszliście daleko do przodu, a my – lepiej nie mówić – dodaje ze smutkiem.

Trzech młodych chłopaków, którzy przysiedli na papierosa, nie będzie głosować, bo nie mają jeszcze 18 lat.

– Ale gdybyśmy mogli, na pewno byśmy głosowali – mówi jeden. – Bo Białorusi potrzebne są zmiany. Przede wszystkim trzeba wybrać młodszych deputowanych. Inny dodaje: – No i poprawić sytuację, bo pensje są niskie, a ceny wciąż rosną.

Część osób uważa jednak, że zmiany w kraju wcale nie są potrzebne.

– Oczywiście, że będę głosować – mówi młody sprzedawca, wyraźnie niechętny rozmowie na tematy wyborcze. Nie ujawnia, na kogo odda głos, ale ocenia, że na Białorusi nie są potrzebne zmiany, bo „sytuacja jest dobra".

Także emerytka, która zamierza zagłosować, bo „tak trzeba", uważa, że sytuacja na Białorusi jest niezła.

– W sklepach niczego nie brakuje. A najważniejsze, że praca jest – mówi. – Trzeba pracować i się nie lenić. Więc pracujemy. Ja jestem emerytką, ale dorabiam – zaznacza, dodając, że jeszcze nie wie, na kogo zagłosuje, bo nie zna kandydatów.

Kandydatów nie zna zresztą wiele osób. Jeden z emerytów nie wykluczył, że weźmie udział w wyborach, jeśli „dowie się, kto startuje".

Na Komarowskim Rynku nie ma plakatów wyborczych i – podobnie jak w całym Mińsku – nie czuć przedwyborczej atmosfery.

– Wybory? To jakieś będą? Nic o tym nie wiem – dziwi się jedna z pań. I usprawiedliwia się: – Mnie jest już wszystko jedno. Mam 70 lat.

Tymczasem już od wtorku trwa pięciodniowe, przedterminowe głosowanie w wyborach do niższej izby parlamentu Białorusi, Izby Reprezentantów. Według Centralnej Komisji Wyborczej ułatwia ono oddanie głosu wyborcom, według obserwatorów – stwarza pole do nadużyć. Na Białorusi nie można głosować poza miejscem zameldowania; wyjątkiem jest pobyt za granicą. Prawo zezwala jednak na oddawanie głosu w swoim okręgu przez pięć dni poprzedzających zasadniczy dzień wyborów, czyli 23 września. Lokale wyborcze w głosowaniu przedterminowym będą otwarte w godz. 10-14, a następnie 16-19.

– To bardzo dobre rozwiązanie, gdyż zwiększa ono możliwości skorzystania z prawa wyborczego każdego obywatela – zapewnia sekretarz CKW Mikałaj Łazawik. Uważa on, że głosowanie przedterminowe jest szczególnie potrzebne w miastach, gdzie duża część ludności jest mobilna, a wielu studentów i młodych pracowników wyjeżdża na weekendy.

Jak podkreśla prorządowy politolog Wadzim Hihin, głosowanie przedterminowe to praktyka istniejąca także w innych państwach, w tym w Stanach Zjednoczonych, a poza tym na Białorusi nie ma głosowania elektronicznego, które ułatwia udział w wyborach na Zachodzie.

Jednak według obserwatorów i obrońców praw człowieka głosowanie przedterminowe jest polem do nadużyć wyborczych, gdyż wielu obywateli przymusza się do udziału w nim, a wyniki głosowania łatwo sfałszować. Koordynator kampanii „O sprawiedliwe wybory" Siarhiej Kaliakin zaapelował w związku z tym, by w nim nie uczestniczyć.

– Takie kategorie obywateli jak studenci, mieszkańcy hoteli pracowniczych, wojskowi i inni są często zmuszani do głosowania przedterminowego. Jest to naruszenie ich konstytucyjnych praw, bo udział w wyborach powinien być dobrowolną decyzją – mówi Walancin Stefanowicz z Centrum Praw Człowieka „Wiasna". Jak wyjaśnia, władzom zależy na podniesieniu frekwencji, gdyż wybory w pierwszej turze są ważne tylko wtedy, gdy weźmie w nich udział co najmniej 50 proc. uprawnionych.

– Tymczasem zainteresowanie wyborami parlamentarnymi jest na Białorusi bardzo niewielkie i myślę, że w dużych miastach będzie bardzo trudno zagwarantować frekwencję – mówi. Poza tym według niego procedury ochrony urn w punktach wyborczych w czasie głosowania przedterminowego są takie, że praktycznie nie sposób ich obserwować. – Nie mamy zaufania do pracowników milicji, którzy zostają tam na noc w celach ochrony porządku publicznego. Były informacje, że milicjanci podmieniali głosy w urnach – twierdzi.

Kaliakin mówił po wyborach prezydenckich 2010 r., że w lokalach, gdzie przeliczano głosy z dwóch osobnych urn, w tej z przedterminowego głosowania na Alaksandra Łukaszenkę padło prawie dwa razy więcej głosów: 77-90 proc., podczas gdy urnach z zasadniczego dnia głosowania było to 35-45 proc.

Łazawik zapewnia, że aby nie było podejrzeń, iż między godzinami otwarcia lokali wyborczych głosy zostaną dorzucone, otwór urny między głosowaniami będzie zaklejany papierem z podpisem przewodniczącego i jednego z członków komisji.

Do głosowania uprawnionych jest nieco ponad 7 mln wyborców. Mają oni wyłonić 110 deputowanych spośród 294 kandydatów. Jeszcze w ubiegłym tygodniu kandydatów było ich 360, ale na sobotnich zjazdach swoich przedstawicieli wycofały dwie największe partie opozycyjne – Białoruski Front Narodowy i Zjednoczona Partia Obywatelska. Obie uzasadniły swój krok niewłączeniem ich przedstawicieli do komisji wyborczych oraz istnieniem więźniów politycznych w kraju.

Z Mińska

Małgorzata Wyrzykowska (PAP)



Fot. PAP/EPA

Mieszkanka Mińska kłóci się z młodym opozycjonistą, który namawia do bojkotu niedzielnych wyborów

Kiedy Europa była malutka

Po raz pierwszy na wystawie w naszym kraju można zobaczyć 11 samochodów o małych rozmiarach, tzw. mikrosamochodów, wyprodukowanych w Polsce, Niemczech i Czechosłowacji w latach 50. i 60. XX w.

HISTORIA Na wystawie „Kiedy Europa była malutka" będzie można zobaczyć małe auta z kolekcji organizatora, czyli Muzeum Techniki i Komunikacji – Zajezdni Sztuki w Szczecinie oraz wypożyczone z Muzeum Techniki w Berlinie i od warszawskiego kolekcjonera.

Według Jacka Ogrodniczaka ze szczecińskiego muzeum, mikrosamochody zdobyły dużą popularność w Europie w latach 50. i 60. m.in. dlatego, że były tanie. Kolejnym powodem były plajtujące niemieckie zakłady lotnicze, które nie mogły po wojnie produkować samolotów bojowych. Zamiast nich z fabryk Dorniera, Heinkla i Messerschmitta wyjeżdżały małe auta o tych samych nazwach.

Wystawę „Kiedy Europa można zwiedzać do 24 marca 2013 r.

(PAP)

BMW Isetta – autko było produkowane w latach 1955-1962 przez koncern BMW na licencji włoskiego samochodu Iso. Niemcy wyposażyli swoją wersję w silnik motocykla BMW o mocy 12 KM i pojemności 0,25 l. Auto rozpędzało się do prędkości 83 km/h, a spalało 3,7 l benzyny na 100 km. Isetta uchodzi za najsłynniejszego trójkołowca świata, choć miała cztery koła. Tylne były jednak osadzone tak blisko siebie, że auto zaliczano do trzykołowych.

Messerschmitt KR… te… niemiecką fabryk… ata… reklamowany jak… azd…

Fot. PAP/Marcin Bielecki

MOTORYZACJA 9



Smyk – polski mikrosamochód opracowany w 1957 r., który jednak nie wszedł do produkcji seryjnej. Za napęd służył silnik od motocykla Junak M07, pozwalający Smykowi osiągać prędkość do 70 km/h. Wyprodukowano – wedle różnych źródeł – zaledwie 17 lub 20 egzemplarzy.

Velorex – pojazdy te były produkowane w Czechosłowacji w latach 1945-1973 z części i podzespołów motocykli marki DKW i Jawa. Głównym użytkownikiem samochodów marki Velorex mieli być inwalidzi, ale część pojazdów trafiła także do osób, które nie kwalifikowały się do otrzymania pojazdu.

– ten kabinenroller (dosłownie „skuter z kabiną) produkowany był przez
tach 1955-1964. Wyposażony w niewielki silnik Sachsa o pojemności 0,2 l był
zd trzymiejscowy: z tyłu mogła siedzieć osoba dorosła z dzieckiem.

Koniec świata jest nadzieją dla dyskryminowanych Indian

Data końca świata, rzekomo zapowiedziana przez Majów na 21 grudnia, dla mieszkańców Gwatemali jest symbolem nadziei na zmiany społeczne. Wciąż nierozliczone są zbrodnie krwawej wojny domowej. W grudniu minie 16 lat od jej końca.

AMERYKA PŁD. Indianie stanowią według różnych szacunków od 40 do 60 proc. gwatemalskiego społeczeństwa. To najuboższa i dyskryminowana część obywateli tego kraju. Według ONZ Gwatemala jest jednym z państw o największych dysproporcjach między bogatymi i biednymi. Prasa alarmuje w sprawie niedożywienia dzieci, ograniczonego dostępu do edukacji.

Chociaż hiszpański jest językiem urzędowym, na ulicach niedużych miast i wiosek, zwłaszcza w górzystych rejonach kraju, trudno go usłyszeć. Mieszkańcy puebli nad brzegiem Jeziora Atitlan rozmawiają w Tz'utujil, Kaqchikel lub K'iche – trzema z ponad dwudziestu indiańskich dialektów. Starsze osoby niekiedy w ogóle nie mówią po hiszpańsku lub znają ten język słabo. Dopiero od niedawna do niektórych szkół wprowadza się zajęcia w językach Indian.

Określenie „Indio" jest używane jako obelga. Laureatka pokojowej nagrody Nobla, działaczka na rzecz Indian Rigoberta Menchu w 2005 r. wygrała pierwszy w historii tego kraju proces o rasizm przeciwko pięciu politykom. Usłyszała od nich: „Idź na targ sprzedawać pomidory, Indianko". Menchu uważa m.in., że dyskryminacja jest częścią struktury gwatemalskiego państwa, wskazywała m.in. na przypadki wypraszania z miejsc publicznych kobiet w tradycyjnych ubraniach.

Jednocześnie turystów do przyjazdu do Gwatemali zachęcają kolorowe foldery z fotografiami uśmiechniętych Indian w tradycyjnych strojach, zdjęcia starożytnych budowli Majów. Stereotypowy wizerunek współczesnych Indian bezrefleksyjnie powiela kultura masowa.

Rzekomo zapowiedziany przez Majów na 21 grudnia koniec świata chce wykorzystać do promocji kraju gwatemalskie Ministerstwo Kultury. Na uroczystości zakończenia wielkiego cyklu, czyli 13. B'aktun, trwającego 5 126 lat, zaproszono światowych przywódców, filozofów, naukowców, a także m.in. piosenkarza Eltona Johna, tenora Placido Domingo – informuje „el Periodico", powołując się na komunikat ministerstwa. Obchody odbędą się pt. „Zmienić świat dla ludzkości".

– Koniec świata dla Majów już nastąpił, z konkwistą. Zamieszanie wokół tej historii to komercja, ale i szansa, że świat zwróci uwagę na Gwatemalę – uważa Denis, nauczyciel z San Pedro (Solola). Ma nadzieję, że nowy okres przyniesie renesans i dowartościowanie kultury rdzennych mieszkańców jego kraju, przemianę społeczną, mentalną. – Dla Majów świat cyklicznie się przemieniał, odnawiał. To się dzieje, młodzi ludzie zaczynają szukać swoich korzeni, swojej tożsamości – ocenia. Przyznaje jednocześnie, że młodzi wyjeżdżając do dużych miast, jak stolica – Gwatemala czy Xela, aby uniknąć dyskryminacji, często nie przyznają się np. do swoich korzeni, znajomości rdzennego języka.

Turyści będą czekać na koniec świata także m.in. w Tikal (Peten) – najbardziej znanym kompleksie ruin Majów w Gwatemali. Położone w lesie deszczowym miasto było niegdyś ośrodkiem religijnym.

– I teraz szamani przyjeżdżają tu medytować. Przyjadą tu też z okazji końca wielkiego cyklu - mówi przewodnik po ruinach, dwudziestokilkuletni Borys. – Dziwne imię dla gwatemalskiego chłopaka, prawda? - pyta. Jak mówi, ma ono związek z obecnością w Gwatemali żołnierzy radzieckich, którzy podczas wojny domowej szkolili gwatemalskich partyzantów.

W grudniu minie 16 lat od zakończenia konfliktu (1960-1996), podczas którego zginęło lub zaginęło 200 tys. cywilów. Była to w zdecydowanej większości ludność indiańska - ofiary reżimu, wspieranego przez USA. Większość zbrodni pozostaje wciąż nierozliczona.

Warunki porozumienia pokojowego określały amnestię dla wojska i oddziałów partyzanckich. Komisja pod auspicjami ONZ miała ustalić prawdę o zbrodniach, jednak nie mogła obarczać nikogo odpowiedzialnością za zabójstwa. Śledztwo prowadziło równolegle Gwatemalskie Archidiecezjalne Biuro Praw Człowieka.

Dopiero w styczniu tego roku o ludobójstwo i zbrodnie przeciw ludzkości został oskarżony były gwatemalski dyktator, 85-letni Jose Efrain Rios Montt. Za jego rządów w latach 1982-1983 doszło do setek masakr – władze w walce z rebeliantami wybijały całe wsie. Montt stanął przed sądem, gdyż stracił immunitet, który przysługiwał mu jako kongresmanowi przez ostatnie 12 lat.

W sierpniu 2010 r. sąd skazał czterech emerytowanych wojskowych za masakrę 201 mieszkańców wsi w 1982 r. Był to pierwszy wyrok za czyny popełnione w okresie rządów Montta. Z kolei w sierpniu za zbrodnie z czasów wojny domowej skazano b. szefa policji państwowej Pedra Garcię.

Brutalność w Gwatemali nie zakończyła się wraz z wojną domową. Uzbrojeni ochroniarze w sklepie spożywczym czy stalowe kraty, które oddzielają sprzedawcę od klienta, to standard w kraju, który należy do czołówki państw o najwyższym wskaźniku śmiertelnych ofiar przemocy. Doniesienia o morderstwach są codziennością w gwatemalskiej prasie.

Jednym z najgłośniejszych w ostatnich latach było zabójstwo w 1998 r. biskupa Juana Gerardiego. Do morderstwa doszło dwa dni po opublikowaniu przez niego raportu, dotyczącego zbrodni popełnionych podczas wojny domowej - „Gwatemala. Nigdy więcej". Kilkuletnie śledztwo w sprawie zabójstwa opisał w książce „Sztuka politycznego morderstwa, czyli kto zabił biskupa" dziennikarz Francisco Goldman. W 2001 r. gwatemalski sąd skazał za zabójstwo biskupa cztery osoby, w tym trzy powiązane z armią gwatemalską. Funkcję prezydenta w Gwatemali od stycznia pełni były generał Otto Perez Molina.

Z San Pedro
Katarzyna Nocuń (PAP)



Choć Indianie stanowią bardzo znaczącą część gwatemalskiego społeczeństwa, określenie „Indio" jest tam używane jako obelga

Chorzy: Ze stwardnieniem rozsianym można żyć!

Ola lubi rajdy samochodowe, Łukasz skacze ze spadochronem, Ania chce założyć własny teatr. Łączy ich to, że są młodzi, pełni energii i mają stwardnienie rozsiane. Wszyscy biorą udział rozpoczętej we wtorek kampanii „SM – walcz o siebie".

KAMPANIA Jest to pomysł Maliny Wieczorek, założycielki agencji Telescope, która zajmuje się m.in. tworzeniem społecznych kampanii reklamowych. Sama choruje na stwardnienie rozsiane (SM) od 11 lat i jest najlepszym przykładem tego, że „SM to nie wyrok". Dwa lata temu urodziła syna. Jest aktywna zawodowo. Pomaga jej standardowa terapia tzw. modyfikująca przebieg choroby.

SM, przewlekła choroba ośrodkowego układu nerwowego (tj. mózgu i rdzenia kręgowego), przeważnie dotyka osoby między 20. a 40. rokiem życia.

– Poprzez tę kampanię chcemy przekonać społeczeństwo, że SM nie musi być wyrokiem, że chory z SM nie od razu musi skończyć na wózku, w depresji, z niedziałającymi różnymi częściami ciała – mówiła Malina Wieczorek podczas spotkania prasowego.

Samym pacjentom, zwłaszcza tym, u których właśnie zdiagnozowano chorobę, kampania ma uświadamiać, że SM nie trzeba się bać. Ma też ich pobudzać do szukania sprawdzonych informacji o chorobie oraz specjalistów, którzy zajmują się jej leczeniem, ma zachęcać do tego, by nie wycofywali się z życia, z leczenia, ale walczyli o siebie.

– Chcemy, żeby chorzy przekonywali decydentów, iż właściwa terapia SM daje efekty i pozwala uniknąć najgorszych skutków choroby – zaznaczyła Malina.

O tym, że taka kampania jest potrzebna, świadczą wyniki najnowszych badań opinii publicznej przeprowadzonych przez Dom Badawczy Maison.

– Z perspektywy społeczeństwa SM to choroba przewlekła, nieuleczalna, w zasadzie wyrok śmierci – powiedziała psycholog prof. Dominika Maison, która prezentowała wyniki.

Tymczasem dla chorych jest to schorzenie nieprzewidywalne, bo bardzo zróżnicowane – część pacjentów może bardzo długo korzystać z życia, cieszyć się nim, innym może być ciężko i mogą napotykać wiele problemów, tłumaczyła psycholog. Aż połowa przebadanych pacjentów z SM ocenia, że ma szanse rozwijać się zawodowo i awansować w pracy, być przydatna społeczeństwu.

Chorzy biorący udział w kampanii są tego przykładem: Paweł Gąska chory na SM od sześciu lat pracuje w wydawnictwie, Klara Naszarkowska, u której chorobę zdiagnozowano dwa lata temu – w gazecie, a chora na SM od siedmiu lat Agnieszka Robakiewicz jest producentką telewizyjną.

Według obecnego na spotkaniu prof. Krzysztofa Selmaja, kierownika Katedry i Kliniki Neurologii Akademii Medycznej w Łodzi, duże badania prowadzone na kobietach z SM z różnych krajów Europy wykazały, że – poza bardzo ciężkimi przypadkami – choroba nie jest przeciwwskazaniem do zajścia w ciążę. Trzeba jednak wówczas odstawić leki, bo nie przeprowadzono badań nad ich bezpieczeństwem dla płodów. Jak tłumaczył ekspert, w ciąży wytwarza się stan z naturalnej immunotolerancji, dlatego schorzenie – zaliczane do autoimmunologicznych – często się stabilizuje. Zaznaczył, że stwardnienie rozsiane nie jest dziedziczone.

> Aż 58 proc. Polaków uważa SM za chorobę śmiertelną, również ponad połowa jest przekonana, że brak na nią leków, 36 proc. sądzi, że osoby z SM nie mogą pracować i muszą być na rencie, a 32 proc. – że muszą poruszać się na wózkach inwalidzkich.
>
> **Badania opinii publicznej – Dom Badawczy Maison**

– Można jedynie mówić o dziedziczeniu skłonności do zachorowania na SM – wyjaśnił. Gdy kobieta ma SM, to ryzyko, że jej dziecko będzie mieć to schorzenie, wynosi 1-2 proc.

Prof. Selmaj przekonywał, że osoby, u których zdiagnozowano SM, nie powinny bać się terapii, bo choroba zostawiona sama sobie będzie zawsze postępować.

– W literaturze nie spotkałem się z opisem przypadku samowyleczenia z SM – powiedział.

Neurolog przypomniał, że w Polsce leczenie osób z tym schorzeniem odbiega znacznie od standardów przyjętych w krajach Unii Europejskiej. Polscy pacjenci mają bowiem ciągle problem z dostępem do rehabilitacji, która stanowi istotny element terapii na każdym etapie leczenia oraz do leków – nawet tych, które na świecie stosowane są od dawna (od 1994 r. – przyp. red.), czyli interferonów beta. Chorym, u których nie działa terapia standardowa, nie można zaproponować nowych, skutecznych leków, bo są bardzo drogie, a w Polsce nierefundowane.

Z badań przeprowadzonych przez Dom Badawczy Maison wynika, że 62 proc. polskich chorych na SM rozważyłoby wyjazd za granicę, by móc mieć refundowaną terapię. Jednak wielu nie chce wyjeżdżać z kraju, m.in. dlatego, że ma tu rodzinę.

Aż 77 proc. przebadanych Polaków bez SM oceniło, że zdecydowanie bardziej opłaca się dobrze leczyć tych chorych niż wypłacać im renty.

– Chcemy przekonywać decydentów, że chorzy z SM powinni mieć szansę na najlepszą terapię. Nie każdy musi z niej skorzystać, ale trzeba dać im wybór – podsumowała Malina Wieczorek.

Więcej o kampanii „SM – walcz o siebie" i jej bohaterach można dowiedzieć się na stronie internetowej www.sm-walczosiebie.pl

(PAP)



Fot. materiały organizatora

Dla pacjentów w restauracji wszystko jest all inclusive

Nowoczesną restaurację dla swoich pacjentów uruchomiło Centrum Onkologii w Bydgoszczy. Inwestycja, warta prawie 7,5 mln zł, pozwoli na zmianę sposobu serwowania posiłków pacjentom centrum. Wkrótce restauracja będzie dostępna na zasadach rynkowych.

ZDROWIE – W polskich warunkach jest to rozwiązanie praktycznie niespotykane: kończymy z roznoszeniem posiłków po salach chorych i spożywaniem ich w łóżkach, w warunkach skrajnie niewygodnych. Od poniedziałku pacjenci mają do dyspozycji nowoczesną restaurację, dokąd mogą się udać, by wybrać, co będą jedli, i spożyć posiłek w kulturalnych warunkach – powiedział dyrektor Centrum Onkologii w Bydgoszczy Zbigniew Pawłowicz.

Zgodnie z założeniami pacjenci mają wyznaczone po dwie godziny na każdy z trzech codziennych posiłków i w tym czasie mogą przyjść do restauracji, by zjeść śniadanie, obiad lub kolację. Na miejscu sami wybierają z oferty składniki posiłków i sami decydują, ile chcą zjeść.

– Pacjent onkologiczny to często osoba wycieńczona, wymagająca odkarmienia, więc nie można jej limitować porcji, a odpowiednie odżywianie poprawia wyniki terapii. Chorym tym, na skutek intensywnego leczenia, często zmienia się smak, jak więc moglibyśmy decydować, co mają jeść każdego dnia i w jakiej ilości. Teraz sami zdecydują i skończy się oddawanie pełnych talerzy – zaznaczył Pawłowicz.

Restauracja jest przygotowana do obsługi 300 pacjentów dziennie. W poniedziałek na śniadanie przyszło tu ok. 140 osób.

– Dla pacjentów w wyznaczonych godzinach wszystko jest all inclusive. Każdy chory ma na ręku pasek z kodem kreskowym – wystarczy, że go zeskanuje w restauracji, by korzystać z posiłków bez ograniczeń. Do przychodzenia tu zmuszać nikogo nie będziemy i jeśli ktoś nie może lub po prostu nie chce przyjść do restauracji, dostanie posiłek do sali chorych – zaznaczył dyrektor.

Nowoczesna restauracja oraz całe jej wyposażenie i zaplecze kuchenne są własnością Centrum Onkologii. Obsługą zajmuje się jednak zewnętrzna firma gastronomiczna. Po okresie testowym restauracja będzie w pełni dostępna, na zasadach rynkowych, także dla personelu centrum i osób odwiedzających chorych.

– Szpital jest od leczenia, a nie gotowania obiadów. Takie rozwiązanie jest dla nas tańsze – przyniesie około pół miliona złotych oszczędności rocznie w stosunku do dotychczasowych wydatków – zaznaczył Pawłowicz.

Inwestycja jest częścią wartego 100 mln zł projektu rozbudowy i modernizacji centrum, finansowanego przez samorząd województwa. Wartość kompleksu żywieniowego to 7,4 mln złotych, z czego 6 mln zł pokrył samorząd wojewódzki, a resztę dopłaciło Centrum Onkologii. Na finiszu jest obecnie inna ważna inwestycja Centrum Onkologii – budowa Parku Aktywnej Rehabilitacji i Sportu z halą sportową i 25-metrowym basenem pływackim oraz zespołem siłowni i urządzeniami do hydroterapii, a także centrum konferencyjno-szkoleniowym. Kompleks będzie służył rekonwalescentom i osobom niepełnosprawnym, a także wszystkim mieszkańcom regionu. Koszt przedsięwzięcia to 40 mln zł. (PAP)

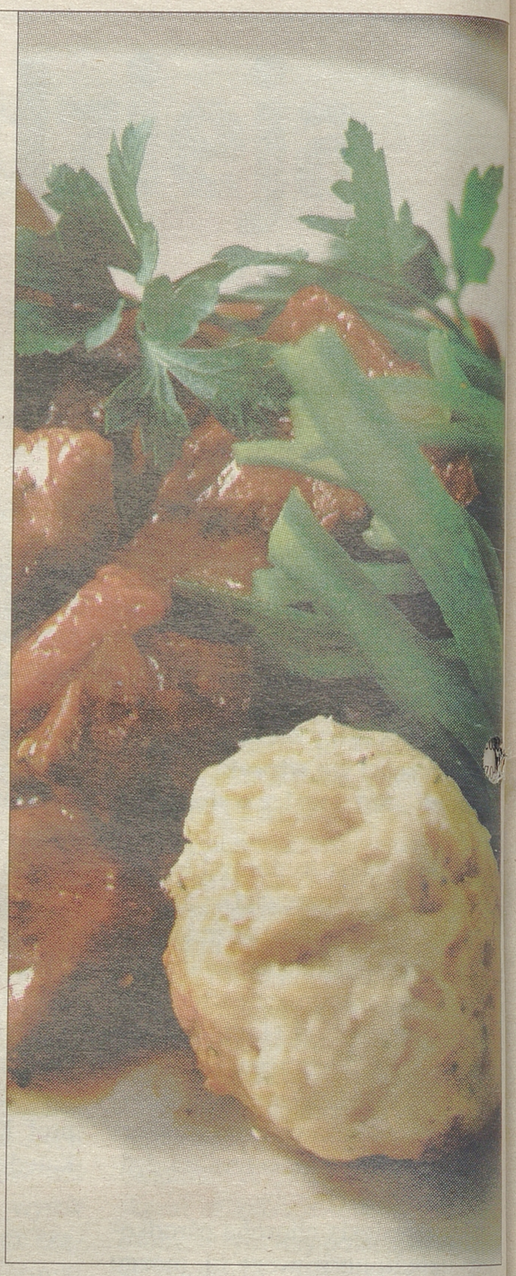

Od kleryka do wielkiego „bretońskiego sklepikarza"



Edouard Leclerc, jeden z pionierów supermarketów, założyciel sieci „E.Leclerc", zmarł w poniedziałek w wieku 85 lat. Stworzone przez niego imperium handlowe obejmuje dziś wiele krajów Europy, w tym Polskę.

HANDEL Nazywany we Francji wizjonerem Leclerc zrobił spektakularną karierę – od swojego pierwszego rodzinnego pawilonu handlowego w małej miejscowości Bretanii po dzisiejszą czołową sieć francuskich supermarketów spożywczych.

Urodzony w 1926 r. w Landerneau (departament Finistere) przyszły ojciec sieci supermarketów był najpierw klerykiem w seminarium duchownym. Jak później tłumaczył, rezygnacja z powołania była dla niego ciężkim psychologicznie momentem, dlatego czuł potrzebę zrobienia czegoś niezwykłego, aby „odkupić swoje grzechy" i „uśmierzyć osobiste niepokoje".

Swój pierwszy bretoński sklep w przerobionym hangarze w Landerneau Leclerc otworzył wraz z żoną w 1949 r., gdy kapitał małżeństwa wynosił tylko 5 tys. franków. Zanim rozwinęli działalność, sprzedawali w cenach hurtowych produkty cieszące się największym popytem, jak ciastka, oliwa i mydło. Własną karierę Leclerc zawdzięczał temu, że sprowadzał swoje produkty bezpośrednio od wytwórców, omijając marże pośredników, i dzięki temu raptownie obniżył ceny.

W późniejszym okresie „bretoński sklepikarz" – jak się go do dziś nazywa – zaczął sprzedawać wiele innych towarów: paliwa, biżuterię, kosmetyki, a nawet książki.

Z Bretanii sklepy Leclerc rozszerzyły się na całą Francję. Charakterystyczne dla tej sieci handlowej było to, że funkcjonowała jako kooperatywa autonomicznych właścicieli zrzeszonych pod jednym szyldem „E.Leclerc". Z blisko 700 istniejących dzisiaj supermarketów tej marki we Francji tylko dwa były własnością twórcy imperium.

Dzisiejsze obroty sieci „E.Leclerc" sięgają 40 mld euro (2010 r.), a oprócz Francji sklepy opatrzone tym szyldem istnieją w wielu innych krajach Europy, w tym m.in. w Hiszpanii, Włoszech, Portugalii i Słowenii. Tylko w samej Polsce jest obecnie około 40 supermarketów Leclerca. Od 2003 r. kierownictwo grupy przejął z rąk założyciela potęgi jego syn Michel-Edouard Leclerc. SZYMON ŁUCYK (PAP)

Naprawdę twardy człowiek

Salman Rushdie może się ukrywać, ale nie przestanie pisać – powiedział Jacek Żakowski, który z autorem „Szatańskich wersetów" przeprowadził wywiad przy okazji ukazania się autobiografii pisarza.

OPINIA Rozmowa z Rushdim odbyła się w Londynie, a o miejscu spotkania ekipa telewizyjna, której przewodniczył Jacek Żakowski, dowiedziała się w ostatniej chwili. Wszystko owiane było tajemnicą.

Pisarz przyjął Polaków serdecznie.

– Rushdie jest bardzo sympatycznym człowiekiem. Zanim się z nim spotkałem, miałem mieszane uczucia, ponieważ wydawał mi się wyniosły i zadufany w sobie. Jednak okazał się bardzo sympatycznym, bezpośrednim, miłym człowiekiem, który wspaniale nas przyjął i bardzo miło rozmawiał - powiedział Jacek Żakowski.

Irańska fundacja islamska wykorzystała „koniunkturę", jaką są obecne demonstracje przeciw rozpowszechnieniu filmu „Niewinność muzułmanów", i podniosła o pół miliona – do 3,3 milionów dolarów nagrodę za głowę pisarza Salmana Rushdiego.

Pretekstem do udzielenia wywiadu była autobiografia Rushdiego „Joseph Anton. Autobiografia", która na rynku wydawniczym na całym świecie ukazała się 18 września. Joseph Anton to pseudonim, pod jakim ukrywał się pisarz w czasie największego zagrożenia związanego z „Szatańskimi wersetami".

Żakowski powiedział, że wywiad z Rushdim odbył się w spokojnej atmosferze, jednak nie zabrakło chwil uniesienia.

– Jego autobiografia jest bardzo ekshibicjonistyczna, dlatego też nie było problemów z pytaniami. Nieco zdenerwował się, gdy rozmawialiśmy o odpowiedzialności – powiedział dziennikarz. – Opowiedział jedną z dramatycznych historii, związanych z synem. W pewnym momencie przez kilka godzin myślał, że jego żona i syn byli porwani, a nawet zabici. To były straszne godziny. Rozmawialiśmy o tym i potem zapytałem go, czy ma poczucie winy. To był dramatyczny fragment rozmowy, ale nie dlatego, że nie chciał o tym mówić, tylko dlatego, że przypuszczał, że go obwiniam za wszystko, co stało się w związku z „Szatańskimi wersetami", za śmierć ludzi. To był najciekawszy moment rozmowy o odpowiedzialności, o wolności pisarza, o autocenzurze. To jest dla niego najgorętszy temat.

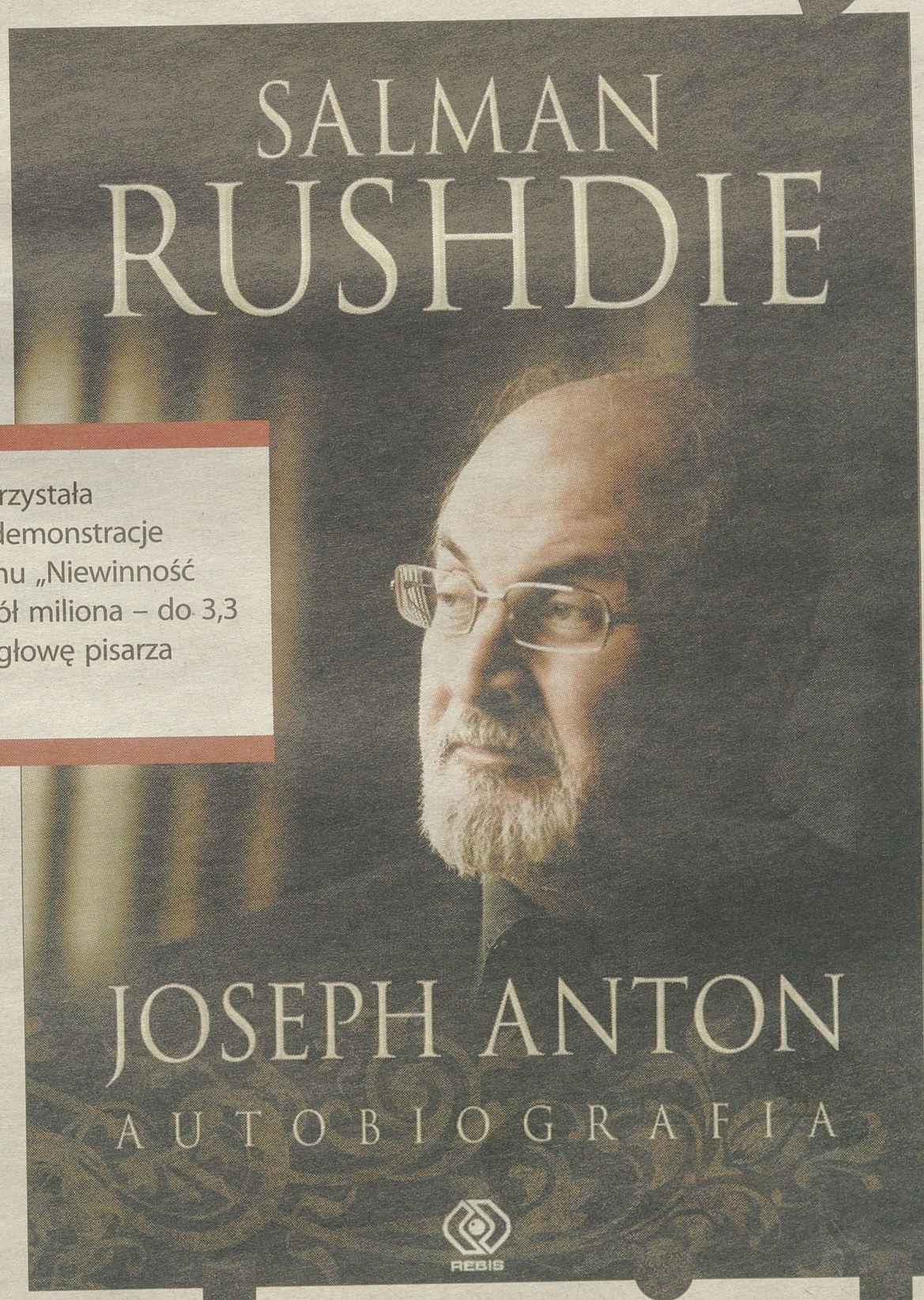

Fot. PAP

Żakowski przyznał, że przy okazji wydania autobiografii Rushdiego, wiele mediów próbowało umówić się na wywiad z pisarzem. Na rozmowę z Polakami Rushdie zgodził się chętnie.

– Wiem, że bardzo wiele stacji telewizyjnych starło się o taką rozmowę i wiem, że im się nie udało. Polska jest ważna dla Rushdiego, ponieważ to jest jeden z tych krajów, gdzie „Szatańskie wersety" ukazały się, gdy był najbardziej zagrożony. Polska była jednym z niewielu krajów, gdzie tę książkę wydano w miękkiej oprawie, czyli wydanie miało charakter masowy. Wiele ważnych stacji nie dostało wywiadu, ponieważ Rushdie ma także wiele rachunków z mediami, które się różnie zachowywały, gdy miał kłopoty – powiedział Żakowski.

Salman Rushdie żyje w ukryciu, pod stałą ochroną policji, od 1989 r., kiedy to ówczesny najwyższy przywódca irański i założyciel Republiki Islamskiej ajatollah Ruhollah Chomeini na kilka miesięcy przed śmiercią wydał fatwę – dekret religijny, nakazujący każdemu muzułmaninowi na świecie zabicie pisarza. Zdaniem Chomeiniego, w wydanej rok wcześniej książce „Szatańskie wersety" pisarz wystąpił „przeciwko islamowi, Prorokowi i Koranowi".

– Rushdie to jest naprawdę twardy człowiek. Chomeini trafił na naprawdę mocnego przeciwnika. Rushdie jest facetem, który się nie cofnie o krok. On się może ukrywać, ale nie przestanie pisać. To nie jest człowiek, którego można zastraszyć. Jego doświadczanie pokazuje, że jeżeli nie damy się zastraszyć, to normalność wróci – powiedział Żakowski. – Myślę, że Rushdie żyje teraz już normalnie, że zagrożenie już prawie nie istnieje. Oczywiście zawsze może znaleźć się ktoś, kto nagle zaatakuje, ale tak jest w przypadku każdej znanej osoby. Oczywiście fatwa nie została cofnięta, ale nie jest podtrzymywana, więc nie mobilizuje już tak potencjalnych morderców – ocenił dziennikarz. (PAP)

Sowiet podstępnie wbił bagnet w plecy

17 września 1939 r., łamiąc polsko-sowiecki pakt o nieagresji, Armia Czerwona wkroczyła na teren Rzeczypospolitej Polskiej, realizując ustalenia zawarte w tajnym protokole paktu Ribbentrop-Mołotow. Konsekwencją sojuszu dwóch totalitaryzmów był rozbiór osamotnionej Polski.

IV ROZBIÓR POLSKI Sowiecka napaść na Polskę była realizacją układu podpisanego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r. przez ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima von Ribbentropa oraz ludowego komisarza spraw zagranicznych ZSRS Wiaczesława Mołotowa, pełniącego jednocześnie funkcję przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (premiera).

Integralną częścią zawartego wówczas sowiecko-niemieckiego paktu o nieagresji, był tajny protokół dodatkowy. Jego drugi punkt, dotyczący bezpośrednio Polski, brzmiał następująco: „W wypadku terytorialnych i politycznych przekształceń na terenach należących do Państwa Polskiego granica stref interesów Niemiec i ZSRS przebiegać będzie w przybliżeniu po linii rzek Narwi, Wisły i Sanu. Kwestia, czy w obopólnym interesie będzie pożądane utrzymanie niezależnego Państwa Polskiego i jakie będą granice tego państwa, będzie mogła być ostatecznie wyjaśniona tylko w toku dalszych wydarzeń politycznych. W każdym razie oba rządy rozstrzygną tę kwestię na drodze przyjaznego porozumienia".

Hitler dostał gwarancje neutralności Moskwy

Informacja na temat wspomnianego tajnego protokołu nie dotarła do Polski, pomimo tego, iż przywódcy alianccy dysponowali wiedzą na jego temat. Oceniając sojusz dwóch totalitarnych mocarstw prof. Andrzej Garlicki pisał: „Pakt Ribbentrop-Mołotow nazywa się często IV rozbiorem Polski. Ta nazwa dobrze oddaje jego istotę. Dwa sąsiadujące z Polską państwa zawarły porozumienie dotyczące podziału jej terytorium pomiędzy siebie. Po kilku tygodniach porozumienie to zostało zrealizowane. (...) Obaj partnerzy, podpisujący pakt na Kremlu, traktowali go jako rozwiązanie doraźne. Obaj mieli cele o wiele bardziej ambitne niż rozbiór Polski czy podporządkowanie republik nadbałtyckich. Były to cele sprzeczne, dlatego wojna pomiędzy III Rzeszą i Związkiem Radzieckim była nieunikniona". (A. Garlicki „Historia 1815-1939. Polska i świat").

Pakt Ribbentrop – Mołotow przyniósł Hitlerowi pozornie mniejsze korzyści niż Stalinowi: terytorium polskie na zachód od linii Wisły oraz uznanie Litwy za niemiecką strefę wpływów. Ale Hitler otrzymywał równocześnie – i to było bezcenne – gwarancje neutralności Moskwy w jego konflikcie z Zachodem.

A. Garlicki „Historia 1815-1939. Polska i świat"

Po zaatakowaniu Polski przez wojska niemieckie 1 września 1939 r. strona sowiecka utrzymywała przez następne dni pozory neutralności. Minister Józef Beck wspominał: „Zachowanie ambasadora sowieckiego nie pozostawiało nic do życzenia, zdradzał on nawet chęć rozmów co do możliwości dowozu pewnych towarów przez ZSRS. Poleciłem ambasadorowi Grzybowskiemu sondaż u Mołotowa, jakie dostawy przez Sowiety mogłyby być brane pod uwagę, oraz oczekiwałem od niego akcji dla zapewnienia nam tranzytu od państw sprzymierzonych". (J. Beck „Ostatni raport")

Niemcy od trzeciego dnia wojny ponaglali Moskwę, ażeby zajęła obszary uznane w pakcie Ribbentrop-Mołotow za jej strefę interesów. Stalin zwlekał z podjęciem decyzji, czekając na to, jak zachowają się wobec niemieckiej agresji na Polskę Wielka Brytania i Francja. Przyglądał się również jak silny opór Niemcom stawia polskie wojsko. Jednocześnie jednak w ZSRS trwały ukryte przygotowania do wojny. 24 sierpnia 1939 r. rozpoczęto stopniową koncentrację wojsk.

3 września komisarz obrony Klimient Woroszyłow wydał rozkaz o podwyższeniu gotowości bojowej w okręgach wojskowych, które miały wziąć bezpośredni udział w ataku na Polskę, oraz rozkaz o rozpoczęciu tajnej mobilizacji. Do działań przeciwko państwu polskiemu przeznaczono dwa fronty: Białoruski – komandarma Michaiła Kowalowa i Ukraiński komandarma Siemiona Timoszenki. W sumie liczyły one co najmniej 620 000 żołnierzy, ponad 4700 czołgów i 3300 samolotów. Po stronie polskiej granicy z ZSRS, liczącej ponad 1400 km, strzegły jedynie przerzedzone oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza.

„W obronie pobratymczej ludności ukraińskiej i białoruskiej"

17 września 1939 r. o godz. 3 w nocy (według obowiązującego w Polsce czasu środkowoeuropejskiego była godzina pierwsza) do Komisariatu Spraw Zagranicznych w Moskwie wezwany został ambasador RP Wacław Grzybowski, któremu Władimir Potiomkin – zastępca Mołotowa – odczytał treść uzgodnionej wcześniej z Berlinem noty. Władze sowieckie oświadczały w niej m.in.: „Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo państwa polskiego. W ciągu dziesięciu dni działań wojennych Polska utraciła wszystkie swoje ośrodki przemysłowe i centra kulturalne. Warszawa, jako stolica Polski, już nie istnieje. Rząd polski uległ rozkładowi i nie przejawia oznak życia. Oznacza to, że państwo polskie i jego rząd faktycznie przestały istnieć. Tym samym utraciły ważność umowy zawarte pomiędzy ZSRS a Polską".

Uzasadniając wkroczenie Armii Czerwonej na teren Rzeczypospolitej Polskiej, stwierdzano: „Rząd sowiecki nie może pozostać obojętny na fakt, że zamieszkująca terytorium Polski pobratymcza ludność ukraińska i białoruska, pozostawiona własnemu losowi, stała się bezbronna. Wobec powyższych okoliczności Rząd Sowiecki polecił Naczelnemu Dowództwu Armii



kaz jak najszybszego uchwycenia ważnych obiektów militarnych w głębi polskiej obrony poprzez skoncentrowane uderzenia rozcinające wykonywać miały wydzielone spośród wszystkich armii tzw. grupy ruchome (uderzeniowe). Trzy grupy ruchome Frontu Białoruskiego (dzierżyńska, mińska i połocka) otrzymały zadanie opanowania Wilna (poprzez Święciany i Michaliszki), Grodna i Białegostoku (poprzez Wołkowysk). Cztery grupy ruchome Frontu Ukraińskiego (15 korpus, szepietowska, wołoczyska i kamieniecko-podolska), po uchwyceniu w ciągu pierwszych trzech dni agresji rubieży Kowel-Włodzimierz Wołyński-Sokal, miały wyjść na linię rzeki San. Za nimi postępować miały podporządkowane operacyjnie na czas kampanii dowództwu Armii Czerwonej pograniczne oddziały NKWD, likwidując według wcześniej przygotowanych list osoby uznane za elementy antysowieckie, mogące utrudnić trwałe umocnienie się na zdobytych terenach. Rozbite polskie linie obrony miały być atakowane frontalnie przez podstawowe siły obu frontów". (W. Materski „Tarcza Europy. Stosunki polsko-sowieckie 1918-1939")

Łącznie siły Armii Czerwonej skierowane w trzech rzutach przeciwko Rzeczypospolitej wynosiły około 1,5 miliona żołnierzy, ponad 6 tys. czołgów i około 1800 samolotów. Cytowany powyżej prof. Materski zwracał dodatkowo uwagę na fakt, iż: „Uderzenie dwu frontów sowieckich zostało poprzedzone czterodniowymi intensywnymi działaniami grup sabotażowo-dywersyjnych, które były organizowane na polskich Kresach Wschodnich przez wywiad sowiecki, komunistów i miejscowych nacjonalistów. Działania te okazały się rozleglejsze i skuteczniejsze niż akcja V kolumny poprzedzająca agresję niemiecką".



Sowiecki plakat propagandowy z 1939 r. – żołnierz Armii Czerwonej dobija Orła Białego

Zamęt po rozkazie marszałka Rydza-Śmigłego

Reakcję na wiadomość o sowieckiej napaści na Polskę tak wspominał szef sztabu Naczelnego Wodza gen. Wacław Stachiewicz: „Nie znajduję słów, które by oddały nastrój przygnębienia, jaki zapanował. Ani Naczelny Wódz, ani nikt z nas, oficerów Sztabu, nie miał najmniejszych wątpliwości co do charakteru, w jakim Sowiety wkroczyły do Polski".

Wieczorem 17 września Naczelny Wódz wydał następujący rozkaz (dyrektywę): „Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów. Zadanie Warszawy i miast, które miały się bronić przed Niemcami – bez zmian. Miasta, do których podejdą bolszewicy, powinny z nimi pertraktować w sprawie wyjścia garnizonów do Węgier lub Rumunii".

Władze polskie, wzywając do unikania walki z Armią Czerwoną, nie uznały jej wkroczenia za powód do wypowiedzenia wojny i nie zerwały stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Zaistniała sytuacja zadecydowała o tym, iż w nocy z 17 na 18 września prezydent Ignacy Mościcki wraz z rządem polskim i korpusem dyplomatycznym przekroczył granicę rumuńską, planując przedostanie się do Francji. Razem z nimi terytorium polskie opuścił Naczelny Wódz marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Zdaniem prof. Pawła Wieczorkiewicza, rozkaz marszałka Śmigłego-Rydza wydany 17 września „wprowadził w efekcie zamęt i utrudnił, czy wręcz uniemożliwił organizację obrony Kresów Wschodnich, tam gdzie istniały po temu jakiekolwiek szanse". (P. Wieczorkiewicz „Historia polityczna Polski 1935-1945")

Rozkaz ten nie dotarł jednak do wielu oddziałów, a przez część dowódców uznany został za prowokację. Do starć z Armią Czerwoną dochodziło w wielu miejscach. Na Polesiu i Wołyniu improwizowana grupa KOP dowodzona przez gen. Wilhelma Orlika-Rueckemanna stoczyła z Sowietami kilkanaście potyczek i dwie bitwy: pod Szackiem 28-29 września i Wytycznem w pow. włodawskim 1 października. Na Polesiu z Armią Czerwoną walczyły także: dowodzony przez ppłk Nikodema Sulika-Sarneckiego pułk KOP „Sarny", brygada KOP „Polesie" oraz jednostki KOP „Kleck" i „Baranowicze". Z kolei w Kodziowcach, niedaleko Grodna, w nocy z 21 na 22 września doszło do bitwy, w której 101 pułk ułanów przez kilka godzin zatrzymywał przeważające siły sowieckie, niszcząc m.in. 22 czołgi. Na Wileńszczyźnie i Nowogród-czyźnie z Sowietami walczyły oddziały KOP „Iwieniec", „Głębokie" i „Krasne".

> Było dla nas jasne, że dostaliśmy podstępny cios w plecy, który przesądzał ostatecznie o losach kampanii i niweczył ostatnią nadzieję prowadzenia zorganizowanej walki na terenie Polski.
>
> **gen. Wacław Stachiewicz, szef sztabu Naczelnego Wodza**

Wkraczającym oddziałom Armii Czerwonej opór stawiały również miasta, wśród których najbardziej zacięty i tragiczny bój stoczyło Grodno. Walki z Wehrmachtem i Armią Czerwoną toczyła dowodzona przez gen. Franciszka Kleeberga Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie", w skład której weszli m.in. marynarze Pińskiej Flotylli Wojennej.

W sumie w starciach z Armią Czerwoną zginęło około 2,5 tys. polskich żołnierzy, a około 20 tys. było rannych i zaginionych. Do niewoli sowieckiej dostało się około 250 tys. żołnierzy, w tym ponad 10 tys. oficerów, którzy na mocy decyzji podjętej 5 marca 1940 r. przez Biuro Polityczne WKP(b) zostali rozstrzelani.

Straty sowieckie wynosiły około 3 tys. zabitych i 6-7 tys. rannych. Wkraczająca na ziemie Rzeczypospolitej Armia Czerwona zachowywała się równie bestialsko jak wojska niemieckie. Przykładów zbrodni popełnianych na polskich wojskowych, policjantach i cywilach jest wiele, m.in. w Grodnie po zajęciu miasta Sowieci wymordowali ponad 300 jego obrońców, na Polesiu 150 oficerów, a w okolicach Augustowa 30 policjantów.

Stalin „oddaje" Niemcom ziemie aż do Linii Buga

28 września 1939 r. podczas kolejnej wizyty Ribbentropa w Moskwie zawarty został „Traktat Sowiecko-Niemiecki o Granicy i Przyjaźni", któremu towarzyszyły tajne protokoły dodatkowe. We wstępie do traktatu stwierdzano: „Rząd Rzeszy Niemieckiej i rząd ZSRS uznają, po upadku dotychczasowego państwa polskiego, za wyłącznie swoje zadanie przywrócenie na tym terenie pokoju i porządku oraz zapewnienie żyjącym tam narodom spokojnej egzystencji, zgodnej z ich narodowymi odrębnościami".

Zgodnie z propozycją Stalina przeprowadzona została korekta podziału terytorialnego ziem polskich. Granica pomiędzy ZSRS a III Rzeszą przebiegać miała odtąd wzdłuż linii rzek San – Bug – Narew – Pisa.

Jak pisał prof. Andrzej Paczkowski: „Stalin, proponując nowelizację tajnej klauzuli układu z 23 sierpnia i „oddając" Niemcom ziemie polskie aż do linii Bugu (zamiast Wisły) – w zamian za przesunięcie do „radzieckiej strefy wpływów" Litwy – miał niewątpliwie na celu pozbycie się terytoriów o przygniatającej przewadze ludności polskiej, a tym samym poważnego problemu politycznego". (A. Paczkowski „Pół wieku dziejów Polski 1939-1989")

Przedstawiciele dwóch totalitarnych mocarstw ustalili również, iż „nie będą na swoich terenach tolerować żadnej polskiej agitacji, która przenikałaby na terytorium drugiej strony. Wszelkie próby takiej agitacji na ich terenach będą likwidowały wzajemnie o podejmowanych w tych celach środkach".

W wyniku dokonanego rozbioru Polski Związek Sowiecki zagarnął obszar o powierzchni ponad 190 tys. kmkw. z ludnością liczącą około 13 mln. Okrojona Wileńszczyzna została przez władze sowieckie w październiku 1939 r. uroczyście przekazana Litwie. Nie na długo jednak, bowiem już w czerwcu 1940 r. Litwa razem z Łotwą i Estonią weszła w skład ZSRS. Liczba ofiar wśród obywateli polskich, którzy w latach 1939-1941 znaleźli się pod sowiecką okupacją, do dziś nie jest w pełni znana.

Prof. A. Paczkowski, odnosząc się do tej kwestii w książce „Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania", pisał: „Uważa się, że w ciągu niespełna dwóch lat władzy sowieckiej na ziemiach zabranych Polsce represjonowano w różnych formach – od rozstrzelania, poprzez więzienia, obozy i zsyłki, po pracę przymusową – ponad 1 milion osób (). Nie mniej niż 30 tysięcy osób zostało rozstrzelanych, a śmiertelność wśród łagierników i deportowanych szacuje się na 8-10 proc., czyli zmarło zapewne 90-100 tysięcy osób". (PAP)

„Sami swoi” – komediowy klasyk, którego nikt nie chciał nakręcić

We wrześniu przypada 45. rocznica premiery „Samych swoich” Sylwestra Chęcińskiego. – To prześmieszna i uniwersalna komedia, która w ciekawy sposób obnaża nasze polskie słabostki – przypomniał Michał Pater, przewodnik po Muzeum Kargula i Pawlaka w Lubomierzu.

FILM Pomysł na opowieść o repatriantach zza Buga Andrzej Mularczyk, pisarz i dziennikarz, zaczerpnął ze wspomnień rodzinnych. Jego stryj, Jan Mularczyk – pierwowzór Kazimierza Pawlaka, był sołtysem we wsi Boryczówka pod Trembowlą. Podczas wysiedlania Polaków na Ziemie Zachodnie stryj pojechał transportem z inną wsią. Wyboru nowego miejsca do zamieszkania dokonał, gdy pociąg zatrzymał się w okolicach Tymowej, między Lubinem i Ścinawą. Jan Mularczyk zobaczył tam krowę z ułamanym rogiem – własność nielubianego sąsiada.

Na kanwie opowieści stryja Andrzej Mularczyk napisał scenariusz słuchowiska radiowego „I było święto”, które wyreżyserował Andrzej Łapicki. Rolę Pawlaka zagrał Wojciech Siemion, o Kargulu bohaterowie tylko wspominali.

Mularczyk przerobił potem scenariusz z radiowego na filmowy. Temat jednak odrzuciło kilka zespołów filmowych. „Wtedy o wsi robiło się filmy patetyczne i ideologiczne w stylu „Jasne Łany” czy „Gromada”” – wspominał reżyser Sylwester Chęciński w wywiadzie dla portalu „Naszemiasto.pl”. Tekstem zainteresował się dopiero Czesław Petelski, szef zespołu Iluzjon.

Scenariusz trafił w ręce Sylwestra Chęcińskiego, który znał już słuchowisko „I było święto”. „Pochodzę ze wsi, z Suśćca (...). Miałem tę historię we krwi” – tak mówił reżyser w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej”. Według twórcy, temat przesiedleń na nowe ziemie miał komediowy potencjał. „Zobaczyłem energię osadników, inicjatywę, pęd do walki o swoje. (...) Przenieśli zabużańską mentalność w nowe warunki. I tak rodziły się pełne absurdu sytuacje” – wspominał Chęciński na łamach „Gazety Wyborczej”.

W roli Pawlaka reżyser zamierzał obsadzić Jacka Woszczerowicza. I choć aktor bardzo chciał zagrać, to musiał jednak zrezygnować z powodów zdrowotnych. Trzeba było rozpocząć poszukiwania odpowiedniego aktora.

„Wacek Kowalski to był uśmiech losu. Gdy usłyszałem, jak on mówi! Pochodził z Janowa Podlaskiego, zaśpiew miał zapisany w kodzie genetycznym. Nie do podrobienia, krew filmu” – podkreślał Chęciński w „Gazecie Wyborczej”. Rolę Kargula powierzono popularnemu wówczas Władysławowi Hańczy.

Wyzwaniem okazało się znalezienie odpowiednich lokacji: dwóch domów stojących naprzeciw siebie oraz miasta z rynkiem. „Dość długo jeździliśmy w poszukiwaniu zabudowań, które pasowałyby do scenariusza i oddawały jego dramaturgię. (...) Znaleźliśmy ich zaledwie kilka” – opowiadał reżyser w wywiadzie dla „Nowej Trybuny Opolskiej”. Ostatecznie wybór padł na gospodarstwo państwa Daleckich w Dobrzykowicach. Do realizacji scen w miasteczku wybrano Lubomierz, w którym wcześniej kręcono nowelę „Wdowa” z „Krzyża walecznych” Kazimierza Kutza.



Fot. Filmoteka Narodowa

Zdjęcia do „Samych swoich” trwały cztery miesiące. „Na planie była nieprawdopodobna dyscyplina. Reżyser nie dopuszczał, żebyśmy się wygłupiali. Postaci w tym filmie są bardzo poważne i wszystko traktują niezwykle serio. Śmieszne natomiast są sytuacje i dialogi. W ogóle to zderzenie najlepiej buduje komizm filmu” – podkreślał na łamach „Dziennika Łódzkiego” filmowy Witia, czyli Jerzy Janeczek.

Problemem dla części aktorów – poza Wacławem Kowalskim – okazał się wschodni dialekt, którym mieli się posługiwać bohaterowie. „To, co w ustach Kowalskiego brzmiało śmiesznie, w ustach Hańczy było żałosne” – tłumaczył reżyser na portalu „Naszemiasto.pl”. Ostatecznie pod postać Kargula głos podłożył Bolesław Płotnicki, Jadźkę – graną przez Ilonę Kuśmierską – zdubbingowała Elżbieta Kępińska, a Leonię Pawlak, matkę Kazimierza i Jana – graną przez Natalię Szymańską – Irena Malkiewicz.

Film miał swoją premierę 15 września 1967 r. Początkowo nie zdobył dużej popularności. „Odkryto go po pół roku. Rozpoczęły się dyskusje w telewizji, prasie. Pytano, dlaczego nie robię drugiej części. Wywierano na mnie presję. Nie bardzo chciałem, bo wiedziałem, że kolejna odsłona nie będzie już taka zabawna” – wspominał Sylwester Chęciński na łamach „Angory”.

Reżyser przed kręceniem kontynuacji bronił się prawie siedem lat. Zanim ostatecznie podjął się na realizacji drugiego filmu o przygodach Kargula i Pawlaka, od razu zażądał zgody na powstanie części trzeciej, rozgrywającej się w USA. Liczył, że wizja kosztów produkcji zagranicznej przerazi dyrekcję kinematografii. Zgodę jednak otrzymał i w efekcie nakręcono „Nie ma mocnych” i „Kochaj albo rzuć”.

W 1995 r. w Lubomierzu (dolnośląskie) powstało Muzeum Kargula i Pawlaka. Można tam obejrzeć m.in. fragmenty filmów, plakaty, płot oddzielający posesje głównych bohaterów, fragment muru z napisem „3 x NIE” czy ziemię z Krużewnik. Całości dopełnia ekspozycja sprzętów i urządzeń wykorzystywanych w czasach powojennych przez osadników.

– Muzeum odwiedzają ludzie w różnym wieku. Co prawda młodzież szkolna w przedziale wieku 11-15 lat już niespecjalnie rozumie treść filmu „Sami swoi”. Nie jest to może przekaz, który do nich trafia. Ale opiekunowie, którzy z młodzieżą przyjeżdżają, starają się im tę treść przybliżyć. Jestem więc przekonany, że młodsze pokolenia przyswoją sobie ten film, który tak mocno wrósł w naszą kulturę – powiedział PAP Michał Pater, przewodnik po muzeum.

W kwietniu 2002 r. widzowie telewizji Polsat obejrzeli cyfrowo pokolorowaną wersję „Samych swoich”. (PAP)